

13 855.

Polnisch

BIBLIOTEKA POLSKA.

(Oddział poetyczny.)

**WSZYSTKIE
DZIEŁA POLSKIE**

Jana Kochanowskiego.

Zeszyt szósty.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W PRZEMYŚLU.

Nakładem Michała Dzikowskiego, dzierżawcy drukarni
g. k. kapituły.

1857.

(Dołączają się podobizny.)



82-1

13855

CXLIV. Benedictus Dominus Deus meus.

Tobie panie! pókim żyw, ja muszę dziękować,
 Który ku bitwie raczysz sprawować
 Ręce i serce moje, a mnie w boju krwawym
 Jesteś obrońcą zawždy łaskawym.
 Że nad nieprzyjaciół górę mam swojemi,
 Że sławny słyń między obcemi,
 Że miastom i walecznym narodom panuję,
 Wszystko to łasce twej przypisuję.
 O panie! co jest człowiek, że go tak szanujesz?
 Że mu tak wielką chęć okazujesz?
 Mara człowiek, a jego lata są lotnemu
 Cieniowi równe niehamownemu.
 Panie! schył nieba swego, a spuść się ku ziemi,
 Tkni gór, niech pójda dymy czarnemi,
 Bij pioranem, puszczaż swe nieuchronne strzały
 Na lud niechętny do twojej chwały;
 Spuść rękę swą, wyrwi mię z powodzi straszliwych,
 Wyrwi mię z ręku nielutościwych
 Nieznajomego ludu, których niewstydlive
 Są wszystkie słowa, sprawy zdradliwe.
 Ciebie ja nowym rymem panie! i wdzięcznemi
 Wysławiać będę gęśłami swemi:
 Który króla w przygodach w cale zachowywasz,
 Dawida z dziwnych toni wyrывasz.
 Bronże mię i tych panie! czasów nieszczęśliwych,
 Wyrwi mię z ręku nielutościwych
 Nieznajomego ludu, których niewstydlive
 Wszystkie są słowa, sprawy zdradliwe.
 Niech nam synowie rosta tak, jako zielone
 Jabłonki rosta nowo szezepione,
 Córy nasze niech kwitną tak, jako zrzetelne
 Rzezane świecą słupy kościelne.
 Spichlerze nawieziane niech zawždy stawają,
 Zborza do zborza niech dostarczają,
 Stada nieprzeliczone tysiącami niech rodzą,
 A woły gladkie pod jarzmy chodzą.
 Trwogi żadnej, zabiegów żadnych nie znamy,
 Ani ogromnej trąby słuchamy —
 Szcześliwy lud, który ma te dobra, szczęśliwy,
 Którego panem jest bóg prawdziwy.

CXLV. Exaltabo te Deus meus Rex.

Ciebie chwałę boże mój! imieniowi twemu
 Na wieki błogosławić będę chwalebnemu,
 Żaden mi dzień bez twojej chwały nie uplynie,
 Imię twe sławić będę, póki świat nie minie.

Wielki, niewysławiony, nieśmiertelny boże!
 Żaden rozum, żadna myśl objąć cię nie może;
 Wszystkie wieki twe sprawy będą powiadały
 I twoją osobliwą dzielność wspominają.

Ozdoba sławy twojej, cuda niesłychane,
 Możliwość i twoje siły nie będą milczane,
 Nie ustanie pamiątka twej dobrotliwości,
 Pelen świat zawsze będzie twej sprawiedliwości.

Tyś łaskawy, tyś dobry, do gniewu leniwy,
 Do miłosierdzia prędko, tyś wszystkim życzliwy,
 A nie masz tak lichego na świecie stworzenia,
 Coby się nie cieszyło z twego opatrzenia.

Ciebie wszystkie twe czyny panie! wyznawają,
 Ciebie wybrani twoi chwalić nie przestają,
 Znacność królestwa twego i twe dziwne siły
 Roznosząc, aby jawne na wszytek świat były.

Twoje możne królestwo tak jest założone,
 Że go nigdy niezgwałcą wieki nieskończone.
 Ty panie! upadłego na nogach zaś stawiasz,
 I oplakane zdrowie czerstwości nabawiasz;

W tobie oczy swe trzyma wszelakie stworzenie,
 A ty każdemu dajesz jego pożywienie;
 Ty rękę sam otworzysz, a z twojej hojności
 Wielka się dusza naje prawie do sytości.

We wszystkich sprawach postępkach pan jest sprawiedli;
 We wszystkich sprawach swoich dziwnie liściwy,
 Blisko jest pan tych, którzy do niego wołają,
 Mówię, którzy go sereem uprzajemem wzywają.

Pobożnym gwoli czyni, modlitwy przyjmuje,
 W niebezpieczeństwie strzeże, z przygod wyprawuje,
 Sługom swoim jest łaskaw — lecz niepobożnemu
 Srogość swoją bez chyby okaże każdemu.

Ciebie o panie! chwalić będą usta moje,
 A wszelka żywa dusza imię święte twoje
 Wielbić będzie, tak długo, póki nieodmiennem
 Kołem pójdzie gwiazdzista noc za światłem dziennem.

CXLVI. Lauda anima mea Dominum.

Tobie nieśmiertelny panie!

Póki mi żywota stanie,
 I usta będą śpiewały
 I gąsłeczki moje grały.

Na króle się nie spuszezajcie,
 Śmiertelnemu nie ufajcie,
 Bo ten nie pomoże sobie,
 Pogotowin ani tobie.

Skoro duch wynidzie z ciała,
 Ziemia ziemię będzie brata,

A nasze płone nadzieje
Po powietrzu dna rozwieje.

To człowiek prawie szczęśliwy,
Komu sam pan jest chętny;
A on też tylko jednemu
Ufa panu bogu swemu:

Który piękne niebo sprawił
I ziemię z morzem postawił,
I cokolwiek ognistemi
Światł oblał mury swemi,

Który prawdy strzeże wiecznie,
Krzywdy nie lubi koniecznie,
Głodne chlebem opatruje,
Więźnie z oków rozwiązuje.

Pan oczy zasłże ciemnością
Obdarza nową światłością,
Pan niedołącznych ratuje,
Pan sprawiedliwe miłuje,

Pan jest stróżem przychodniowi,
Pan sierotę i stan wdowi
Ma na pieczy, tenże zgładzi
Co zły w głowie swej uradzi.

Królestwo Syońska skała!
Twego króla będzie trwało,
Póki słońce górolotne
Poprowadzi lata wrotne.

CXLVII. Laudate Dominum, quoniam bonus.

Chwalcie pana! godno dać cześć panu temu,
Pieśń wesola, ozdobny rym, służy jemu.
Miasto Jerozolimskie on znowu sadi,
A wygnańce do własnych domów prowadzi,
On smutne serca cieszy, troski lekuje,
Rany wiąże, boleści wielkie ujmuje,
On wszystkich gwiazd niebieskich liczbę ma w głowie
I każdą swoim własnem imieniem zowie.
Bóg nasz, bóg wielkiej siły, wielkiej możności,
Niepojęty, niezmierny w swojej mądrości,
On skromne, on pokorne na górę sadza,
A harde niepocześnie na dół sprowadza.
Panu, czyniąc powinne dzięki, śpiewajcie,
Panu na słodko brzmiących cytarach grajcie:
Który burze zgromadza, ziemię dżdżem chłodzi,
Trawę bujną po górach wysokich rodzi,
Który żywność wszelakim dawa zwierzętom
I biednym, co wołają kniemu, kurczętom.
Nie patrzy on na dzielność wyprawnych koni,
Ani oka za chybkim szermierzem skłoni —

Wtych się kocha, którzy mu służą statecznie
 I co na łaskę jego każą bezpiecznie.
 Panu Jeruzolimskie obronne wały!
 Panu daj cześć posado Syońskiej skały!
 Który w żelazie szczerem bramy twe kował
 I synom twym dóbr hojność wielką zgotował,
 Który pokojem usłał twoje granice,
 A ciebie łożem karmi tłustej pszenice,
 Który skoro ziemi swe powie wyroki,
 Słowa jego nie cierpią żadnej odwłoki,
 Który śniegiem by wełną pola odziewa,
 A śrzeż po ziemi jako popiół rozsiewa,
 Łód z nieba miecie, jako blachy łupane,
 Którego srogie zimno komu wytrwane?
 Rzecze słowo, a lody natychmiast tają,
 Wienie duch jego, a wnet wody wzbierają.
 Ten wyroki, ten sądy swe Jakubowi,
 Ten oznajmił zakon swój Izrahelowi—
 Żadnemu narodowi pan się nie stawiał
 Tak łaskawie, ani praw swoich objawiał.

CXLVIII. Laudate Dominum de caelis.

Duchy próżne śmiertelności!
 Dajecie cześć na wysokości
 Panu ze wszech nawyższemu,
 Panu niewychwalonemu.
 Wszyscy aniołowie jego,
 Wszystkie wojska wyznajcie go,
 Słońce i koło miesięczne,
 Wyznajcie go gwiazdy wdzięczne.
 Niebo pięknie zasklepięne,
 Wody wzgórz zawieszone
 Winną chwałę naświetszemu
 Dajcie imieniu pańskiemu.
 On wyrzekł swe święte słowo,
 A świat stanął wnet gotowo,
 Ku wieczności wszystko sprawił;
 Nie zmieni się, co ustawił.
 I wy pana chwalić macie
 Smoczy! co w grobach mieszkacie,
 I wielorybowie z wami,
 Którzy grają pod wodami;
 Para i ogień gorący,
 Grad i śnieg z nieba płynący
 I prędkie duchy wichrowe
 Na pańskie słowa gotowe.
 Góry i pola zniżone,
 Drzewa płodne, drzewa płone,

Zwierzęta, bydło, robacy
 I odziani pierzem ptacy,
 Królowie i przełożeni
 Na sąd ludzki wysadzeni,
 Wolne Rzeczypospolite
 I książęta znamienite,
 I ty kwitnąca młodości
 I ty dojrzała starości!
 Dajcie panu cześć społecznie,
 On sam godzien chwały wiecznie.
 Jego sława wyższa nieba,
 On jako pan dał, co trzeba,
 A my jego lud wybrany
 Śpiewajmy mu psalm podany.

CXLIX. Cantate Domino canticum novum.

Panu swemu dajmy cześć rymy nowemi,
 Chwała jego niechaj brzmi między dobremi,
 Niech się w twórcy swym chelpią Izraelczycy,
 Niechaj się królem cieszą swym Syończycy,
 Imię jego i tańce niech wspominają,
 I wodze tańców, mowne gęśli, śpiewają.
 Pan bowiem lud swój wierny wielce miłuje,
 A ciche wszystkim dobrem rad opatruje;
 Dobrzy będą widzeni w wielkiej zacności
 I użyją w mieszkaniach swoich radości:
 W ich uściech pańska chwała, w rękę waleczny,
 Ogromny będzie lyskał miecz obosieczny,
 Aby krzywd na poganach swoich się mścili,
 A wielkomyślną hardość w ziemię tłoczyli,
 Aby królom ich kładli na nogi pęta,
 A w okowach chowali przednie książęta,
 Aby wedle pisanych praw je sądzili,
 A wierni sławy wiecznej ztąd dostąpili.

CL. Laudate Dominum in Sanctis ejus.

Chwalcie pana z jego świętobliwości,
 Chwalcie pana z jego wielkiej możności,
 Chwalcie z mocy, chwalcie go
 Z dziwnej wielkości jego;
 Chwalcie pana ogromnemi trąbami,
 Chwalcie pana przyjemnemi lutniami,
 Chwalcie bębny, chwalcie go
 Kołem tańca pięknego;
 Chwalcie pana i harfą i regałą,
 Chwalcie pana wesołemi cymbałą;
 Wszelka rzecz, która żywie,
 Wyznaj pana chętniwie!



FRAGMENTA.

Na XII. tablic żywota ludzkiego.

I.

Znać, że się człowiek nie na roskosz rodzi,
Bo z płaczem na ten nędzny świat przychodzi.

II.

Nie długo dziatki! tej gry waszej będzie,
Po chwili drugi nad czem inszem siedzie.

III.

Czego za świeża skorupa nawrzała,
Ten zapach będzie w sobie długo miała.

IV.

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli,
Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli.

V.

Wszystko myśliwcy na tym biednym świecie:
Możniejszy zawždy podlejszego gniecie.

VI.

Aza nie lepiej sławy cnej poprawić,
Niż próżno siedząc w cieniu wiek swój trawić?

VII.

Prawa są równie jako pajęczyna:
Wróbi się przebije, a na muszkę wina.

VIII.

Gdy szczęście nie chce i rada poblądzi:
Fortuna światem, nie nas rozum rządzi.

IX.

Nie — kto ma złoto, ma perły, ma szaty,
Ale — kto na swem przestał, to bogaty.

X.

Gdy będą boga usta wyznawały,
Niechajby się go i sprawy nie przaly.

XI.

Biedna starości! wszyscy cię żądamy,
A kiedy przyjdiesz, to zaś narzekamy.

XII.

Omylny świecie! jako się tu widzi,
Doszedłem portu, już więc z inszyeh szydzi.

Na obraz Lukrecyę.

Lukrecyą mię zwano, w Rzymiem się rodziła,
A iż mi ma poczciwość gwałtem wzięta była
Przez cię zły królewicze! — to, com nie tak drogo
Szacowała, swą własną krew, przelałam srogo.

Na obraz Klelię.

Ja to Klelia płynę przez Tybrówą wodę,
A za sobą zakładny huł panięski wiode;
Ale iż się mnie znowu dopierał król srogi,
Wydano mię ułodząc pospolitej twogi —
Gdzie jednak miasto grozy jeszcze pochwalona
I z uczciwemi dary do domu wrócona.

Na mężną Telezylę.

Nie tylkoś nauczonym sławna rymem swoim,
Dziwuję się i sercu i uczynkom twoim
Cnotliwa Telezyllo! bo gdyś usłyszała
O wielkiej swych porażce, wnetęś broń porwała,
A twym śmiałym przykładem wszytka pleć niewieścia
Rzuciła się za tobą, i niedałaś weszcia
Nieprzyjaciolom srogim w miasto, choć zwalone;
Przeto twe imię będzie na wieki pomniona.

Na most warszawski.

Bógżeć zapłać o królu! żeś ten most zbudował,
Pierwejem zawždy szeląg nad potrzebę chował —
A dziś i tenem przepił; bo idąc do domu
Napóźniej, od przewozu nie płacę nikomu.

Fragment.

Pod Parnasem, gdzie strumień sławnej wody bieży,
Łąka prawie na zachód przechodziła leży,

Którą zewsząd rozliczne drzewa otoczyły
 Podawając ku ziemi cień w gorąco miły.
 Tam było widać stoly z kamienia ciosane,
 Widać i lawy krętym bluszczem przyodziane.

Fragment bitwy z Amuratem u Warny.

Którego bohatera będzie wola twoja,
 Albo króla, dziś wpomnieć złota lutni moja?
 Bogu eżeś ma bydź naprzód i nakoniec dana,
 Bo ten wszytek świat rządzi, a sam nie ma pana;
 Temu się niebo kłania i ogniste zorze,
 Temu ziemia holduje i nawałne morze.
 Kto nie wie, jako Jason do Kolchów żeglował,
 Kędy smok nieuspiony złote runo chował?
 Komu tajne są bratów tebańskich niezgody
 I krzywda zacnych Greków i trojańskie szkody?
 Abo jako Herkules kwoli panu złemu
 Przeciw srogim zwierzętom czynił dosyć swemu?
 Niech ja też co o tobie powiem Włodzisławie!
 Acz mój dowcip trudno ma w to ugodzić prawie —
 Ale ty święty królu! który prze swe cnoty
 I prze męstwo osiągnął w niebie stolec złoty,
 Pomóż mi chucią swoją, a przysporz wymowy,
 Abych twą sławną bitwę mógł opisać słowy,
 Którąś miał z Amuratem przy nieszczęśliwej Warnie,
 Gdzie twe przednie zwycięstwa legły z tobą marnie.
 Jako więc kto nieznaczny, któremu zamknięty
 Pański pałac; kiedy kto idzie przełożony,
 Ciśnie się we drzwi, aby mógł za tą pogodą
 Pański majestat widzieć, choć nie wojewodą:
 Tak ja o zacny królu! twem imieniem, które
 Prze dzielność i wysoki rozum idzie wzgórz,
 Swe podle rymy zdobię, abych mógł przy tobie
 Weisnąć się w ludzką pamięć, coś ty zjednał sobie.
 Najdą się krom wątpienia wielowładny panie!
 Którym ku twej ozdobie wymowy dostanie;
 Między któremi dopuść tym też jabłkom pływać —
 Siła ich swoim płaszczem możesz ty pokrywać.
 Wielka chluba zaprawdę, komu to bóg daje,
 Że czego z przodków nie ma, sam przeszję dostaje,
 A swą enotą tak świeci, że i przodki dawne
 Rozświeca i potomstwu imię czyni sławne;
 Lecz to większa, gdy kto jest z przodków tej zacności,
 Żeby mógł sławnym bydź zwan i krom swej dzielności,
 A zaś tak żyje, że też krom przodków swych sławy
 Mógłby zawždy bydź znacznym prze swe tylko sprawy.
 Tobie ta chluba królu! służy, jeśli komu;
 Bo zrodziwszy się w takim znakomitym domu

Nie wiedzieć, czyli większą cześć masz z przodków swoich,
 Czyli oni chwalniejszy z wysokich cnót twoich?
 Tyś mych rymów dziś wodzem; lecz ja idąc w drogę
 Obiecaną, przystojnie skłonię pierwszej nogę
 Do kaplice twych przodków, które pozdrowiwszy
 Naprędee, wrócę się zaś na gościniec pierwszy.
 Tu się naprzód da widzieć twój pradziad ucziwy
 Jagiełło, który umysł czyni mi wątpliwy,
 Jeśli ma być człowiekiem zwan bogobojniejszym,
 Czyli w rzeczach rycerskich hetmanem dzielniejszym?
 On zaprawdę prze cnotę i żywot swój święty,
 Będąc z wielkiego księstwa na królestwo wzięty,
 Przywiódł Litwę do tego, że sprośność pogańską
 Porzuciwszy, przyjęli wiarę chrześcijańską
 I zbracili się z Polską; czem on tem groźniejszym
 Był swym nieprzyjaciółom; dam pokój równiejszym—
 Ale harde krzyżaki tak starł jednym bojem,
 Że je niemal zwalczone podał dzieciom swoim.
 Z dobrych dobrzy się rodzą, syn ojca nie wydał,
 Lecz ku sławie dziecinnej i swą własną przydał,
 Król dwu koron Włodzisław; bo bijąc pogany
 We krwi nieprzyjacielskiej upadł zmordowany
 W pośród ziemi tureckiej; jego poświęcone
 Kości nie są w ojczystym grobie położone —
 Grób jego jest Europa, słupek śnieżne Bałchany,
 Napis wieczna pamiątka między chrześciany.
 Po nim na państwo wstąpił brat jego rodzony
 Kazimierz; co uczynił ledwie namówiony,
 Bo przeglądał trudności, które nad koroną
 Wisiały prze spór ludzki i myśl rozdwojoną
 Litwy (mówię) z Polaki; jednak w to ugodził,
 Że do dalszych niesnasek drogę był zagroził,
 A związki starodawne w całe nam zostały,
 Aż za czasem i myśli burzliwe ustały.
 Ten pruską ziemię posiadał, a krzyżaki boju
 Tak nakarmił, że prosić musieli pokoju;
 Który tak otrzymali, że pana inszego
 Nie mieli znać na wieki, prócz króla polskiego.
 To był twój dziad o królu! podobien orłowi,
 Który prędkim piorunem służąc Jowiszowi,
 Takie potomstwo na świat, jaki sam, podawa,
 A tym dziedziczny urząd i grom lotny zdawa.
 Tak on, będąc od boga królem postawiony,
 Takie syny zostawił, że każdy korony
 Był z nich godzien, jako też wszyscy królowali,
 Oprócz którzy stan inszy chcąc sobie obrali.
 A starszy więc Włodzisław Czechom rozkazał,
 A potem zaś i Węgrom walecznym panował

Olbrachta obieżawszy; stanął bóg za szkodę
 I temu wziął ojczyste państwo za nagrodę.
 Ten jako był ku wielkim rzeczom zawsze cheiwy,
 Dalby to był bóg, aby tak był i szczęśliwy,
 Ale fortuna zawsze jego rada próła,
 A nawet i żywota zajrzała mu zgola.
 Na jego miejsce wstąpił Aleksander sławny;
 Ten Polakom i Litwie związek starodawny
 Odnowił, Wołochy bił, Tatory gromił,
 Lecz i tego prędko sen żelazny uskromił.

Alcestis męża od śmierci zastąpiła.

Apollo.

Admetów domie! gdzieś ja, chociaż bogiem,
 Skosztować musiał służebnego stoła,
 Przyczyną tego Jupiter, który mi
 Syna piorunem zabił prędkolotnym,
 Za którym gniewem pobiliem Cyklopy,
 Kowale gromne, a ojciec mię za to
 Przymusił służyć człeku śmiertelnemu.
 Przyszedszy tedy w ten kraj, pasłem woly
 Gospodarzowi i tegom strzegł domu
 Aż do tych czasów, bo się panu dostał
 Świętobliwemu i sam świętobliwy,
 Feretowemu synu; któregom ja
 Obronił śmierci, ublagawszy Parki,
 I pozwoliły mi tego, że Admet
 Może ująć śmierci dawszy na swe miejsce
 Kogo inszego, coby zań chciał umrzeć.
 Wszystkie obszedłszy tedy przyjaciół,
 Ojca i matkę, co go urodziła,
 Nie znalazł okrom żony, która żywot
 Zań chce położyć i rozstać się z światem;
 Którą do domu teraz mlą niebogę
 Na rękę noszą; bo jej dzisiejszego
 Dnia umrzeć przyjdzie i duszę położyć.
 A ja żebych przy tem nieszczęściu nie był,
 Pójdę precz, a ten wdzięczny dom zostawię.
 Ale już i śmierć widzę nie daleko,
 Księżną umarłych, która ja pod niską
 Ziemię ma dowieść; a prawie w czas przyszła,
 Pilnując na ten dzień, kiedy ma umrzeć.

Śmierć.

Co przed tym domem, co tu Febe czynisz?
 Na nowe krzywdzisz łamiąc nasze prawa,
 I łupy nasze gwałtem wydzierając.
 Małoś miał na tem, żeś Admeta śmierci

Uchował, Parki zdradliwe podszedłszy;
 Teraz czego tu z groźnym łukiem strzeżesz?
 Toli Alcestis obierała, kiedy
 Zastąpić męża i umrzeć zań rzekła?

Apollo.

Nie bój się krzywdy i gwałtu odemnie.

Śmierć.

Jako się nie bać, takim ciebie widząc?

Apollo.

Mój to obyczaj zawždy z łukiem chodzić.

Śmierć.

I temu domu niesłusznie pomagać.

Apollo.

Bo mię przygoda przyjacielska boli.

Śmierć.

I chcesz mi odjąć i tego drugiego?

Apollo.

Wszakem i tego gwałtem ci nie wydarł.

Śmierć.

Przeczeń na ziemi jest, a nie pod ziemią?

Apollo.

Iż za się żonę dał, po którąś przyszedł.

Śmierć:

A odwiodeż ją pod ziemię głęboką?

Apollo.

Idź, uczyni; bo niewiem jeśli cię namówię.

Śmierć.

Stracić, kto ma bydź stracon; toć się rzekło.

Apollo.

Nie; ale tym śmierć dać, którym przystoi.

Śmierć.

Już znam, czego chcesz, i chęć twoją widzę.

Apollo.

Możeż Alcestis tedy przyść k starości?

Śmierć.

Nie może, tak wiedz; i ja cześć rad widzę.

Apollo.

Przedsię nie wźmiesz, jeno jedną duszę.

Śmierć.

Kiedy mra młodzi, więtszą chwałę biorę.

Apollo.

Gdy stara umrze, hojniej ją pogrzebą.

Śmierć.

Bogatym k woli prawo Febe! stawisz.

Apollo.

Jakoś rzekł? czy się nie pominisz choć mądry. 1)

Śmierć.

Kupiłby, ktoby miał zacz starym umrzeć.

Apollo.

Więc mi tej łaski tedy nie uczynisz?

Śmierć.

Nie mogę, wszak wiesz moje obyczaje.

Apollo.

Ludziom przeciwne i bogom mierzone.

Śmierć.

Próżno masz o to stać, co bydź nie może.

Apollo.

Ustaniesz, wierz mi, chociaż to surowa;

Taki tu przyjdzie mąż w dom Feretowy,

Od Ewristea po konie posłany

Do zimnej Trąby, który tu w gościnie

Będąc wydrzeć tę gwałtem białogłową;

Więc ci powinien przedsię nie nie będę,

A ty uczynisz toż i kłać mię będziesz.

Śmierć.

Ty wiele mówiąc przedsię nie nie weźmiesz,

A ta niewiasta pójdzie już pod ziemię.

A idę do niej przeżegnać ją kosą,

Bo to już bogom ziemnym poświęcony,

Komu ja kosą włos ustrzygę z głowy.

Chorus.

Czemu tak cicho we dworze,

Czemu dom umilkł Admetów?

Apollo.

Ale nigdzie przyjaciele

Nie masz, coby nam powiedział,

Jeśli już umarłej płakać

Królowej mamy, czy jeszcze

Żywa Alcestis, wedla mnie

I wedla wszystkich, mężowi

Ze wszech niewiast nawierniejsza?

Epita fum Kaspra Kochanowskiego pisarza sendmirskiego.

Kaspra Kochanowskiego tu schowano kości,

Człowieka cnoty wielkiej i wielkiej godności.

1) W kilku wydaniach i ten wiersz jest w ustach Śmierci.

Placzie ubogie wdowy i smętne sieroty!
 Umarł ten, co na pieczy wasze miał kłopoty.

Nagrobek Tęczyńskiemu.

Stara skarga a próżna, na śmierć się żalować;
 Bowiem ona nikomu nie zwykła folgować:
 Bierze stare i młode, kto się jej nawinie —
 Ten pierwiej, a ów później, przedsię nikt nie minie,
 Aby kto Nestorowej doczekał starości —
 Co to jest przeciw onej niezmiernej wieczności?
 Bo gdy ostatek przyjdzie, cokolwiek minęło,
 Jednem słowem, nie masz nic, wszystko upłynęło.
 Nie laty, ale cnotą żywot mierzyć mamy;
 Z tej one zacne męże i dziś jeszcze znamy,
 Których kości już dawno w prochu nieznac, ale
 Sława kwitnie i kwitnąć zawždy będzie w cale.
 Z tej strony o Tęczyński! twój wiek będzie długi,
 Jako cię kolwiek nagle, imo twe zasługi,
 Sroga, nieublagana śmierć opanowała,
 A bieg twojej młodości zawistnie przerwała.

Fragment nagrobku.

Jaż to ciebie cieszyć mam smętny Radziwille!
 W tym żałośnym przypadku, tej nieszczęsnej chwili?
 Gdzie rzeczy, albo i słów tak władnych dostanę,
 Ktoremibych miał leczyć twoją ciężką ranę?
 Trudna to na mię, lubo twój żal niehamowny,
 Lubo też chęć uważę ten swój dowcip równy;
 A by też był nawiętszy, jako człowiek twemu
 Placzu ma kres zamierzać tak sprawiedliwemu?
 Jako lzy ma hamować, które żal serdeczny
 Wyciska nie inaczej, jeno jako wieczny
 Wodę z skały źródł pędzi, a ta niewtrącona
 Środkiem nieosuszzonej łąki swój pław kona?
 Czy cię podobno szczęście po mału dotknęło,
 A nie pół prawie serca z piersi twych wyjęło?
 Stradałość (ach żałości!) ze wszech miłszej żony,
 Którą jako natura, tak i cnota, z strony
 Każda swojej, tak były bogacie nadały,
 Że w tej mierze już więcej przydać nic nie miały.
 Nazbyt szczęśliwy, nazbyt zdałeś się bydź bogu
 Radziwille! byś był w tem towarzystwie progu
 Swych lat ostatnich doszedł; w pół kresu nie była,
 Kiedy cię twoja biedna Hanna opuściła.
 O prawo krzywdy pełne, o niecznośna ksieni
 Mdłych bogów i pod ziemią mieszkających cieni!

Nagrobek.

Co raz bóg przejrzał, to już bydź musi,
 A o to człowiek próżno się kusi,

Aby najwiętsze jego staranie
 Mogło zatrzymać to wieczne zdanie:
 Wszystko na świecie idzie swym pędem,
 Nie omylnością, abo za błędem;
 A co z przyczyny wiecznej zstępuje,
 Tego i sam bóg nie rad hamuje.

Nagrobek.

Niewinna duszo! owaś ty już w niebie,
 A jam tu został nieszczęsny bez ciebie
 Na swój ciężki płacz, ciężką żalotę swoją.
 Niechciał tego bóg, bych był głowę twoję
 Ja pierwej zaległ; bo ciebie straciwszy,
 Straciłem wszystko, a nad mię troskliwszy
 Już być nie może. Sroga śmierci! to ty
 Umiesz ugodzić, gdzie nawyższe enoty.

Nagrobek.

Kto mię w mym ciężkim frasunku ratuje?
 Moja tak łączna 1) dusza się nie czuje,
 Aby pociechę jaką przyjąć miała,
 Wyjąwszy, kiedy próżna będzie ciała.
 Tam cię oglądać mam dobrą nadzieję
 Szlachetny duchu! dla którego mdleję;
 A cierpiąc w sercu tak nieznośną ranę
 Aż wtenczas płakać, gdy i żyć, przestane.

Epitalamium.

Próżne nasze staranie
 Na wieczne boskie zdanie;
 Co bóg rzekł, to tak będzie,
 Człowiek tego nie zbędzie.
 A cokolwiek czynimy,
 I cokolwiek cierpimy,
 Wszystko pochodzi z nieba —
 W tem nam wątpić nie trzeba.
 Pierwszy dzień dał każdemu
 I ostatni, a k swemu
 Końcowi wszystkiey idziem,
 Zkąd już nazad nieprzyjdziem.

Na swe księgi do Łaskiego.

Psalmę syłam, gdzie kogo nabożnego slysze,
 A fraszki zaś dla dobrych towarzysów piszę,
 Sobótką paniom służy, gracje odprawuję
 Szachami, a wesele pieśniami daruję.
 Tobie Łaski! — co właśnie zawołanie twoje —
 Zacne hetmany dają i surowe boje.

1) Łaknąca. Linde.

Carmen Macaronicum.

De eligendo vitæ genere.

Est prope wysokum celeberrima silva Krakovum,
Quercubus insignis, multo miranda żołądzio,
Istuleam spectans wodam, Gdańskumque gościncum,
Dabie nomen habet, Dabie dixere priores.

Hanc ego, cum suchos torreret Syrius agros,
Et rozganiaret non mądra canicula żakos,
Ingredior, multum de conditione żywota
Deque statu vitæ mecum myślendo futuræ.

Ecce autem meżos video adventare quaternos,
Dissimiles habituque oris, et dispare barwa:
Quorum unus szara vestibat terga kapica,
Præcinctus tlustum nodoso fune żywotum,
Olli summo ingens błyskabat vertice pleszus,
Et noga drewnianum calcabat nuda trzewikum.

Ad talos alter sukniam demiserat imos,
Sukniam fałdorum centum, nigrique coloris;
Huic quoque pleszus erat, sed eum nutante bereto
Texerat, ałsoniis quales przynoszantur ab oris.

Tertius induerat multi kapam axamity,
Żółtum kabatum, et caligas, żółtumque koletum,
Żółtos trzewikos, szpadam, piórumque bereti,
Denique lańcuchum, fulva ut sint omnia, złotum.

Extremo makowa fuit suknicia, sine ullo
Facta magisterio, si non argentea para
Haftkarum, et seni penderent margine knafl, 1)
Pondere, quam wielka mage 2) res pretiosa robota.

Congredimur, dextrisque datis, służbaque powolna,
Ante alios słowis sic me compellat amiels
Funiger: Apparet fili! quod et ipse fatetur
Vultus, nescio quas animo te volvere curas,
Et niepotrzebna forsam, quæ vestra juventa est.
Quidquid id est, wolnum tibi quod przekazat umysłum,
Fare age — forsam inest szaro quoque rada cucullo.—

Non me (respondi) srebrni, złotique cupidus,
Zbierandique tenet niezbędnos cura pieniędzos;
Nec wojewodarum sellas, orłumque potentem
Ambio, wierzchorum czapkam quoque nolo duorum.
Sed neque per blandum contraxi debita flusum, 3)
Callida nec nostrum versat pani duszka rozumum;
Omnibus his vacuum gero (diis sit gratia) peetus;
Noster in hoc omnis positus labor, unica cura est
Hæc mea, quo pacto possim rządzare żywotum,
Invidiaque procul bespiecznum dirigere ævum?
Quare, si quid habes, szerokam coneute kappam,

1) Guziki. 2) Magis. 3) Flus; w kartach.

Secretasque tui cellas scrutare rozumi,
 Si mihi forte queas sanam conferre poradam.
 Sic ego rozmyśło. — Sic cœpit frater ab alto:
 Maecte animo juvenis! qui non cum simplice turba
 Sortis ab arbitrio pendes, ślepaque boginia,
 Sed te rozmysło fulcis, dobraque porada;
 Ergo, cum sœvis alios fortuna procellis
 Abripiet, tua labetur tuto æquore navis.
 Audi igitur, sensuque imo mea verba reponas:
 Cernis, ut incolumi chrosto mlodaque choina
 Annosæ citius vertantur turbine quereus;
 Cumque humili parcat Jovis indignatio chlewo,
 Excelsæ srogo feriuntur fulmine turbes —
 Sic et in humanis fili charissime! rebus
 Accidit, ut qui se powagas wspinat ad altas,
 Fortunæ mage sit telis obnoxius ostris;
 Quæ qui serpit humi, qui kałum diligit unum,
 Non adeo timuisse potest; et non nego quosdam
 Tales esse stanos, ubi, si non undique tutus,
 At minus invidiæ, minus ipsi denique vivas
 Fortunæ expositus
 Nam meam ter quinos ætas cum tangeret annos,
 Has itidem, quas te video nunc volvere curas,
 Mente volutabam tota, totoque rozumo.
 Fors et aberassem, quæ sunt humana nie madre
 Ingenia; et jam me chytrus tentare diablus
 Cœperat, ut żonam nobis pojmare liceret,
 Et niepotrzebnam capiti superaddere curam;
 Aut stare ingratae niewdzięcznum limen ad aulae,
 Nastulkamque sequi, et dworskam sorbere polewkam—
 Sed mihi donarunt meliorem numina mentem:
 Namque mihi in somnis nostræ lux religionis
 Visus adesse pater biało, Bernardus, amietu
 Non aliter splendens, quam krasné lumina Phœbi;
 Hic me cunctantem świeckas deponere curas
 Jussit, et ad sacrosanctum properare zakonum.
 Hoc quoque chare tibi faciendum censeo fili!
 Si nolis nędzam præsens noscere świati,
 Et sentire tamen venturæ gaudia vitæ.
 Paupertas tua te tutum pręstabit ab omni
 Krzywda fortunæ, cæloque immittet aperto.
 Sed frustra czekasz, dum te Bernardus et ipsi
 Admoneant dobrzy per talia somnia divi —
 Olim, olim istud erat, non cum jejunia światus
 Despicit et missæ nulli pręstantur honores
 Amplius. — Hęc mnichus; cœpit sic deinde kapłanus:
 Omnia, quæ poterant świeckos confundere stanos,
 Quæque tibi poterant vitam zalecare duchownam,
 Alta reverendi dixit prudentia patris.
 Quod si forte tuam subit hęc sententia głowam,

Ut velis omnino chlebum jadare duchownum,
 Malim te księdzom, quam gotum cernere mnichum.
 Nam et si prodest longos szemrara pacierzos,
 Et possunt missæ wielkum recludere niebom:
 Et księża et mniszy psalmos spiewamus eosdem,
 Et księża et mniszy missas celebramus easdem.
 Cumque pares simus coram, qui nieba gubernat
 Inferior certe coram mortalibus ille est —
 Nam neque wesolas aliis pomagare biesiadas,
 Nec potis est miodam, ceu nos, choware kucharkam.
 Adde, quod ipse deus kaplanos primus in orbe
 Instituit księdzosque suo præfecit owili.

Plura loqui nolo, neque enim impugnare zakonum
 Est animus; twoja tu cætera discute głowa. —
 Conticuit tandem, factoque hic fine quievit.

Tum dworzanius: Non hoc sinat optimus ille
 Jupiter, ut szara tectum te aliquando kapica
 Aspiciam, aut drewnianos gestare trzewikos;
 Sed neque te manicis capiat rewerenda szerocis,
 Nec canonicorum bulla, dziesiątaque kopa.
 Nil magis invisum est hac tempestate kaplanis,
 Nil monachis toto videas odiosius orbe;
 Biskupos male czapka biceps, male stula tuetur,
 Nil prosunt kłątwa, neque diabli forsitan ipsi
 Jam metuunt krzyżos.

Te moneo, si quidem juveni sub pectore sanæ
 Mentis habes, chlebum noli curare duchownum —
 Invenies aliam, libeat modo discere, drogam,
 Qua insistens possis prodesse tibi que tuisque,
 Nec tantum invidiæ subeas ludzkasque przymówkas,

Audisti mnichos, wysluchastique kaplanos,
 Et dworzanius facientem verba tulisti;
 Extremus labor est, atque hic brevis, ut ziemianinus
 De swojo sluches dicentem pauca ziemieństwo;
 Nec tibi nostra aliquem pariat dissensio błędum,
 Dum swojum laudat, dum cudzum quisque żywotum
 Improbatur, et swojum kaźdus te vellet habere.
 Forsitan et monachus fieri, ferique kaplanus,
 Non mala conditio est, et habent sua commoda dwori,
 Nec ziemianie carent — sed tu wybierare memento
 Vitam, naturae quae sit accomoda twojæ.
 Nempe — potes czystum verbis jurare żywotum,
 Et quod jurasti, re ipsa prestare — kaplanus
 Sis licet, et świeckos securus negliges stanos.
 Sin aliud natura jubet, quam święte kapłaństwo,
 Tu ne lude deos, et srogum wara piorunum.
 Atque hoc est unum, cur nostro tempore więcej

Expediat świeckum, quam stanum ambire duchownum.
 Omnes ludzie sumus; nobis tamen esse żonatis
 Concessum est, solos grzech est ożeniare kaplanos —
 Quamquam mirari possis, et jure podobno,
 Esse scelus księdzo enotliwą ducere żonam. —
 Et non esse scelus ku... choware kucharkam.
 Sed valeat; nostri non est haec gadka rozumi.
 Hoc inquirendum potius, dworskumne żywotam,
 An tibi conducatur stanum wybierare ziemiańskum?
 In qua parte quidem non est, quod multa loquamur,
 Tu modo, quid faciant, non quid dworzanie loquantur,
 Videris; illi quidem laudant, swojumque żywotum
 Przekładant aliis; sed cum sunt multa loquanti
 Magnifice, et łaskam jactarunt usque królewskam —
 Ad plugum tandem redeunt, fiuntque ziemianie.
 Unde obaczare potes, laudari forsitan aulas,
 Sed mile doma peti; swojus res optima katus:
 Nulli flecto genu, sum wolnus, servio nulli,
 Gaudeo libertate mea, pewnoque pokojo;
 Non expono animam wiatris, longinqua petendo
 Lucra, neque occido biednum lichwiando czlowiekum;
 Non habeo wielkos, sed nec desidero, skarbos,
 Contentus sum sorte mea, własnamque paternis
 Bobus aro ziemiam, quae me sustentat alitque;
 Ipsi epulas nati, enotliwaque żona ministrat,
 Omne gotowa pati mecum, quodcumque ferat sors;
 Sum procul invidia, bezpiecznos dormio somnos,
 Spero nihil, curas abigo, mihi denique vivo.
 Sic olim vixisse homines, cum złota fuerunt
 Saecula, crediderim potius, quam flumina lacte
 Manasse et dębos miodum rorasse gotowum.
 Atque haec pro stano paucis sint dicta ziemiańsko —
 A quo si quisquam te sevocat, ille videtur
 Omnino vitam tibi non życzare beatam.



WZÓR PAŃ MĘŻNYCH.

Ewa.

Ewa, wszystkich rodziców matka, słusznie w tych historykach pierwsze miejsce zastępuje. A to nie tak prze dawność, albo uprzedzenie wszystkich inszych ludzi, jako prze dziwny początek i niezwyčajne stworzenie swoje. Abowiem, czem się biała pieć przed mężką chlubić może, nie jest tak jako Jadam z gliny ulepiona, ale jako Mojżesz pisze, z kości szczerej z boku wzięta. O którym pierwszych rodziców naszych stworzeniu kto chce więcej co wiedzieć, niż się z prostych słów Mojżeszowych podobno domyślić może: między inszemi niechaj czyta dyalog wtóry o miłości, nauczonego żyda Leona, gdzie wywodzi, iż Plato swego Androgina z tego miejsca Mojżeszowego wyczerpnął; w czem jeśli mu wiara ma być dana, abo nie? sądzić o tem nie jest rzecz naszego przedsięwzięcia terazniejszego.

Chiomara.

Chiomara, żona niejakiego Ortiagonta, była naten czas poimana, kiedy Rzymianie Galaty w Azyej porazili. Ta przy szacowaniu korzyści dostała się jednemu rotmistrzowi, który z nią tak poczynął, jako mniemał, że mu wolno było. A iż się w nim pospołu było zeszło i niepoważliwość i łakomstwo, będąc w tem od przyjaciół onej niewolnice przenajdowany pozwolił ją dać na okup. Gdy tedy czasznaczony przyszedł, powinowaci onej paniej odłożywszy pieniądze, samę z rąk od niego wzięli, rotmistrz chcąc przedsię ludzkość niejaką po sobie pokazać, prowadził ją aż do rzeki, gdzie się wozić miała. Ona nie tak dalece na terazniejszą uczynność jego, jako barziej na pierwsze zelżenie swe pomniąc, słudze po ciachu rozkazała, aby go zabił. Sługa upatrzwszy czas uczynił rozkazaniu paniej swej dosyć. A ona uciawszy trupowi głowę, zawięła ją w szatę i tak w drogę z sobą niósła. Potem przyszedłszy

przed męża, rzuciła ją przed nogi jego. Mąż złękł się naprzód, potem dorozumiawszy się, co było, spytał jej: mali za rzecz przystojną chwycić komu wiarę? Owszem, powiada, ale to przystojniejsza aby z tych, którzy łoża mego są winni, tylko jeden żyw był.

Aristoklia.

Teofanes niejaki miał dziewczkę imieniem Aristoklią. Tę dwa młodzieńcy miłowali: Strato i Kalistenes; Strato był bogatszy i bardziej pannę miłował, Kallistenes zaśię większą łaskę znalazł i pannie był niejako powinowaty. Ojciec, iż się bardziej jednego obawiał niż drugiego, myślał dołożyć się wieszczków Apollinowych, któregooby z nich miał sobie za syna wziąć? Ale Strato, mając od sług domowych tę sprawę, że nań panna łaskawsza niżli na Kallistena, starał się o to uprzejmie, aby pannie wolno było męża obrać. Potem, gdy Teofanes jawnie przy wszystkich dziewczki pytał, a ona Kallistena obrała, znać było zarazem, że się tem Strato obraził. W kilka dni potem przyszedł w dom do Teofana, gdzie był i Kalistenes, i obiecał im to, że acz mu nieszczęście jakieś żony zajrzało, jednak jako począł, chciał z nimi w dobrej przyjaźni mieszkać. A oni zatem prosili go na wesele. On obiecawszy starał się, aby na ten dzień co nawięcej towarzystwa i sług sobie sposobił, które nieznacznie między ciżbą rozsądził i znaku pewnego czekać kazał. A gdy pannę do ślubu wiedziono, dawszy znak pomocnikom swym, rzucił się sam naprzód do niej. Kallistenes obaczywszy chciał mu ją gwałtem wydrzeć, słudzy z obu stron panom swym pomagali; owa że w tym rozruchu pannę między sobą rozerwali tak, iż gardło dać musiała. Co bacząc Kallistenes zniknął z oczu ludzkich tak, iż go potem nikt nie widział, ani o nim słyszał. A Strato, tuż przed wszystkimi stanąwszy nad panną, swą własną ręką się zabił.

Kamma.

W Galacie dwoje paniąt zacnych było, Sinatus i Sinoryx, którzy i zachowaniem i majątnością równi sobie byli, i sami między sobą dobrej przyjaźni używali. Z tych jeden Sinatus pojął żonę imieniem Kamnę białogłową, która natenczas i urodą i uczciwością przed inszemi przodek miała. Tej rozmiłował się Sinoryx; a iż jej prośbami użyć nie mógł, o poniewoleniu też próżno miał myśleć, póki był Sinatus żyw: radę niepobożną wziął przedsię, że dał potajemnie Sinata zabić. Mało potem posły swe do Kammy posłał, żądając jej w małżeństwo. Ona wiedząc, kto przyczyną jej sieroctwa był, myślała o tem, jakoby się niewinnej krwi męża swego pomścić mogła? A iż i Sinoryx miary w swej prośbie nie miał i przyjaciele ją do tego ustawicznie wiedli, aby przyjaźnią jego nie gardziła, dała się namówić i wskazała poń, aby do niej do kościoła przyszedł a tam ślub z nią brał. Skoro przyszedł, przyjęła go wdzięcznie i wiodła przed ołtarz. Tam wzięwszy w rękę czaszę złotą, czyniąc w rzeczy ofiarę wedle zwyczaju pogańskiego Dyannie, napiła się sama naprzód, o ostatek Sinoryxowi podała — a w czaszy

była trucizna; którą gdy wypił, ona klękawszy przed ołtarzem te słowa głosem rzekła: Tobą świadczą naznaczniejsza bogini! żem tylko w nadzieję dzisiejszego dnia po mężu swym dotychmiast żywą została; abowiem straciwszy niemal połowicę dusze swojej, co mi tak długi czas przynieść mógł, okrom nadzieje tej dzisiejszej pomsty? której żem się za pomocą twą doczekała, z radością i wesoło do męża idę. A tobie zły człowiecze! miasto łożnice grób, a miasto wesela pogrzeb przyjaciele i krewni twoi sprawują. Co Synorix słysząc, i już niejako jad w sobie czując, zlekknawszy się wypadł z kościoła, a nie mogąc żadnej rady wypitej truciznie naleś, mordowawszy się długo, teje nocy umarł. A Kamnę i w tem bóg pocieszył, że nie pierwej umarła, aż o śmierci nieprzyjaciela swego usłyszała.

Timoklia.

Kiedy Aleksander król macedoński wziął przez moc Teby, żołnierze zarazem do łupu się rzucili. Dom Timoklię, o której teraz rzecz, zastąpił jeden z przedniejszych hetmanów Aleksandrowych. Ten poczynając sobie w domu, jak jego myśl niosła, i na samą Tymoklią baczenia nie miał. Nadto pilnie się wywiadował, jeśliby gdzie pieniędzy albo skarbów jakich nie zakopała, grożąc jej czasem, czasem też i łagodnemi słowy jej używając. Ona, jako była białogłowa rostopna, rada była tej drodze, którą mogła się nad nieprzyjacielem lekkości swej pomścić—i powiedziała mu, że wszystkie swoje skarby wrzuciła w dół jeden, który był w ogrodzie. Człowiek cheiwy kazał się zarazem do ogrodu prowadzić i dół sobie ukazać, a obaczywszy, że nie owszem trudne spuszczenie było, spuścił się weń. Tymoklia rozumiejąc, kiedy już na dnie samem był, poczęła nań walić kamienie tak gęste, że ztamtąd żadnym obyczajem wyniść mu nie dała, aż go prawie w ziemię wbiła. Co gdy się nazajutrz ogłosiło, poimano Tymoklią i wiedziono przed króla. Król bacząc w niej tak z urody jako i z twarzy powagę jakąś, pytał jej, coby zacz była?—która mu w te słowa odpowiedziała: Jestem Tymoklia siostra Teagenowa, który niedawno zwiódłszy bitwę z wami o wolność wszytkiej Grecyjej jest zabit, abyśmy my tego byli uszły, co dziś cierpimy. A iżem ja tę lekkość dziś popaść musiała, która na mój ród nigdy nie przychodziła, śmierci najmniej się nie zbraniam, bo wołę umrzeć, niżli takiej drugiej nocy czekać, jeślibyś ty tego zabronić niechciał. Dziwował się król i sercu i baczeniu onej poważnej białejgłowy i kazał wywołać, aby od tego czasu żaden gwałt się nie dzał uczciwym domom. A Tymoklią puścił i rozkazał, aby i ona sama i wszyscy krewni bez szkody wszelakiej byli.

Mikka.

Aristotymus tyran eliński w nadzieję króla Antygona surowo i niepobożnie z ludźmi swemi się obchodził. Między inszemi niesprawiedliwemi jego postępki znaczący i to jest, co nad Filodemem i

nił. Ten miał dziewczę imieniem Mikkę, którą Lucyus niejaki, dworzani tyranów, rad widział. Posławszy tedy sługę swego ten to isty kazał jej do siebie przyjść. Toż jej ojciec i matka bojaźnią przyciśnieni radzili; ale ona klękawszy u nóg ojcowskich prosiła i dla boga, aby jej po hańbę i lekkość chodzić niedopuszczał, a raczej obrał widzieć ją umarłą, niżeli sromotnie żywą. Lucyus widząc, że się poseł nierychło wraca, będąc nieprawie trzeźwy, szedł sam w dom do Filodema; tam zastawszy pannę u nóg ojcowskich klęczącą, rozkazał jej prawie z grozą, aby z nim szła; w czem iż go nie prawie posłuszna bydź chciała, podrapawszy na niej szaty zbił ją okrutnie. Ojciec potem i matka, patrząc na tak żalosną rzecz a nie mogąc nie prośbą zyskać, z płaczem do boga o pomstę wołali. A Lucyus będąc i winien i gniewem zapalony przed oczyma własnych rodziców onę niewinną dziewczę zabił. Nieruszyła ta rzecz namniej Aristotyma i owszem wiele ich, którzy o tę krzywdę mówili, dał stracić, drugie z miasta wygnał, których około czterech set do Etoliej wyjechało. Ci wskazując częstokroć do niego, aby żony i dzieci ich za nimi puścił, nie mogli tego u niego zyskać.



WRÓŻKI.



Ziemianin a Pleban.

Ziemianin.

Co jest ks. plebanie! że tak bardzo źle¹ tuszycie rzeczypospolitej naszej?

Pleban.

Niejednoćiem ja sam taki mój panie! ale wszyscyć to ludzie tak mali jako i wieley w obec mówią, żeśmy zginęli; a bych dobrze żadnej przyczyny na to powiedzieć nie umiał, jedno że tak jest głos pospolity, tedy jednak i tej samej wróżki lekce nam pokładać niepotrzeba. Abowiem od dawnych wicków już się temu ludzie przypatrzyli i przysłuchali, że na cokolwiek jednostajnie wszyscy się zezwalają, to trudno chybić ma, i ztąd urosł on głos zawołany: *Vox*

populi, vox Dei. A nakoniec i filozofowie, którzy nie leda na czem się wieszali, ale i prawdy tak jako kłębka po nici szukali chcąc to rozumem wywieść, że bóg jest, tem się naprzód zakładali, że się na to wszystkie a wszystkie ziemskie narody zezwalają, a żaden tak gruby nie jest, któryby boga jakokolwiek nie wyznawał.

Ziemiannin.

Prawdać jest, żeć ludziom jakoś serce upadło, co i mnie samego nie prawie cieszy; ale odłożywszy te wróżki na stronę (jako je ty zowiesz) chciałbych od ciebie co gruntowniejszego słyszeć.

Pleban.

Mówić o przyszłych rzeczach mój panie! to są wróżki, albowiem bóg mocen wszystko jako chce obronić; wszakże iż to jest natenczas woła twoja, powiem ja, co w tej mierze o rzeczypospolitej naszej rozumiem. Upadają rzeczypospolite, jako i każda rzecz wszelką, albo prze wnątrzną, albo prze zwierzechnią przyczynę. Zwierzechnia przyczyna jest gwałt, lub nieprzyjaciel postronny. Wnątrzných zda się bydź więcej, ale wszystkie niemal, jako strumienie do głównej rzeki, tak do niezgody się ciągną, za którą rzeczypospolite niszczeją. Bo w rosterku albo sama od swych sił rzeczypospolita upaść musi, co się rzymskiej dostało, albo w nieprzyjacielskie ręce przyjdzie, jako Grecya za niedawnych lat. Co się postronnych nieprzyjaciół tyczy, nikt nie jest tak tępy, żeby nie baczył, między jakimi sąsiadami i co za niebezpieczeństwo ztąd nad nami wisi; bo i tym, którzy się nam jawnie nieprzyjaciół stawia (prawda się rzecz musi) odeprzeć nie możemy, i tych, które sobie jakokolwiek za przyjaciół poczytamy, nie prawie szacujemy. A o niesfornych myślach naszych niżli co pocznę mówić, słuchajmy pierwej, co o roztargnionem państwie on najwyższy prorok powiada: *Omne, inquit, regnum, jñ se div. sum desolabitur*; które słowa nie tak dalece prorockim duchem są powiedziane, jako względem własnych a nieodmiennych przyczyn zniszczenia wszelakiego państwa. Bo iż miasta i wszystkie rzeczypospolite na zgodzie naprzód zasiadają i potem rosta, tedy zaśie niezgodą a rosterkiem upadać muszą, bo *contraria contrariis facillime dissolvuntur*. To naprzód obaczywszy przypatrzmyż się potem sami sobie, ażeśmy już tego gruntu rzeczypospolitej naszej to różnemi praw pospolitych wykłady, to wiarami rozlicznymi nie poruszyli? A co się praw tycze, nie jest rzecz tajna, z jaką waśnią, z jakimi swary i z jakim nakoniec odpowiadaniem tę exekucyą na nogi stawiacie; a z niej nie widzę, byście co inszego dotychczas z obydwu stron odnieśli, jedno niechuć i waśni przeciw sobie. Z drugiej strony, żebychmy nie tylko w świeckiech, ale i w dusznych rzeczach od siebie różni byli, roztargnęliśmy się na dziwne i rozmaite wiary; które roztargnienie jaką waśń między ludzie wnosi, ztąd rozumieć możemy, iż wszystkie wojny, którekolwiek jeszcze z przodku chrześciance z pogany wiedli, znikąd niepochoodziły, jeno z różności wiary; ani one chrześciancejskie wojska, albo własniej ómy zebranych zakonników, tak dalece o Jeruzalem albo o Konstanty-

nopole z Turki i z Saraceny się bili, jako o samego Chrystusa więcej, a o wiarę jego. Tę przyrodzoną waśń, która z różnych wiar idzie, opuściwszy pogany, samiśmy na się za tem roztargnieniem obrócili; a nie tylko że Turków w Traczej albo w Azyej nie szukamy, ale sami z sobą (czego się boże pożał!) krwawe bitwy zwodzim, a to wszystko prze różność wiary. Wielkie tedy przeklęstwo, iż czego więcej nie rzekę, zasłużył, który tak święty związek i to chwalebne zjednoczenie między ludźmi targa, a godzienby, aby wszystkie rzeczypospolite, którekolwiek całość i bezpieczeństwo swe miłują, tego prawa przeciwko niemu użyły, które na rozsiewcę rosterku i skażęcą rzeczypospolitej jest postanowione. Bo wiara i prawo (za łaską tych dzisiejszych nowych teologów) zda się, iż oboje ku jednemu kresu ciągną, to jest, ku utwierdzeniu i bezpieczeństwu rzeczypospolitych: a kto jedno z tych gwałci, ten jednakże rzeczypospolitej szkodzi. A co mówię, iż tak wiara jako i prawo do jednego kresu ciągną, to jest, do utwierdzenia rzeczypospolitej, tedy to owemu nie jest nic przeciwno, co więc odemnie i od innych w kościele słuchasz, iż dlatego pan bóg jeszcze dawno przez proroki i zaś potem przez syna swego wołą swoją nam objawił, aby ztąd był poznany i chwala, bo ta chwala pańska to za sobą niesie, iż kiedy wszyscy jednostajnie boga wyznawać i słuchać będziemy; tedy nie tylko dusznego błogosławieństwa wedle obietnic nam uczynionych dostąpię, ale i rzeczypospolitą, co za zgodą idzie, mocną i obronną na tym świecie sobie i swym potomkom postanowim. Ani się nam tak skąpie o nieprzebranej dobroci pańskiej i łasce przeciw rodzajowi ludzkiemu rozumieć godzi, żeby przepomniawszy dobra i pożytku naszego, samą tylko chwałę swą na myśli mieć miał; albo ubezpieczywszy nas o przyszłym wiecznym błogosławieństwie, żeby też o tym doczesnym świecie myśleć nie miał — ale jako pan dobrotliwy i rodzajowi ludzkiemu zawždy przychylny podał nam jedną drogę, której się trzymając i na świecie w porządku i w bezpieczeństwie większem żyć i po śmierci wiecznego żywota dostąpić możemy. A ta ista droga jest wiara nasza, a nauka jego święta. I nie rzekł nic, jako ja rozumiem, wierze naszej przeciwne u Cicerona Scipio, mieniając to, iż bóg nie miłszego na świecie nie ma, jedno zbory porządnie postanowione, a to są rzeczypospolite. Bo iż on rodzaj ludzki miłował, podobieństwo, że i to, co namiękniejszego i co namiękniejszego ludzie między sobą mają, rad widzi. A nie tylko rad widzi, ale jako bacznym gościem od chudego gospodarza w dom wezwany dostatku swego cześć, tak wedle swej jako i gospodarskiej poczciwości za sobą nieść każe: także i bóg rozumiejąc, iż w tem porządnym zgromadzeniu nie tylko ludzkie bezpieczeństwo pewniejsze, ale i chwala jego gruntowniejsza być miała, przyłożył i sam ku tej społeczności, a praw ludzkich i uchwalonych zwyczajów, objawieniem samego siebie i nauką swą niebieską podparł i ratował. Albowiem jeszcze tej rzeczypospolitej ani gruntownej, ani porządnej zwać możemy, gdzie bojąc się kazi, co prawo w sobie ma, ludzie swój urząd czynią, bo by karanja zniknąć mogli, grzeszyliby — ale tam dopiero bezpieczeń-

stwo jest i rząd dobry, gdzie ludzie nie dla bojaźni jakiej, ale z cnoty swej dobrze czynią: bo tacy, by dobrze i kaźni uść mogli, przedsię źle czynić nie będą, a to jest skutek wiary. Ztąd się tedy znaczyć może, iż jeszcze więcej na wierze, niżli na prawach porządnej rzeczypospolitej należy: bo prawa tylko na ciała ludzkie moc mają, które z przyrodzenia inszym panom, to jest, umysłem są podane. Ale wiara myśli ludzkie sobie sposabia, zaczem to idzie, że i umysłem i ciałem ludzkim zaraz władnie, czego prawa tak dalece nie mają—i to, co mają, bez wiary słabo dzierżą. Kto tedy wiarę zdawna od wszystkich przyjętą wzrusza, (iż się ku pierwszej powieści swej wróć) fundamentów rzeczypospolitej wzrusza. Co mu tem więcej za złe ma bydź poczytano, iż czego bóg rzeczypospolitej ku jej naprawie użyć raczył, tego on swym niebacznym postępkem ku jej szkazie używa. Zdało mi się za rzecz potrzebną, mówiąc o niezgodzie naszej, na tem miejscu nieco się zabawić, a to dla tego, iż ludzie, którym to należy, niechęcią rozumieć, z jakim niebezpieczeństwem rzeczypospolitej ten spór o wiarę złączon jest; druga, aby ci, którzy tego rozruchu są przyczyną, obaczyli, iż ten kres rozmożenia chwały pańskiej, do którego się oni biorą, daleko mijają: abowiem wnoszą rosterk między ludzi, zaczem pewny upadek, jakom to z przodku okazał, idzie rzeczypospolitej—a straciwszy rzeczpospolitą, niewiem jaką oni chwałę pańską w swej głowie budują?—ja inszej nie widzę, jeno jaka dziś w Egipcie, w Azyej, w Grecyjej, jaka w tych wszystkich królestwach, które poganin chrześcianom wydarł, a — wyrzuciwszy z kościołów prawdziwą chwałę pańską, Machometowi swemu je poświęcił.

Ziemiannin.

Spytałby ich, kogoby woleli, Machometa, czy papieża?

Pleban.

Nie w tem nie wątpię, żeby się wiele takich znalazło, coby na Piłata wołali: *Dimitte nobis Barrabam*. Ale czas nam podobno w rzecz wstąpić, a okazać to już do końca, czemu się ja o rzeczpospolitą naszą lękam?

Ziemiannin.

I owszem, bo tego od ciebie czekam.

Pleban.

Nie prawie i to znak dobry mój panie! na co się i Satyr skarzy, żeśmy starych a chwalebnych obyczajów odstąpili, a miasto tego jeliśmy się zbytków, rozpusty, wszeteczności, łakomstwa i temu równia. O takiej odmianie słuchaj, co mądrzy ludzie rozumieją. Wychwalić się nie może *Cicero* na niektórem miejscu wiersza *Enniusowego*, który tak się u niego czyta: *Moribus antiquis stat res Romana virisque* — to jest: obyczajami starami stoi rzeczpospolita rzymska i mężmi—który wiersz (mówi *Cicero*) i krótkością i prawdą zda się jakoby z orakulum był wyrzeczon: bo ani ludzie, gdzieby

było tych obyczajów miasto nie miało; ani obyczaje, gdzieby byli tacy ludzie nie rządziłi, nie mogłyby były albo założyć, albo tak długo trzymać tak wielkiej, tak świętobliwej i tak szerokowładnej rzeczypospolitej. A przeto za pierwszych lat onych i zwyczaj ojezysty zacnych ludzi używał i stare obyczaje, a dawny porządek zachowywali poważni ludzie. Ale nasz wiek wzięwszy rzeczpospolitą jako malowanie napiękniejsze, jeno już prze starość nieco zesze, nie tylko że go temi farbami, któremi było, odnowić zaniedbał, ale i tego nie uczynił, aby był przynamniej wizerunek jego, a zwierzchnie linie zachował. Abowiem co dziś mamy z onych starych obyczajów, któremi ten powiada, że rzecz rzymska stoi? które w takie zaniedbanie przyszły, że nietylko ich nie używamy, ale ani o nich wiemy. A o ludziach co mam powiedzieć? obyczaje bowiem niedostatkiem ludzi zginęły, z którego upadku nie tylko że mamy liczbę dać, ale jako o głowę mamy się sprawować; naszymi bowiem występny, nie nieszczęściem jakim, rzeczpospolitą słowy tylko trzymamy, ale rzeczą jużesmy ją stracili. Tu słyszysz, co ten mądry, a w rzeczpospolitej swej godny człowiek o tej szkacie obyczajów trzyma, że ludzi występne a rozpustne mężobojce prawie rzeczpospolitej zowie. A jeśli Ennius prawdę powiadał, iż starami obyczajami rzymska rzecz stoi, nie omylił się i Cicero na tem tusząc, że ten upadek starych obyczajów miał za sobą i rzeczpospolitą potargując; bo jeszcze za jego wieku za tem starych obyczajów wzgardzeniem przyszli w rosterk Rzymianie, w którym jako wiele ludzi między sobą potracili, strach i słuchać; nakoniec pod tyrana wpadli, którego potem nigdy z siebie zrzucić nie mogli, aż ona tak wielka i tak zacna rzeczpospolita ku temu końcowi przyszła, że i jej cień nie został. Nie godzi się nam tedy tej rozpusty i tych dzisiejszych zbytków naszych lekce ważyć, a zwłaszcza, wiedząc jakich obyczajów to ludzie byli, którzy naprzód tę sławną rzeczpospolitą założyli i długo trzymali: bo *regna iisdem artibus conservantur, quibus ab initio parantur*. Najduje się w rejestrach starych (iż natenczas to samo przypomnię) wiele usłanie królewskiego łoża stało, wiele nasłanie kaftana, wiele wino, kiedy król goście miał? bo to tam przydano wierzę, aby się wiele nie zdało; co kiedyś dziś czytamy, kto jest między nami, coby się temu nie śmiał? Tak skromnie naonczas królowie polscy żyli, żeby tych czasów i podły ziemianin wstydzil się tak żyć. Cóż rozumiemy o pospolitym człowieku, kiedy tacy królowie byli? znać, że naonczas nie w długich obiadach, ani w cudzoziemskim piciu szczęścia albo mniemania 1) swego ludzie pokładali, ale rychlej w trzeźwości a w mierze, która ludzom rycerskim jest potrzebna. Iż tedy dawnych królów żywot a przytem bez pochyby i poddanych mizerny się zda przeciw naszym dzisiejszym pospolitym utratom, nie masz się ezemu dziwować; bo oni tem jako skazą rzeczpospolitej gardziłi, na co my się dziś wysadzamy. Ale w ezemżeż oni znaczni bydź chcieli, temby się nam z nimi na sztych paściel, którym problemem ja natenczas bydź niechcę. Chwałą wszytki historyo Kuryusa rzymskiego, który siedząc

1) W wyd. 1604 mniemania.

przy ognisku a rzepę sobie piekąc niechciał ani pojąć na one znamienite dary, któremi u niego Samnitowie pokój odkupić chcieli. Tożei podobno i oni naszymi królów czynili, a bez pochyby i poddani — w piekarniach siadali, a przedsię nieprzyjacielom swym srodzy byli. Ale niechając starych obyczajów, których już w Polsce niemasz, wróćmy się do dzisiejszych, dla których i ja po Ciceronie ojczyźnie swojej źle tuszyć muszę. I zda mi się, że Rzeczpospolita ma niejaki podobieństwo w tej mierze z ciałem człowieczem, abowiem co ludzie pospolicie mówią, iż każdy człowiek przed śmiercią się odmieni, to podobno ztąd idzie, iż umysły ludzkie, jako medykowie powiadają: *sequuntur temperaturam corporis*, która, póki w swej mierze trwa a nie jest naruszona, póty i człowiek obyczajów zwykłych się trzyma. Ale skoro ono zjęcie i spolek wilgotności przyrodzonych, na których żywot należy, imię się dzielić i psować, tedy i obyczaje ludzkie muszą nieco się odmienić, bo jako się już rzekło, ciało a umysł mają z sobą porozumienie. Także równie i w Rzeczypospolitej się dzieje; póki się ona swych praw, swych uchwał statecznie trzyma, póty i ludzie urzędu swego i powinności przestrzegają; jako namniej Rzeczpospolita osłabieje, a z miejsca swego postąpi, wnet i w obyczajach odmiana będzie; jeśli karność na występne niemasz, tam bez pochyby wszeteczność i swawola panować musi; jeśli urzędy i pierwsze miejsca za pieniądźmi idą, tam nie dziw, że ludzie są cheiwi i łakomi; jeśli ęwienia żadnego ludzie młodzi nie mają, tam z próżnowania zbytek i utraty rosną; jeśli zapłaty cnota niema, tam choć ku służbie Rzeczypospolitej zgasnąć musi; a nakoniec, iż wszystkiej jednem słowem zamknę, jeśli między dobrym a między złym braku niemasz, tam daleko więcej złych niżli dobrych będzie, bo z przyrodzenia wszyscyśmy ku złości skłonni, jeśli nas co od niej nie pohamuje. A miałyby nas hamować prawa i ci, którzy są praw stróżmi; czego jeśli nie czynią, kiedy tedy bydź żabom na desce, aż bocian przyleci, jako Ezop baję, acz tak baję, że co inszy filozofowie wiele około odmiany Rzeczypospolitych pisali, to jednym przykładem i krótkimi słowy zawiązał: abowiem za niedbalstwem przełożonych roście *contemptus legum*, a kto pod prawem żyć niechee, ten pod tyranem musi; bo to już ostatni munsztuk na swawolę. Inaczej nie wysiedzialby się przed nią, jako i pierwiej przed giganty i bóg w niebie. Złe tedy a swowolne obyczaje, jako się już nieraz rzekło, są przyczyną zginienia Rzeczypospolitej. A złych obyczajów zasię przyczyna skażone nasze przyrodzenie naprzód, a potem Rzeczypospolitej nie-dbałość, to jest, przełożonych, którzy ludzi swowolnych i występnych w czas nie hamują, albo i sami zły przykład z siebie dają tak w nabywaniu łakomem majątności, jako i we wszelakim inszym sposobie żywota.

Ziemianin.

Ala cóż to Rzeczypospolitej szkodzić ma, żem ja abo łakomy, abo utratny? i owszem co się utrat tyce, mnie to barziej niż komu inszemu wadzi; a łakomy to podobno winien, żeby się rad do-brze miał.

Pleban.

Kiedyby łakomy człowiek do tego tylko kresu się brał, aby się miał dobrze, mógłby się jakokolwiek cierpieć; ale iż chciwość nie jest nasycona i owszem im więcej ma, tem jeszcze więcej chce, przeto trudno się tem człowiek łakomy zdołać ma, że to czyni, aby się miał dobrze, bo już ten kres dawno minął; ale jako jego chciwość nie ma ani końca, ani miary, tak i on ku dobremu mieniu nigdy nie przyjdzie: bo nie tego on chce, aby się miał dobrze, (co na używaniu rzeczy nabytych zależy) ale żeby miał co nawięcej, a tego nigdy i sam nie używał i drugiemu używać nie dał; i dla tegoż prawdziwy ono wierszyk jest: *Avarus, nisi cum moritur, nihil recte facit*—Łakomy, powiada, chyba umierając dobrze czyni. A rzeczywospolitej tem łakomstwo wadzi, iż ona trwała żadnym obyczajem byż nie może, jeno gdzie cnoty, a przystojęństwa ludzie się dzierżą; co wszystko łakomstwo wywraca, bo niemasz tak sprosnej niecnoty i tak szkaradnego uczynku do któregoby chciwość a łakomstwo człowieka nieprzywiodło: ztąd fałsze, ztąd trucizny, ztąd mordy, ztąd zdrady nad pany własnemi i podawanie zamków i miast w ręce nieprzyjacielskie. Filip, król macedoński, kiedy mu o dziwnie twardym a niedobytym zamku powiadano, pytał, jeśliby tam osieł z skrzynią złota doleść niemógł?—dając znać, iż pieniędzmi wszystkiego zyskać może. A Jugurta, będąc więźniem w Rzymie, ujawszy sobie pierwsze pany pieniędzmi, i przeprawiwszy sobie winę przez dary, puszczon był wolno, a oglądając się na Rzym te słowa często powtarzał: Miasto sprzedajne i zginienia bliskie 1) jeśli kupca najdzie! Tymże duchem i on Pontius Samnis (którego Cicero wspomina), powiedział: Gdzieś mię, to była fortuna na te czasy zachowała, kiedy Rzymianie dary brać poczęli, nie dalbych im był dłużej panować. Mogę też tu i nowo zeszlą panią naszą przypomnieć, którą chcąc hamować, aby była do Włoch nie jeździła, uczyniono było edykt, iż ktobykolwiek z nią był jechał, ten poczcziwość, jeśli szlachcie, a jeśli chłop, tedy gardło miał stracić. 2) Dobra to była rada, bo zatem niemiałby był pan nasz dzisiejszy takich trudności około Baru własnej macierzyzny swej, ani około zebrania jej. Ale cóż potem? jeno przez jedną noc ten edykt trwał. Nazajutrz zasię wołano, iż nietylko wolno każdemu z królową jechać, ale jeszcze nadto król będzie utraty nagradzał tym, co z nią pojedą. Zkądże tak prędką odmiana? albo którym tego fortelem doszło? 3) Trudno to wiedzieć, bo się w nocy działo, a ci też już podobno pomarli, co o tem wiedzieli. Ale to jednak królowa przed swemi już będąc w drodze w głos powiadała: *Si voluisssem, et filium mihi vendidissent*. Z tych tedy przykładów obaczyć możesz, w jakim niebezpieczeństwie i ten pan i ta rzeczywospolita jest, gdzie ludzie na pieniądze chciwi: bo u takich ani żona, ani dzieci, ani ojczyzna i bóg podobno nie jest tak miły, jako jest złoto. A utraćni, by tacy wszystko chcieli byż, jakom o jednym slyszal, którego gdy pytano, co będzie czynił utraciwszy wszystko? powiedział: Będę grał na lutni i tem się pożywię—

1) *Zobacz Górnickiego: Dzieje w Koronie.* 2) *W wyd. 1604 szkaradego.* 3) *W wyd. 1604 doszło.*

by mówię tacy wszystko byli, jeszczebych je jako tako cierpiał. Ale owo gorszy: *qui sua perdiderunt, cum deest, aliena sequuntur*; nie mogli inaczej, więc rosterki sięją; rzeszpospolitą mieszają, żeby się im też w tym rozruchu co dostało, jako więc w ogień bywa, że nie wszyscy gaszą. Taki był Katyliną w Rzymie, przewieczerzawszy wszystkę majątność swą, chciał się na rzeszpospolitą rzucić, a iż mu nie szły ciche praktyki, ujechał z Rzymu, zebrał wojsko z takichże jako i sam, nakoniec zwiódł bitwę, a jako bóg chciał, przegrał i sam na placu został, a około niego przedsię siła zaenych Rzymian tak z tej, jako i z owej strony legło. Nie tylko sobie tedy ludzie utratni szkodliwi, jakoś ty o nich powiadał, ale i rzeszpospolitej bardzo wadzą, jako się z tego przykładu znaczy. Toż niebezpieczeństwo jest rzeszpospolitej od ludzi swowolnych i rozpustnych, bo oni, gardząc prawem, wzgardzają urząd i zwierzchność pańską, która jeśliby im kiedy groźna była, tych dróg będą chciać szukać mieszając i podburzając ludzi, jakoby wszystkiego zniknąć mogli; a gdzieby im to nie szło, tedy ojczyznę i pana zdradziwszy do nieprzyjaciela zjadą i wódzni przeciw ojczyźnie swej będą, jakich przykładów w historyach pełno. Do tegoż kresu i ambicya ludzi wiedzie, bo gdzie przewieść swego praktykami nie mogą, tam się albo do gwałtu popolicie uciekają, albo z postronnemi niejaki porozumienie i bunty miewają, co wszystko są ścieżki ku zgubie rzeszpospolitej. Mam za to, że już ztąd rozumiesz, jako złe a rozpustne obyczaje rzeszpospolitej szkodzą.

Ziemiańin.

Rozumiem dobrze, ale słucham dalej.

Pleban.

A to coć się zda, że w tej niezgodzie i rozpuście naszej pan potomka niema? który, aczby żadnego prawa dziedzicznego do nas niemał, wszakoż byłaby wždy niejaka nadzieja, żebyśmy się rychlej na tego zgodzili, którego ojciec, dziad i pradziad rzędem nam panowali, niż gdzie nam kogo obcego szukać przydzie.

Ziemiańin.

I toć nie mała, i mówionoć już o tem na kilku sejmiech; ale jako naszy umieją rzeczy podać, a potem z miejsca nikam. 1)

Pleban.

Na kogoż wotowali?

Ziemiańin.

Każdy na swęgo.

Pleban.

Także i naonezas będzie, jeśli kiedy przydzie ktemu, a wie bóg jaka zgoda będzie; panie boże chowaj nam tego pana długo. Więc patrzaj dalej, jako się droga ku złemu ścięle. Opatrzyli to byli dobrze przodkowie naszy, aby *tempore interregni* przedsię rzecz-

1) Tak w wyd. 1604.

pospolita w porządku była; uczynili prymatem arcybiskupa gnieźnieńskiego i dali mu moc sejm składać, na którymby król miał być obieran i od niego koronowan. W jakiejże dziś cenie arcybiskup? abo będziemy go ohecie wszyscy słuchać? — powiadają, że jest sługą Antychrystów, 1) boże uchowaj byż mu w czym posłusznym. A jeśli ten nierząd będzie, że tego starodawnego zwyczaju odstąpić (boże daj to, abych ja skłamał) — ale niżli my króla obierzem, tym 2) ich już kilka mieć będziemy. W tem się też przypatrz naszemu nierządowi, że tak wielkie królestwo między tak wielkimi nieprzyjaciółmi siedząc hetmana nie ma; starostwo by tak długo nie wakowało. Nazbytechny bezpieczni. A on Włoch prawdę powiedział, że *sorte in Polonia vivitur*; aż kiedy nagła potrzeba przydzie, toż go szukać będziemy, a boże daj to, byśmy go wżdy znaleźli. Ktemu owo zaniedbanie zamków potrzebnych, że ich nie naprawują, a dają się im walić, nieprawie i to dobrze, bo czasu potrzeby gdzie się indziej z żoną i dziećmi ludzie uciec mają? A moglibyśmy się Połockiem karać, bo ten jeno prze złe opatrzenie zginął, a boże daj to, byśmy go tak łatwo dostać mogli, jakośmy go stracili zasię, ale ja wątpię. Słuchajże mię dalej. Przechodzą mi na myśl wiersze jedne, które Cicero z jakiejś komedyej starej przywodzi, a będą nam też służyć ku naszej rzeczy, bo o upadku rzeczypo-politej mówią. Pyta jeden: *Quaeso, qui vestram rempublicam tam cito amisistis?* Odpowiada mu drugi: *Proveniebant oratores novi, stulti, adolescentuli.*

Ziemianin.

A nie o naszych że to poslech mówi?

Pleban.

Chybabyś chciał *oratores* posły wykladać.

Ziemianin.

A jakoż? aza nie tak w kancelaryej piszą, *oratori nostro*, posłowi naszemu.

Pleban.

Prawdać, że tak piszą. Ale tu na tem miejscu (jako mniemam, że i sam wiesz) nie poseł się znaczy. A wszakże tego się z tego wiersza mozem nauczyć, iż biada tej rzeczypo-politej, o którą tacy ludzie radzą, jakie tu poeta opisuje, a zwłaszcza gdzie ich jeszcze tak wiele będzie, że im będzie mógł mówić *proveniebant oratores*. Jest wierszyk jeden u Homera, którego ten sens pamiętam: Złe, gdzie ich wiele rządzi; jeden król niechaj będzie. A cesarz też któryś umierając powiedział: że *multitudo medicorum occidit principem*. Strzeż boże, by o naszej rzeczypo-politej tegoż nie mówiono potem.

Ziemianin.

Zgadzam się i w tem z tobą, że złe, gdzie ich wiele rządzi; lepiej, by mało, a mądrych.

1) Odnosi się to do nowmcierców.

2) tym może należy rozumieć królem.

Pleban.

A na to zezwolisz mi, co gdzieś Plato mówi, że za odmianą muzyki i Rzeczpospolita odmienić się musi?

Ziemianin.

Trudna to na mię.

Pleban.

Na to się wszyscy filozofowie starzy zgadzali, że muzyka ma moc nad umysły ludzkimi, i między inszem ćwiczeniem, które dzieci niewały, kazano im i muzykę umieć, tak wiele dla przystojnej rokoszy abo zabawy, jako snadź więcej dla postanowienia dobrych obyczajów; i ztąd wniesiona jest muzyka do kościołów i tak postanowiona, aby ludzie ku nabożeństwu pobudzała; czego tak dalece ci nowi prorocy nie baczą, którzy mniemają, że to wszystko w taniec, kiedy organy słyszą—i tem kościoły porządne ludziom prostym hydzą, jakoby muzyka nie dalej się nie ściągała, jeno jako jej on był świadom, póki się był z *ministira* w ministra nieprzewierzgnął. Mieli tedy starzy już pewne miary, abo, iż ich słowem rzekę, harmonie, które któremu afektowi służyły; zkąd ono jest, co powiadają o Aleksandrze, że skoro usłyszał granie, porwał się od stołu do zbroje. Pitagoras także widząc guiewliwego młodzieńca, który się gwałtem w dom do jednej białejgłowy dobywał, kazał zagrać (jako oni zwali) *spondeum*, i uśmierzył go, że dał pokój i szedł do domu nie uczyniwszy żadnego gwałtu. Kiedy się tedy muzyka odmieni, która jest jakoby wodzem umysłów naszych, tedy za nią i ludzkie obyczaje, a za obyczajami i prawa. I o żadną inszą przyczynę (jako w historyach czytamy) Tymoteusza sławnego muzyka z Aten nie wygnano, jedno iż był jedną stronę do swego instrumentu przyczynił; ale za naszego wieku nie jedną, ale dziewięć stron do lutni przydano; a pieśni dzisiejsze tak daleko są różne od *bogarodzice*, jako i obyczaje od statutu. Taka tedy odmiana w muzyce czyni odmianę i w Rzeczypospolitej, jeśli Platonowi chcemy wierzyć, który w Rzeczypospolitej swej poetów mieć niechciał, jako tych, którzy ludzkimi afekty, gdzie chcą, władać mogą.

Ziemianin.

Nieśmiem nie przeciw Platonowi mówić, bo to slysze uczonego człowieka był; ale masz tych wrózek co więcej?

Pleban.

A niewiem, bychei już co miał; to przypominę, że się już mało nie wszystkie królestwa obeszyły tą niezgodą o wiarę, i rzadkie, któreby jakiej znacznej kłęski nie wzięło. Napośledzej teraz Francya, a po niej Niderland—boję się, aby nas też ten pożar nie doszedł, bo *similes causae similes effectus* przynoszą; pana bogaby nam trzeba prosić, aby nam dał ducha swego! Dobrze, że mi przy-

szło na pamięć, jużem był chciał przestać, jakoż to samo powie-
dziawszy przestanę. Rozumiem temu, żeś słycał o starej jakiejś
praktyce, która nie prawie dobrze tej koronie za tych czasów na-
szych tuszy, ale i to masz tak pewną, jakobyś sam na to patrzył:
W Poznaniu jest sala wielka biskupia; tam, niżli ją był nieboszczyk
biskup Czarnkowski odnowił, byli namalowani rzędem wszyscy kró-
lowie polscy, jakoż podobno jeszcze i dziś są. Owa po królu Zy-
gmuncie nie zostało już miejsca inszym królom jeno jednemu. Tam
kiedy przyszło malować dzisiejszego też pana na tem miejscu, któ-
re, jakom powiedział, już jeno jedno było zostało, przypatrując się
naleziono nad niem pismo na wapień żelazem, abo nożem wykreślo-
ne temi słowy: *hic regnum mutabitur*. Tego niewiedzieć, kto to
pisał i jako tam dołaził; bo pod samym stropem. Może bydz, że
ten, jakokolwiek był, ztąd wziął naprzód wróżkę, iż to już jeno je-
dnemu królowi miejsce było zostało; a może też bydz, że jakim
inszym duchem, którego my nie wiemy. Jakokolwiek, rzecz pewna,
że to tam było napisano; ważnoli to ma bydz, abo nie ważno, nie
śmiem się na żadną stronę skłonić, ale jednak może uszć 1) między
insze wróżki, jako i drugie, a pan bóg mocen wszystko w dobre
obrócić. To, com rozumiał o rzeczypospolitej naszej i przecz się o
nią boję, wszystkim powiedział. Poprawdzie trzeba się było lepiej
na to rozmyślić i inszym porządkiem podobno mówić; ale wedle
czasu nie mogło bydz inaczej, a też z tem nie pójde do drukarnie.

Ziemiainin.

Toś już powiedział i wywiódł, żeśmy Polacy we złej toni; po-
wiedzże mi, jużli mamy do końca o sobie zwątpić, czy jest jeszcze
jaka nadzieja?

Pleban.

Jeśli boga naprzód nie będzie, a postanowienia lepszego, pró-
żno się czego dobrego spodziewać.

Ziemiainin.

Toby o tem mówić, jakoby temu upadkowi zabiegać.

Pleban.

Aza nie o tem na sejmiech radzą?

Ziemiainin.

I owszem o tem, jeno iż nam i podatku pilno.

Pleban.

I za ten podatek widzę nie wiele sprawili, z Polski konie i
pieniądze wynieśli, a Litwę ogłodzili.

Ziemiainin.

Owa nie umiesz jeno ganić, co jest lacno; ale ukazać drogę,
jakoby to naprawić, toby mądrego rzecz.

1) W wyd. 1604.

Pleban.

Przełoż się ja tego zbraniam, abych o tem nie mówił, iż wiem, że od mądrych daleko. Ale jednak czasu swego powiem ja przed się, co rozumiem. Bo teraz zda mi się, że i jam się namówił i tyś się nasłuchał.

Ziemiainin.

Przestawam na tem zdaniu i, kiedykolwiek będziesz chciał o tem mówić, jako obiecujesz, będę cię zawsze rad słuchał.



O CZECHU I LECHU

HISTORIA NAGANIONA.

Jako wszystkie niemal insze narody baśniami więcej, niżli czem pewnem, początków swych dowodzą, tak i polski naród przodków swoich do tej doby nie jest pewien. Bo paściwszy na stronę Noego i owe wszystkie genealogie, przez które naród słowiański nie-droźnie i niepodobnie wiodą — ten Czech z Lechem bratem, które nam i Czechom już za napewniejsze przodki kronikarze naszy podawają, ciągną za sobą jeszcze nieco wątpliwości, że potomkowie nie owszeki 1) się do przodków swych znać mogą. Naprzód u żadnego historyka, którykolwiek naród słowiański wspominają (prócz tych mówię, co od naszych brać mogli) nie najdują się ci dwa wodzowie słowiańscy: Lech z Czechem. A nie tylko historykowie cudzoziemscy ich nie wspominają, ale ani Kadłubski, który Polakiem będąc polską kronikę pisał, w swej historyce żadnej o nich, ile pomnieć mogą, wzmianki nie czyni. Potem, którykolwiek tego Lęcha z Czechem na nogi stawiają, tak niedowodnie tego swego mniemania popierają, że i synów ich, abo potomka jakiego właśnie mianować nie umieją i o sprawach ich tak grubo piszą, że w tej rzeczy niewiadomość tylko swoją, a bezpieczeńność pisania samę okazują. Mimo to wszystko nie baczą się w tem, że kto chce twierdzić, iż

1) Nie koniecznie, nie zupełnie.

te dwa narody od Czecha i Lecha dopiero w tych krajach imiona swoje wzięły — ten, mówię, winien jest to oznajmić, jako je przedtem, niż w te kraje przyszli, zwano? ponieważ każdy naród słowiański swoim własnym przezwiskiem zawždy był mianowan, jako to: Bulgarowie, Serbi, Słowacy i wiele innych, które historycy zarazem za ich przyszeiem ich własnymi imiony zową. Czego iż oni nie ukazują, nie wiem, jaka im i w ostatku wiara ma być dana? Bo to nie jest podobno, aby te dwa tak wielkie narody, które dwoje królestwo założyły, będąc zwłaszcza w te kraje przychodniemi, nie miały mieć własnego swego imienia do tego czasu, aż kiedy się im dopiero ten Czech z Lechem zjawił. A zjawił się w tych krajach dopiero i podówczas, kiedy nowo te kraje nowe osiadali i na mieszkanie się sobili. Bo chociażby kto rzekł, że to byli Słowacy, tedy to niemożna stać. Bo Słowacy przeszli przez Dunaj i nad morzem weneckiem usiedli, gdzie i dziś siedzą i od nichże ziemię tamtą Sławonią zową. A iż tak Polacy jako i Czechowie, Ruś k temu i Moskwa i wiele innych, narody słowiańskimi się mianują: to zdąd przyszło, że historykowie z tego narodu ludzi napierwej Słowaki poznali i światu jakoby oznajmili. Przetoż którykolwiek jedno tymże językiem mówili, za Słowaki je mieli i to jakoby powszechne imię wszystkim tego języka narodom dali. Ale na nowotku jako Czechowie, Ruś, Bulgarowie, Serbi albo Sorabi, tak i Słowacy, acz tegoż języka, ale różny i osobny naród był; który jakom wyższej powiedział, przeprowadził się przez Dunaj i w Illiryku osiadł. Czechowie tedy i Polacy nie byli prawemi Słowaki nigdy, żeby z tego narodu mieli się w Czechy i w Lachy przekrzcić. Bo co niektórzy twierdzą, żeby Czech i Lech z słowiańskiej ziemi, albo jako oni zową, z Kroaczej wyszedł: to jest baśń; bo z tych tu północnych krajów i sami Słowacy tam przyszli, jako z prawdziwych historyj się znaczy. Ani to podobieństwo, aby w tak małej ziemi tak wiele się ludzi spostrzedz miało, jako to są te dwa narody. A o Rusi, tak ludnemu narodowi, i owym, co nad gdańskiem morzem mieszkali, co rzeczem? — czyli też i ci z Kroaczej poszli? Podobniejsza rzecz daleko, że z tej tu wielkości tamta garść ludzi, iż tak mam rzec, wyszła. Jako tedy przodkowie naszy nie z Sławoniej wyszli, tak ani Słowaki byli; a jeśli nie byli Słowaki, a tych imion dzisiejszych od Czecha i Lecha dopiero dostali, musieli jakiegokolwiek imię przed się mieć, jako je z starodawna zwano. Około Lachów w starych historyach nie sły najduje. Ale jako Czechowie nie od Czecha podobno idą, tego niedawnego zwłaszcza: tak i Lachowie podobno z kąd inąd rychlej to przezwisko odnieśli, niżli od tego istnego Lecha brata Czechowego. Domagać się w tej mierze prawdy, niemając zwłaszcza pisma przed sobą żadnego, trudna rzecz jest; Czecha każdy słowiański naród Czechem zowie; Polaka Lachem tylko sama Ruś mianuje. Czy to jest jakoby uciniek całego słowa Polak, z przewróceniem ostatniej litery cienkiej w swoją grubą? Czyli nas od wiary latskiej, to jest łacińskiej (bo sami są greckiej) Lachy zową, a to wedle etymologii: bo jako od czeskiej Czech, od włoskiej Wloch, tak od latskiej wiary Lach wiedzion być może za tą tych dwóch

liter, którą między sobą mają, bliskością: *s.* albo *ts*, a z grekiem *x* a naszym *ch*? Czyli też podobno jako Czech od wieku Czechem, tak i Lach zawsze był zwan Lachem, które imię chociażmy je my, a za nami wszystkie skoro narody, nowem imieniem, to jest Polakiem jakoby zatłumili, Ruś przedsię sama zatrzymała i nie Polaki nas, ale Lachy postaremu po dziś dzień jeszcze zowie? Czyli jako Grekowie wszystkie narody na zachód słońca mieszkające Latinos zowią, tak też Ruś jeszcze przykładem nas także Wlachami (którem słowem nas i Grekowie zowią) odjąwszy pierwszą literę Lachami przezywają? Prokop Cesaryński zacy historyk, o Kaukazie i o granicach Iberskich mówiąc—tu (powiada) między inszemi narody Alani i Abazgi mieszkają, i Cekki i Hunni, które i Saberi zowią. Z tych słów mógłby się kto podobno domyślać, że Czechowie naszy od tamtych Cekkow idą, zwłaszcza że te wszystkie narody, które on tu na tem miejscu mianuje, przyszły potem do Europy i około Dunaju miejsca posiadli, żeby się też z nimi i ci Cekkowi ruszyli i w Niemczech zasiedli. Ale prze wielkość słowiańskiego narodu nie śmiałbych ja tego twierdzić, aby wszyscy z tego źródła iść mieli; chyba i Alani i Abazgi tegoż języka byli, bo Hunni inszy są. Przyscie tych wszystkich narodów, które się tu mianują, do Dunaju część, drudzy ku zachodu, wątpię w tem nie trzeba, że jeśli nas z starodawna Lachy nie zwano, tedyśmy przedsię na to miejsce przewisko jakie insze mieć musieli; albośmy jeden naród z Czechy byli, a za czasem się roztargnęli. Bo to imię Polak, nowe jest i tu dopiero w tych krajach urosło od pola bez chyby względem inszych, którzy albo przy lesiech, albo przy górach, albo przy nizinach, lubo dolech mieszkają i od tych miejsc imiona niosą. A choćci u mnie nie małe podobieństwo do prawdy się zda, że i Czechy zawsze Czechami zwano i polski naród Lachy jeszcze z przodku się nazywał: wszakże mogło też to bydź, że oni imię swe dawne, jeśli które insze nad Lacha mieli, straciwszy, od Lecha potem jakiego już w tych krajach Lachy się nazywali. Bo nie darmo przedsię w historyach naszych Leszkami się kilka książąt nazywado; jakoby to od wielkiego jakiegoś Lacha mniejszy Laszkowie za czasem się pokazali i przodka swego imię jakoby wskriesili.

WYKŁAD CNOTY.

Cnotę i w nieprzyjacielu i w nieznanym miłujemy. Ale to słowo cnota wiele w sobie zamyka.

Naprzód mądrość, która czego szukać, a czego się chronić? uczy. Potem sprawiedliwość, która każdemu, co jego jest, dać każe. Trzecia wielkość umysłu, która na wzgardzeniu rzeczy doczesnych zależy.

Czwarta skromność tak w mowie, jako i w uczynkach.

A z tych czterech cnot, jako czterech studzien, wiele innych cnot przychodzi, które obyczaje ludzkie naprawiają.

Na rozumie zasię nauki się przyjmują, których jest wiele: najpierwsze miejsce rycerskie i prawne, po nich nauki wyzwolone mają.

Dwie tedy rzeczy człowieka szlachcą: obyczaje a rozum; obyczaje z cnot pochodzą, a rozum z nauk; obydwie rzeczy w sobie mieć, rzecz nieprzeplacona jest człowiekowi. Ale jeśli przy jednej tylko masz zostać, raczej przy cnotie, niż przy nauce zostań; bo nauka bez cnoty, jako miecz u szalonego, i sobie i ludziom szkodzi; cnota choć dobrze sama będzie, chwalebna jest i pożyteczna.

Miłują tedy ludzie cnotę, a przy cnotie naukę; miłują też i pożytki. A prostych ludzi niczem rychlej nie przywabisz, jako hojnością a dary, ale taki przyjaciel trwały nie jest, albowiem datek więcej niż ciebie miłuje; a kiedy nie będzie co dać i przyjaciel nie będzie, okrom którzy na dobrodziejstwa pamiętają—których bardzo mało.

Trzeba tedy dwu rzeczy w tej mierze: naprzód, abyś tak dawał, jakobyć zawždy dostawało; druga, abyś tym dawał, którzy tego są godni, bo dobremu dobrze czyniąc, sobie dobrze czynisz.

Ale i słowy może człowiek pożyteczen być drugiemu: kiedy mu w jego potrzebie poradzi, kiedy go z jakiej nieprzystojnej sprawy wystrzeże; za to wszystko człowieka ludzie miłują.

Ale i wiele przyjaciół sobie jednać, nie jest do końca dobrze; albowiem miłość roztargniona na wiele części nie jest tak mocna,

jako spólna a spojona; a kto kogo po mału miłuje, tegoż i po mału miłują.

Moja rada tedy, aby człowiek nie wiele przyjaciół miał, ale takich, którymby się dufać godziło; jako był Pilades a Orestes; jako był Piritous a Tezeus, Damon a Pitias, Scipio a Scevola.

Takich przyjaciół dostawać, acz i to wszystko służy, co się tam powiedziało, wszakoż osobliwej i tu nauki trzeba, a nawięcej powolności; wszakoż tak, jako się powiedziało, póki się cnoty nietknie, a jako Grekowie mówią, po ołtarz.

Jednakie też obyczaje, jednakie zabawienia człowieka ku człowieku pospolicie ciągną, jako żołnierz ku żołnierzowi, myśliwiec ku myśliwcowi zawždy się ma.

Ale jako złota w ogniu, tak przyjaciela w potrzebie doświadczamy. Jeśli tedy na towarzysza co przyjdzie, pomni, że natenczas masz miejsce okazać się, jeśliś mu przyjacielem; bo pochlebce, pókiś w szczęściu, jako i cień w jasny dzień, tak cię naśladują; jeśli namniej fortuna zmyli, jako cień, kiedy słońce za chmurę zajdzie, ani wiedzieć, gdzie się podzieją. Przystoi tedy prawemu przyjacielowi, na złość fortunie, którą niestałą jest, przy towarzyszu mocnie stać.

Ale że fundament przyjaźni cnota jest, niech się o to człowiek naprzód stara, aby najlepszym był, potem będąc sam dobrym u dobrych przyjaźni szukał.

Gnuśny, utratny, łakomy, zwadliwy—nie dobry przyjaciel. Dobrodziejstwo, nadzieja, miłość, nauka, powolność, pochlebstwo—wszystko to nam miłość u ludzi jedna.

Herkules co czynił, aby był miłowan?

Dwie są przyczynie, które miłość w ludziach pobudzają: rzecz własna, a to, co w sobie ma godność miłości, albo co jest godno miłowania.



Iż pijaństwo jest rzecz sprosna a nieprzystojna człowiekowi.

Rzecz nie zwykłą uszom waszym powiem; rozumiem temu, że mię nie wszyscy radzi słuchać będą; ale kiedy ja prawdę powiem, niechaj mię każdy, jako chce, sądzi—tę nadzieję mam, że ludzie baczne, którzy przystojność a sromotę rozeznąć mogą, po sobie mieć będą. Zaprawdę zbytku żadnego chwalić nie mogą; ale to nacięższa bywa, kiedy ludzie jawną lekkość cudnemi słowy zdobiją, a—za coby się sprawnie wstydać mieli, to sobie nie tylko za kochanie, ale i za chęć poczytają. A puściwszy na stronę wiele innych rzeczy, jeśli co pod słońcem tak sprosno naleziono bydź może, jako jest pijaństwo, w którym człowiek i boga i ludzi i powinności swej, naostatek i sam siebie zapomnieć musi: a wždy to ludzie tak sobie eukrować umieją, iż żadna krotochwila bez pijaństwa bydź nie może; tem zachowania szukać, tem się ludziom podobać chcą.

Taki każdy przyrodzeniu swemu jawną niechęć okazuje, a prawie znać dawa, że mu to niewdzięczno, że go bóg człowiekiem, a nie inszą bestyą stworzył. Bo jeśli wdzięczny tego i człowiekiem się rad widzi: czego rozum, którym od innych zwierząt jest różny, dobrowolnie swem pijaństwem tłum? czemu dowiec a baczenie, co nad inne bestye ma, swem obżarstwem tak nikczemnie traci? Nie trzeba mi na szaleństwo ich dowodów wiele; niechaj sami powiedzą, jeśli wszystko pamięć, co się wczora działo. I należeli sobie wymówkę, kiedy już co zbroją: że się pod pijany wleczór stało. Temś wiet-szej kaźni godzien, żeś i bliźniego obraził i ktemu żeś się upił. Czynią wiele przykrości ludziom spokojnym szalen, którzy abo prze ciężką niemoc, abo prze jakie frasunki rozumu pozbyli; ale to od nich przedsię skromnie ludzie przyjmują, a snadź ich więcej bliźniego przygoda, niżli swoja własna krzywda boli. Ale pijany ża-dnej w tej mierze wymówki słusznej nie ma, ani mieć może, bo go o szaleństwo żadna przyczyna postronna, żadna przygoda, abo kaźń pańska, ale jego własna chęć, jego wola sama, a zły nałóg przy-prawuje. Ktoby mógł wyliczyć, jako wiele zwad, jako wiele morderstwa i innych wiele haniebnych rzeczy się dzieje prze to zby-tnie, a niemierne pijaństwo? — o czym człowiek potrzeźwu ani po-mysł, to wszystko upiwszy się popelni. Żadna tak sromotna rzecz nie jest, którejby się on nie ważył; wszystko mu równo, i bóg się czasem nie wysiedzi. Jako się im też to płaci, to każdy na oko wi-dzi. Samo przyrodzenie jako z niewdzięcznych synów winy bierze: tego na rękę, tego na nogach karze, ten puchnie, ów gnije; abo wrzedliwi, abo trędowaci, żadnego zdrowego nie masz; to wniwecz, co ich nagle pomrze, abo ich pobiją. Taką rozmaitą barwę swym dworzanom zwykła niemierność dawać, tak je sobie stroi, tak im służbę płaci. Co u mnie tem więcej w podziwieniu jest, że ludzie, choć dobrze baczą, że tego zdrowiem przyplacają, a wždy jednak zbytków swych przestać nie mogą; ani mierności żadnym obyca-jem naszładować chcą, przez którąby i rozum i zdrowie spełna za-chować mogli. Abowiem kiedy ludzie nalepiej swą powinność i ba-czą i czynią? jeno trzeźwo; kiedy nalepiej dowiepu swego ku wszel-kiej sprawie użyć mogą? jeno kiedy się ani jedłem, ani pićm zby-tniem nie przełożą. Zaprawdę, jako słońce światłość swoją traci, gdy za chmurę zajdzie, tak rozum ludzki od zbytków tępieje. A to na-dziwniejsza, że człowiek natenczas zda się sobie namędrszym, kie-dy nasprońniejszy; zda się sobie namężniejszym, kiedy nasłabszy; zkąd latwie niedostatek, abo poruszenie rozumu znaczyć się może. Ale trzeźwość, będąc świadoma dobrze i sił i niedostatków swoich, nigdy człowieka w to nie wda, czeniaby sprostać nie mógł, i owszem rychłej godności swej (wszystko rozum sprawuje) zamilezy, niżli się o rzecz sobie nierówną pokusi. Nie przepłacona rzecz jest rozum, choć będzie czasem w słabem, a w ułomnem ciele; bo radą swoją więcej pomódz może, niżli nawiętsza głupia moc. Jakiej tedy chwaly taka cnota niegodna, której się trzymając, nie tylko rozum zdrowy, ale i moc zupełną mamy? Trzeźwość a miara, to są nawierniejszy stróż zdrowia naszego. Za tych pomocą nie tylko człowiek wiele

ciężkich niemocy się ustrzeże, ale i niektórych zbędzie. I to jest napierwszy wstęp ku uleczeniu wszelakiej niemocy: skromne a mierne postanowienie życia. Krótko mówiąc, ta jedna cnota wszystkim innym drogę ściele; ta rozum ludzki i umysł sprawuje, że się na nim wszelka poezciwa nauka, wszelka cnota łatwie przyjąć może, ku czemu wszystkiemu pijaństwo a zbytek nam drogę zamykają. Przy tej ja cnotcie zostawam, przy tej się opowiadam. O zachowanie abych nie stał, żaden mi tego przyczytać nie może, ale się wolę czem inszem o nie starać, niż pijaństwem; bo temu nie wierzę, aby kto sobie prawego przyjaciela, a któremu by bezpiecznie dufać mógł, tem kiedy zjednał; i tak pospolicie mówią: Kogo u pełnej nabędziesz, tego u pełnej pozbędziesz. Cnota a układne obyczaje, te ludziom zachowanie jedną; w pijaństwie nic takowego nie widzę, na coby ludzie słusznie łaskawi bydź mieli—tego wiele, czemby się prawie brzydzić mogli. Ale mi podobno rzeczesz: U Włochów tego nawykł. Prawda, że nie u Niemców; bo także oźralcy, jako i my. Ale jeśli się Włochów w tem naszladować nie zda, znajdziesz to i u Turków, które ty za pogany masz. Lecz baczny człowiek nie to ma czynić, co u drugiego widzi, ale to, co mu przystoi. Nie kładę za powinność cudzych obyczajów, ale tylko, abyś się im przypatrył; a będałi się z cnotą a rozumem zgadzać, czemu ich naszladować nie masz? nie przeto, że tak Włoch abo Hiszpan czyni, ale przeto, że tak twoja powinność niesie. Bo cukruj ty sobie jako chcesz pijaństwo, zawdy je przedsię mierności znajdziesz przeciwnie. A jeśli mierność (na co mi każdy pozwoli) cnotą nazwać musim: na cię samego się puszcę, abyś pijaństwu słuszne a przystojne przewisko samże nalazł.

— — — — —

*Orthographia polska Jana Kochanowskiego rzedem obieca-
dła prowadzi sie tym sposobem, charakterem wkośnym
i prostym. *)*

A.

A, troiakié Polacy mają; Piérwsze zową Łacińskie, które mają swój znak nad sobą, kréskę z góry na dół wiedzioną od prawej ręki ku lewéj, iako żądny, to jest, niecudny. Drugie zową swoim, to jest, Polskim, którego znak jest kréska także nad nim, ale od lewéj ku prawej ręce, jako żądny, to jest, nikt. Trzecie zowiemy

1) Januszowski twierdzi w swoim wstępie do ortografii polskiej nowym charakterem polsk m, iż mu Jan Zamojski kanclerz i hetman w. k. dał tę ortografię po śmierci Kochanowskiego własną tegoż ręką pisaną.

ciężkim, które ma kreskę przez się, iako pożądny: To ostatnie zawsze swym znakiem znaczyć trzeba: dwoie pierwsze ieno w ten czas, kiedy słowo iednako się pisze, a za różnym tęg istęg litery wymawianim, różny ma y wykład, jako się tam wysszég wkażało w tim słowie żadny a żadny; czasem tég dla dobrich rimów tęg znaki są dobré.

B.

B, dwoie: pierwsze nie jest nie różne od łacińskiego, jako ślub, to jest przyrzeczenie. Drugie nasze własne, a to kreskę ma nad sobą; a iż się rzadko trafią, nie wadzi nic, że zawżdi znaczone będzie, chociażby tég słowo żadný różnice około wykładu nie miało.

C.

C, troie: pierwsze z Łacińskim iedno, jako nic: drugie z kreską iako, nie: trzecie z przydanim tęg litery, ż, jako, czeladź. Ale o tych pierwszych dwu chęć powiedzić na końcu, gdzie o wszystkich literach, które się kolwiek na dwoie abo na troie dzielą, będą mówił.

D.

D, iedno, iako drab, dąb.

Dz, troie; pierwsze gdi piszem, wiedz, to jest bądź pewien: drugie z kreską, jako wiedz, to jest, za rękę, abo za cokolwiek: trzecie z kreską na dole.

E.

E, troie: pierwsze równe łacińskiemu, a to ma kreskę nad sobą, iako i łacińskie á, jako w tym słowie, Panié, *Domine*: Drugie nasze, jako tu, panié, *doming*: 1) ostatnie z kreską albo z ogonem, iako to, wiecznié. A w pisaniu tych wszystkich tak się zachować, iako się i o pierwsze literze mówiło: to jest, aby znaki na żadnym niebyły, chyba gdzie trzeba dla przyczyny powiedzianég: wyjąwszy to ostatnie, które zawżdy swe piątno ma nieśé.

F.

F, iedno, iako farba.

G.

G, także: chyba to powiedzić trzeba, że go Polacy nieuziwiają na dwoie jako Łacinnicy; ale tilko w iedno: iako tu garniec, iedwab przez i, nie przez, g.

H.

H wedle Grammatików nie jest litera: Polacy kiedy chcą wymówić Greckie, X, tedy piszą, ch, iako chwala, chwila.

I.

I, Polacy używają, iako i Łacinnicy, i miasto vocalisza, iako nigdy: i miasto consonantem iako Jan: do dityngu mym zdaniem snadnieysze ypsilon, iako, mój, daj, abo daj, mój.

1) *Dominae*.

K.

K, jedno : kokosz, kur.

L.

L, dwoje: jedno Łacińskie, które tak pisać, ładaco, łód, wilk, ktokolwiek. Drugie *barbarum*, które tak pisać, kłótko, łaskawy, łakomy.

M.

M, dwoje: pierwsze iako tu, dom: drugie z kręską, jako to, uskrom'.

N.

N, dwoje także: i z timiż znaki, dzwon, skroń, schroń się, etc.

O.

O, dwoje: jedno Łacińskie bez znaku iako tu, oko: drugie grubsze z znakiem jeśli trzeba, jako wósk, na wosku wycisnąć, abo na wózku iechać.

P.

P, dwoje: jedno prosté, iako łup, to iest, korzyść: drugie z kręską łup', to iest drzi.

Q.

Q, rzadko, abo nigdi nieużywamy, iako tu kwasny, abo kwaśni.

R.

R, jedno.

RZ, abo, rz, jedno, iako tu, wierzę, wiérz.

S.

S, troje: pierwsze iako i Łacińskie, iako to Samson: drugie z kręską, jako w tim słowie ós, po Łacinie *axis*. Trzecie piszem, sz, iako tu, szacunek. Ale to chcę przidać: isz się często w Polskim języku trafia, że po s, idzie, c, a ty obiedwie literze mają z sobą iakąś spólnosc, bo się troiako oboje wymawia, y pospolicie którym sposobem c, się wymawia, timże też i s, jako tu, szczęśliwy, szodri, ścisły, miłość, na desce etc. tedybych chciał dla skromnego pisania, aby tylko c, się znacziło, tam gdzie się znaczić ma, abo które tego potrzebuie: a s, aby się iuż z niego znacziło, ponieważ to przyrodzenie mało nie wszędi mają, że iako brzmi poślednie tak i przednie: niepisać tedy szodri, ale szodri etc. Kilka słów się nayduie, które się pod tę regułę nie podaią, iako to mieśce (niepoda mi się mieśce, iako piszą) bo już inaczej s, brzmi, niżli c: mówiem też abo dwie grusce, abo dwie gruszce, plięście, abo plęszcie: ale i tu iest iuż insza różnica.

T.

T, jedno: a po, th, w polskim języku nic, chyba gdzie greckie słowa, *Thetis*.

V.

V, abo vokaliz, abo consonans: kiedy consonans dwoiako się
Biblioteka Polska. Jan Kochanowski.

pisze: naprzód prosto, w radzie, władnie: drugi raz z kręską, iako ulów' rib.

X.

X, mało wzięmy: richlej miasto niego, ks, a jako, s, troiako, tak, i ks, troiako mówimy. Wszakże mało nie lepiej pisać xładz, xini, axamit, niżli przez ks, kszikać, to lepiej tak iako się tu napisało, abo znak iaki dać, iako i inszim.

Y.

Y, nie jest dwoie i, iako w Szkołach zle zwać wczą, ale ypsylon Greckie, o iego naturze na końcu powiem.

Z.

Z, troie: pierwsze iako to, zamek: drugie z kręską na wierzchu, jako tu mrožno: trzecie z kręską przez pół 1), jako tu żyweś. Z, kiedy jest prepositio, nie łączyć go z słowem, ale je różno kłaść, iako, z izby.

Jana Kochanowskiego przestroga około tych liter:

i, y, b, c, dz, l, m, n, p, s, z.

Ty dwie pierwsze literze, małą, same między sobą różność mają z przyrodzenia: ale między inszimi literami, iako my Polacy dziś piszemy, wielką odmianę czynią, a zwłaszcza między temi, które są wyszszey napisané, (a mianowicie które się kolwiek na dwoie abo na troie dzielą, mówią *ex consonantibus*. Bo kiedy przed nimi idą odmieniają się każda w swą naturę, że inaczezy brzmić muszą kiedy po którym, y, idzie, a inaczezy kiedy prosté i: iako to na tym mieścu, kiedy rzekę, baby, to jest, staré żony, a babi, co po łacinie *obstetricatur*: już tu inaczezy b, brzmi, a inaczezy tam: bo naprzód jest b, własne Łacińskie, a tu jest owo co kręskę miéwa nad sobą, którego też i Łacinnicy nieinaczezy używają, ieno iako i my, kiedy po nim idzie ten wokalisz i, iako w tym słowie, bilis, tibi. A to, co mówię o téy literze b, też służy tym wszitkim wyszszey napisanym, które się na dwoie, abo na troie dzielą. Kiedibysmy tedy własną różnicę między b, a b', obaczili, także i między c, a c': s, a s', etc. tediby w téy mierze niepotrzeba było téy litery y: Ale raczezy niżly tak wiele tych znaków było, niechay po jednym b, iedno i, chodź a po drugim y: bo iednak téy różnice niemasz w żadnych inszych wokaliszach, chyba w tych, a gdy się na końcu też trafi, iako skub', lup' etc. abo w poyśrodku, iako poświętné, ktokolwiek. Gdzie tedy po c, abo po s, abo po z, idzie ta litera i, tam już nie trzeba kręski żadney na nie kłaść: bo ta ista kręska, kto się dobrze przypatrzy, nie inszego nie znaezi ieno to isté i: które gdi się napisze podle niego, już go na wierzch kłaść niebędzie trzeba: iako w téy mierze, ani na b, ani na l, kładą, gdi po nich idzie i: iako tu, biędny, leniwy, piesczony etc.

1) Lub z kropką na wierzchu.

Dla skromniejszego pisma wedle tych liter cz, d, dz, r, t, z, kiedy się trafić pisac i, abo y, raczy to malé i; chybaby się komu inaczej zdało: rim abo rym, wszitko za iedno; dim abo dym także: wszakże iakom powiedział, dla skromniejszego pisania wolę isté i.

Piszą téż niektórzi tē panie *hę doming*, abo ty panie: ia to poślednie wolę, ale żeby się przez ypsylon pisało iako tu stoi, a ti, po łacinie *tu*, przez i, dla różnice tilko wykładu, choć oboje iednako brzmi.

Każdę cudzoziemijskié swojā orthographiā, iako Greckié Greckā, Łacińskie Łacińskā, ect.

Obiecałdo wedle ortographiej Panu Kochanowskiého tak idzie.

A a á á a b b' c é cz d dz dź dż é é ě f g h ch i j k l l m m' n ñ o ó ó p p' q r r z s ś sz t v w w' x y z z. 1)



Przedmowa Jana Januszowskiego do wydania Jana Kochanowskiego z r. 1585.

*Wielmożnemu a mnie miłościwemu panu, panu Janowi
Myszkowskiemu z Mirowa, kasztelanowi żarnowskiemu
ect. ect.*

Jan Januszowski służby swe powolne zaleca.

Jan Kochanowski on wielki — wielmożny a mnie miłościwy panie! — wielki mówię, w naukę, w rozum i w sprawy wojski sen-domirski, poeta polski dobrze przed śmiercią swoją, upatrując cza-sy niepewne pozad idące, w których wszystko rado się mieni, po-czał był wnetże zarazem po wydaniu psalterza przekładania swego zemną się namawiać, jakoby rzeczy pisania jego wszystkie za ży-wota jego z drukarni mej wynieść na świat mogły; częścią, aby te, co były gotowe, dobrze wyszły; częścią, aby o drugich co ważniej-szych tem snadniej mógł myśleć; i na tem było stanęło. Ale jako rzeczy wszystkie, które ludzie stanowią, nie są w mocy naszej, ale na wolej i łasce tego, który wszystkim rządzi, tak i to paść musia-ło, jako się temu panu podobało, który zagroziwszy mu drogę do wszystkich rzeczy, które, rzecz pewna, z wieczną sławą jego bydźby były mogły, nie rzekę dalej postąpić, abo tego co już było gotowo na świat wydać nie dopuścił — ale samego z oczu i z towarzystwa ludzi wszystkich wziąć raczył. Tak śmierć niezbędna przed czasem

1) Tę rozprawę J. Kochanowskiego umieszczamy tutaj podług edycji Mostowskiego, niemogąc mieć innych jej wydań pod ręką.

zapadła. Która acz podczas wiele ludziom szkodzi, tego przedsięprzewieść nie może, aby pamięć człowieka tego z ziemi wymazała. A daj to, że samego świata zająrała, godność przedsię jego wcale zostawić musiała; wcale mówię, bo gdzie kiedy w polskim narodzie, albo rzekę śmielej, w północnym kraju wszystkim był taki poeta zacny? gdzie kiedy w Polsce śmiał się kto zetrzeć z onemi poety tak greckimi, jako i łacińskimi, jako ten? gdzie kiedy który zrównał z nimi? albo co by ze wszystkim tak być miał, jako ten? Było za czasów naszych poetów dosyć znacznych w Polsce, tak jest; ale przedsię acz z tych każdy miał i ma swoją pochwałę, ten jednak wszystkich (z pochlebstwa nie mówię, rzeczy to same świadczą) przeszedłszy swą godnością i obcych dosięgnął; a z nim co by zrównać mógł, jeszcze go wieki nasze nie podają. Ten tedy wielki zacny poeta polski, mnie miłościwy panie! iż za żywota swego nie mógł rzeczy swych do tego końca przywieść, jako chciał i umiał: aby przedsię wiekom przyszłym żył wiecznie, zostawił po sobie choć niewiele, jednak tyle, ile wszystkim dosyć; a podobno i rzec mogą, więcej, niż owi, co pisali wiele. Zostawił *Lyri a*, *Elegias*, *Foricoenia* łacińskie; zostawił *Aratum* i psalterz Dawidów przekładania swego; nad co co może być sztuczniejszego i piękniejszego?—zostawił *Treny*, lekkie rzeką podobno, ja nie wiem—afektu ojcowskiego przeciw dziatkom w tej mierze upatruję, którego nie widzę by kiedy kto lepiej wyrazić mógł i umiał. Nuż insze rzeczy: Odprawę posłów greckich, *Drias* *Zamehana*, *Zgodę*, *Satyr*, *Szachy*; aza w tych nie znalazł każdy, co by godnie pochwalić mógł? Mem zdaniem, co kto weźmie, gdzie wejźry, najdzie się czemu podziwić, z czego się ukochać. Wydał też był mniemaniem ludzkim i rzeczą samą *Fraszki*, w których niektóre są bardzo potrzebne, a drugie podobno barzo bezpieczne. To [prawda, nieboszczyk samże długo o tem myślił, jeśliż wszystkie wydać miał, albo nie? Bo do tego i to przystąpiło było, że i ja sam, z którego drukarnie wynieść miały, z nim nietylko o to mówił, ale i nawet kiedy się już do druku podać miały, pisałem o to do niego; na co potem odpisał mi w te słowa: *Wyrzucić co z fraszek, nie zda mi się, bo* to jest jakoby dusza ich. Si quod pruriat, incitare possunt. A tak proszę, przepuść im teraz w. mość &c.* te są słowa jego. Oględował się na to, że złość ludzka każdemu złemu jest wrodzona, a dobremu i nagorsza rzecz nie zawadzi, mając zwłaszcza przykłady inszych ludzi godnych, którzy rzeczy bezpieczniejsze na świat wydawali, za któremi przedsię u ludzi prze insze zacniejsze sprawy to sobie jednali, że ich przez to nie potępiali. Co iż u mądrych miejsce miało, niewiem przeczby i te, chociaż *fraszki*, przy drugich uść nie miały—obejrzawszy się zwłaszcza na lata te, w które to pisał, nie w które to wydał; a osobliwie na to, że przy statku czasem żarty być muszą. Ale puściwszy na wolą i zdanie każdego, gdyż oraz dogodzić wszystkim trudno, gdzieby się kto wszystkimi *fraszkami* bawić nie chciał, otoż teraz mieć będzie insze rzeczy ku tym, co już przed laty wyszły. Są *Phaenomena*, są *Musae*, jest *Monoma-*

chia Parysowa z Menelausem, jest Dziewosiąg, jest Broda, są Pięśni, są rzeczy inne, z których z osobna każde mem zdaniem dodają dosyć ucieśnej każdemu zabawy. Co gdzieby się komu nie podobalo, mem zdaniem człowieka nie był. To tedy rzeczy takowe mości panie! Jakom wyższej pomienił, iż za żywota pana Kochanowskiego, jako autora tych rzeczy, na świat wynieść wszystkie nie mogły, teraz jej mość pani Dorota Kochanowska, żalośna po swym panie małżonka, wiedząc o tem, że sam nieboszczyk ze mną o tem stanowił, a że to wola jego była, zebrawszy część jego rzeczy pisanych i tych, co już w druku przedtem były, do mych rąk je posłała, abym jedne przy drugich wszystkie, które wydać się godziły, kosztem swoim na świat wydał. Ja tedy wzięwszy przedsię człowieka tak wielkiego i rzeczy jego żadnym wiekiem nie zrównane, nie chcąc aby tak goło na świat wyszły, czego nie tylko wszystkie wespół złożone, ale snadź każdy wiersz jego z osobna dobrze godzien: ważyłem się tego wasz mości je przypisać i ofiarować; jakoż przypisuję i ofiaruję i pod imieniem wasz mości mego miłościwego pana do wiadomości ludzkiej podaję—naprzód dla tego, aby tej śmierci było się czem w gardle oprzeć i żeby człowieka tak wielkiego w ziemię ze wszystkim nie grzebla, ale owszem jednemu posthumowi, którego oczy nie widziały, powinnym jego i potomnym wzór i pamięć zostawiła. Powtóre dla tego, aby te wszystkie pisma polskie jego jedne przy drugich znieść się mogły w dom wasz mości, z którego nie tylko on sam tak, jako to na wielu miejscach wyznawa, wielkie laski i znaczne dobrodziejstwa odnosił, ale też i ja. Potrzebie, żem tego pewien, jako u innych książąt, panów i osób zaenych, a osobliwie u jego mości księdza biskupa krakowskiego miłościwego, pana stryja waszej mości był wzięty, że też i u osoby waszej mości nie był podlejszy; owszem jako się wszyscy w rzeczach pisania jego kochali, że też i u osoby wasz mości miejsce mieć będą. Poczwarcie, abym dogodzić mógł częścią tym, którzy pragnęli, aby wszystkie rzeczy jego na świat wydane były; częścią też tym, którzyby się radzi przypatrzyl i ozdobić rzeczy samej i położeniu słów, jakim porządkiem iśby słusznie miały, w czem widzę, że nad wszystkie inne przodkował bardzo. Popiąte a ostatnie, abym i ja sam przez to mógł miejsce jakieśkolwiek u laski wasz mości zjednać sobie, pomniąc zwłaszcza na ono, żeś wasz mość nie gardząc niskim podwojem moim raczyłeś wasz mość i drukarnią dosyć słabą moją widzieć i odhodząc to jako za upominek zostawić, abym był pewien miłościwej laski wasz mości. Otóż abym się tą laską wasz mości jakokolwiek bezpieczniejszej szczyć mógł, na znak niegodnych służb moich to, co natenczas do rąk moich przyszło, wasz mości memu miłościwemu panu oddaję prosząc, abyś wasz mość mój pan miłościwy mojem bezpieczeństwem nie obrażając się z miłościwą laską swą jako od sługi swego przyjąć i mnie i domowi memu miłościwym panem być raczył. Dat. w Krakowie 12. dnia grudnia roku pańskiego 1585.

FRAGMENTA , ALBO POZOSTAŁE PISMA.

*Wielmożnemu panu a panu jmc P. Janowi Firlejowi
z Dąbrowice, podskarbiemu koronnemu ect.
sicemu m. panu*

Jan Januszowski służył swe powolne w miłościwą łaskę zaleca.

Za tym, a daj boże! by szczęśliwym, w. m. mego m. pana wstępem na podskarbstwo koronne widząc wiele ich, którzy witają, szczęsnego i długiego życia winszują, poczty oddawają i znaki poradowania wystawiają—witam i ja też winszuję i z tą jaką taką pocztą stawiam się przed osobą w. m. mego m. pana. Żnak wprawdzie mały poradowania, ile na pojrzeniu; godny jednak: ile rozumiem, równej jeśliż nie większej ceny z inszemi, którzy abo od złota i srebra, abo więc od klejnotów drogich co oddawają. Pytasz w. m. co takiego? Kart kilka—nie owych malowanych, ale owych, które się i jmc panu wojewodzie krakowskiemu i w. m. mym m. panom podobały naonczas, kiedyście w. m. obadwa przez Jędrzejów przed dwiema laty jadąc zbiegłe przed powietrzem Musas licha moje z miłościwej łaski swej nawiedzać raczyli—kart pisanych kilka pozostałych onego pamięci wiecznej Kochanowskiego Jana, które jeszcze dotąd świata niewidziały—Kochanowskiego mówię, który ile w swej profesycy, iż jeden taki czasów naszych był, poświędzysz i w. m. sam i dom wszystkie zaeny w. m. i korona wszystkie, nawet i postronne kraje, które jeśliż nie z twarzy, tedy go z godności znały. Wiem, iż się godziło dawniej je wydać, czego bym był i sobie sam życzył; jeno w. m. mój pan wiedzieć raczysz: gdzie człowiek *velis fortunae in div rsos scopulos huc atque illuc impellitur*, a pewnego portu dosiądz i mocnego masztu ująć się nie może, tam trudno inaczej. Nicomieszkało się jednak nic, a podobno na czas, aby przy skarbiech koronnych i ten ostatni klejnocik skarbu polskiego był pod obroną w. m. Wprawdzie na niektórych miejscach

niezupelny, bom go nigkd dostać nie mógł; ale aza kto u siebie zupełnie wszystko miawszy do mnie poszle, tedyby się potem wszystko w cale wydało. W. m. tedy mój m. pan przyjmiesz to, proszę, temi czasy z miłościwą łaską tą, którą i w. m. sam i dom wszytek w. m. był niekiedy łaskaw na samego autora i na mę też niegodnego kiedyś sługę domu w. m. A zatem, jako napilniej mogę, zalecam się do tejsze łaski miłościwej w. m. mego m. pana, pana boga prosząc, abys w. m. w łasce pańskiej szczęściem skarby nie tylko swemi, któremi łaska pańska, natura, rozum i szczęście samego w. m. i dom wszytek zaeny hojnie udarowała, ale i koronne mi długo dobrze szafować umiał i stróżem ich dobrym bydz raczył. Dan z Krakowa 20. dnia czerwca, roku pańskiego 1590.

A P O F T E G M A T A.

Z głupim źle żartować.

Czarnkowski biskup poznański, będąc pogardą bardzo udręczony, zwykł był częstokroć przed wielkim bolem te słowa mówić: Przebóg! dobij kto, odpuszcze. Trafiło się, iż leżąc w tej chorobie, nie był nikt inszy przy nim, jeno Tatarzyn Kamarady sługa jego; ten pomniąc, co więc pan mówił, ofiarował mu się z posługą swą: Panie! powiada, daj ty mnie bachmata, a każ mnie wolno do hordy przepuścić, a ja ciebie zaręcę, jako prosisz. Biskup obaczył się, że z tym źle żartować — Dobrze, powiada, Kamarady! ale każ tu komu pierwej do mnie, że mu rozkażę, aby cię po śmierci dobrze odprawiono i wolno puszczone. Wyszedł Tatarzyn i zawołał kilku sług do pana. Pan ujrawszy sługi dopiero z onego przestraschu otrzeźwiał i kazał Tatarzyna do wieże wsadzić, a sam potem był ostrożniejszy.

Dwu kotu w jeden wór źle sadzać.

Kancelrz jeden koronny częstokroć zwykł to był mawiać: Z każdym się zgodzę, jedno z łakomym nie; bo on chce, a ja też chcę.

Żart nie na czas.

Tenże upoiwszy małmazją jednego kanonika sędomirskiego, kiedy mu powiedziano nazajutrz, że umarł, nie inszego na to nie powiedział, jeno to, iż mu był jeszcze jednej nie spełnił.

Tytuł wielki, dochód mały.

Spytek Jordan kasztelan krakowski mówiąc w radzie o doleżnościach, które wysokie urzędy za sobą niosą, też to powiedział: Co sobie Spytek nagotuje, to mu pan Krakowski zje.

Nie długi rozmyśl.

Ksiądz Siemikowski mając *beneficium* jedno *controversum*, w którym mu Gamrat arcybiskup gnieźnieński przeszkadzał, wziął tę radę przedsię, że przystał do tegoż arcybiskupa, rozumiejąc, że on jako słudze już swemu nie miał mu w tem przeszkadzać; i tegoż dnia prawie, kiedy mu go zalecono i kiedy mu rękę dał, chcący uczynił wzmiankę około swego *beneficium*. Tam Gamrat zarazem opowiedział się, że to *beneficium* jego jest podawania, ani żadnego na niem chce cierpieć, jeno kogo on na nie wsadzi. Siemikowski zasię prosił, aby raczył nań tak wzgląd mieć, jako na sługę już swego, a tego mu życzył. Ale Gamrat porożem na to barzo wstrząsał. Co Siemikowski obaczywszy rzekł: Nu miłościwy księżę! ja ciem dla tego był do w. m. przystał, abych był miał pomoc z w. m.; ale iż widzę, że próżno, a ja zaś odstawam. Dawszy mu rękę szedi precz.

Wedle datku służba.

Ksiądz Trąbski służąc Szydłowieckiemu nieprawie był posług pilen; tam gdy go niektórzy z towarzyszków upominali, aby był pilniejszy: Oj, powiada, wiemci ja, jako za kopę służyć.

Zjednanie nieumyśln.

Gamrat arcybiskup gniewał się na księdza Krupskiego; trafiło się, iż arcybiskup jechał z zamku w Krakowie, a ksiądz Krupski na zamek, i przyszło im się mijać prawie przed kamienicą arcybiskupa. Ksiądz Krupskiego kón miał ten obyczaj, że od koni dał się ladajako odwodzić i często się trafiło, że potkawszy się z drugimi rad się nazad wracał. Toż i natenczas uczynił — bo ksiądz Krupski chciał arcybiskupa ochotnie minąć, a szkapa jego stanął i zatarł się z koniem arcybiskupim tak, że się żadnym obyczajem nie dał odwieść, aż tak z nim pospołu do kamienice wjechał z wielkim strachem i frasunkiem księdza Krupskiego. Arcybiskup począł się być z przodku gniewać, ale obaczywszy potem, co się działo, śmiał się niewymownie, prosił księdza Krupskiego na obiad i tam się z nim zjednał.

Niepotrzebne ceremonie.

Ksiądz Myszkowski biskup płocki, kiedy się trafiło komu przez zdrowie czyjekolwiek u jego stołu pić, prosił, aby to siedząc odprawowano, a jeśliby już wstawać, tedy przynajmniej niechajby ci tyłko stali, kto pije i do kogo pija; bo ci, jakokolwiek już mają przyczynę do stania — Ale powiada, kiedy dwa do siebie pija, a trzeci też do nich wstanie — jakoby rzekł: Pijcie też do mnie.

Wielkiemu panu nie wszystkiego baczyć.

Ocieski kanclerz koronny dziwnie się o to gniewał, kto u jego stołu jedząc obrus kiedy oplusnął. Panu Wolskiemu kasztelanowi czerskiemu trafiło się to, że jedząc u niego oblał obrus; gospodarz, jako to był zwykł, okazał, że mu to nie miło. Co pan czerski oba-

czywszy kazał chłopcu swemu grosz na stół położyć, mówiąc: Niech to przecze dadzą, aby ten obrus uprała.

Potrawy nieprzyrodzone.

Barańczuch Tatatrzyn, którego był pan jego w Rzymie kardynałowi jednemu darował, kiedy go potem po kilku lat jeden z znajomych trafwszy się do Rzymu pytał, jako się ma? powiedział: Nie dobrze; trawę jesz kak baran—dając znać, że mu się sałata włoska niepodobala.

Ku temuż.

Polak jeden jechawszy na naukę do Włoch, nie był tam jeno przez lato, a na zimę przyjechał zaś do domu; kiedy go ojciec pytał, czemu tak rychło przyjechał? powiedział: że mię tam przez wszystko lato trawą karmiono tak, że m się bał, żeby mi zimie siana nie dawano.

Cierpliwa pamięć.

Król Zygmunt miał ten obyczaj, że zawždy umywając się dawał pierścienie z palców trzymać tymczasem któremukolwiek dworzanie. Trafiło się raz, że siadając już za stół przepomniał ich u tego, komu je był podał, a ten też nieprzypomniał. W rok potem, zdejmując także pierścienie z palców przed wodą, sięgnął się tenże po nie, któremu je też był przedtem dał. Król ręki umknął, mówiąc: Wróćcie mi one pierwej, com wam był tak rok dał trzymać.

Niepospolitować się barzo z pany.

Tenże król Zygmunt iż nigdy sam nie siadł do stołu swego, ale zawždy któremukolwiek panu, abo i kilkiem siadać kazał: ksiądz Naropiński przewiedział to był tak, iż niemal zawždy do królewskiego stołu siadał, choć mu nic nie mówiono. Chcąc mu tedy to król omierzić, spytał go przed obiadem, już kiedy miał prawie za stół siadać: Księżę Naropiński! umyście się? Umył, powiada, miłościwy królu! — Idźcież do domu jeść.

Żart pański.

Tenże król Zygmunt grając flusa, iż mu przyszły dwa króle, powiedział, że ma trzy króle; kiedy go gracze pytali. A trzeci gdzie? A tom ja, powiada, trzeci; i wziął grę.

Niepewny dłużnik.

Gamrat arcybiskup, iż był pan hojny, co zatem więc rado chodzi, był też i dłużny; a gdy mu przypominano od kogo, aby o tem myślił, jakoby dłużnikowi zapłacić — Dosyciem ja, powiada, myślił, gdzie pieniędzy miał dostać; niechajże też on myśli, z kąd mu je zapłacą.

Ku temuż.

Tenże był winien pewną summe pieniędzy X., w której iż był już na poły zwątpił, przecię przynamniej chodził na każdy dzień do

jego stołu, i kto go jeno pytał: Dokąd idziesz?—Idę, powiada, swoje pięć set złotych odjadać u księdza arcybiskupa.

Igarze.

Stańczyk powiadał, że nie masz większych Igarzów w Polsce, jeno arcybiskup Gamrat, a Maciejowski biskup krakowski; bo ów powiadał wszystko: wiem — a niewiedział nic; ten zaś mówił rad: wiele nie wiem — a wszystko wiedział.

Odpowiedź niespodziewana.

Ziemianin jeden w Polsce ożeniwszy się, w kilka niedziel za-
stał, a żona leży w pologu; i pocznie okna, co były zasłonięne, od-
dzierać i frasować się. A żona leżąc: Nie frasuj się, powiada, nie
frasuj, nie twojeć.

Na sejmie lubelskim 1569. kiedy byli panowie litewscy przed
skończeniem uniej cicho ujechali, między luszemi żarty, których
było nie mało, te dwa wierszyki na ścianie było napisano:

Litwa z nami unią uczyniła stroją:

Uciekli, zostawwszy Haraburdę z Wojną.

A to natenczas byli dwa pisarze litewscy, którzy byli przy
kancelaryj zostali — jakoby miasto uniej burda i wojna.

Ziemianin jeden szedł przez kościół, gdzie natenczas nie małą
liczbę kapłanów biskup poświęcał, i spytał, coby to za ceremonie
były? Opowiedział mu jeden, że to są akolitowie, bo je biskup
święcił. Rozumiem, powiada, na naszą tę pszenicę wróble.

Ciecierski w radomskiej ziemi usłyszawszy żaka pod oknem,
który wyróciwszy niebacznie słowa, tak śpiewał: Jezus Judasza
przedal, etc — Dobrze tak, powiada, bo go on też był przedtem
przedal.

Siemieński w radomskiej ziemi, mieszkając w mili od klaszto-
ra, albo bliżej, sściechowskiego, iż to ludzie nań wiedzieli, że oko-
ło żony był niejako zelozus, przy biesiedzie u niego w domu umy-
ślnie wzmiankę około wtargnienia Tatarów uczyniono. Tam gdy ka-
żdy swe widzenie jako w takiej trwodze powiadał, gdzieby się z żoną
i z dziećmi udać, pytali Siemieńskiego: A ty gdzie z swoją?—Drugi
siedząc podług niego: Niewiem gdzie indziej, jedno do klasztoru.
A Siemieński zatem: A wie go diabeł, komuby się pierwej bronić,
czy Tatarom od muru, czy miuchom od żony?

Pan Dębieński kanclerz koronny, mając poruczenie od króla,
aby pewną sprawę, która się natenczas toczyła przed królem, na
inny dzień odłożył, temi słowy powiedział: W tej a w tej rzeczy
tak król j. m. dekret czyni, ect. a tę drugą odkłada do sądowego
dnia—miasto tego, co miał rzec, do sądowego dnia; ale tak podobno
chciał tknąć kunktacyj, która zbyt była.

Przy pogrzebie rzecz.

Siła sobie ludzie mądzy dawnego wieku moi łaskawi panowie!
głowy utroskali, chcąc to światu wywieść, że przygody, nieszczę-
ście i smętki wszelkie mogą człowiekowi nie bydź ciężkie, ani
silne; ale temu wszystkiemu rozum dobrze zdolac i wytrzymac mo-

że. I mieli po sobie wywody wielkie i ważne, jako się onym zdało; ale jako sama rzecz okazuje, nie bardzo potężne. Bo nietylko tego w ludzi wmówić nie mogli, ale i między samemi rzadki któryby to był na sobie przelomil, żeby był w tej mierze według nauki swej się zachował. Tak podobno wszystko łatwiej słowy wyrzec, niżli rzeczą samą wypełnić. I nie masz się zaprawdę czemu dziwować, że mądre i szerokie wywody smętku i żalości ludzkiej pohamować nie mogą; bo trudno jest z przyrodzeniem walczyć, a serce człowiecze nie jest kamienne, ani żelazne, jakiego żadna troška i żaden żal nie ruszy — ale z teje krwi, co sam człowiek, i tegoż ciała stworzone, które jako radość i pociechę swoją czuje, tak z nieszczęścia i z przygody frasować się musi. Doświadczamy tego sami na sobie, daj boże! aby nie tak często; ale zaiste doświadczamy. A my więc teraz za tym niefortunnym terazniejszym przypadkiem naszym czujemy, co to jest żalność. Abowiem straciliśmy w domu swoim tego, jakiego drugiego (prawda się znać musi) nie mamy. A straciliśmy nie tak brata, jako właśnie ojca. Bo po zeszcium rodziców naszych, mając on nie tylko laty, ale i rozumem przed inszą bracią, wszystkie trudności nasze wspólne, które więc po zmarłym ojcu na dzieci pospolicie przypadają, wziął był na swoją pieczę i tak się z nimi sprawował, żeśmy za pilnością jego żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swej nie wzięli. A, zacośmy mu i dziś wielce powinni, nie tylko nam chudobę naszą w całe zachował, ale i przyjaźń sąsiedzką, bośmy do tej doby, z czego panu bogu bądź chwala, ani przysięgi żadnej, ani zaszczucia żadnego z nikim nie mieli. Co wszystko bogu naprzód, a potem jego obmyślanianiu i przestrodze przypisać musimy. A nie tylko w młodszych lecich i w niebytności drugich nam był radzien i pomocen; ale przez wszystkie wieki swój, jako brat prawdziwy, trudności naszych wszelakich przestrzegał i bronil. A ta więc jego godność, którą go był bóg opatrzeć raczył, nie była tak określona albo wązka, żeby się tylko w domu jego samym zawierać miała, ale siła obcych ludzi, siła wdów i sierot ubogich rady jego używało, której on nie funtem iście, że tak mam rzec, ani łokciem przedawał, ale i darmo i hojnie wszystkim potrzebnym używał, i tak wiernie, że na radzie jego żaden się nigdy nie omylił. Słusznie tedy prze śmierć jego dziś na sobie ten ubiór nosimy i na sercu żal wielki mamy, z któregośmy i obronę doma i między ludźmi dobrą sławę mieli. Ale nam podobno teraz więcej trzeba na taką rzecz się zdobywać, którzyby żalność naszą rychlej leczyc, jeśli to można rzecz była, niżli jątrzyć i szerzyć mogła. Jakoż nie pomalu się ztąd cieszymy, że przy tej ostatniej posłudze brata naszego w. m. tak wiele i tak znacznych osób widzimy. Bo nie lada to znak jest łaski w. m. przeciwko niemu. Kiedybyście w. m. komu żywemu tę uczciwość czynili, mogłoby się jakokolwiek zdać, że to w nadzieję przypodobania jakiego, albo więc i oddania czynicie; ale czyniąc to umarłemu kwoli, który tego oddać już nie może, żadnej wątpliwości w tem nie mamy, że to w. m. z uprzejmej i prawej chęci przeciwko nie-

mu czynicie — dając to nie tylko nam braciej i powinowatym jego znać, ale wszystkim ludziom w obec, że uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospołu, ale żywie w sercach w. m. cnotliwych ludzi. A toć jest on owoc wiary, cnoty i godności jego, z którego my powinowaci cieszyć się nie pomalu mamy, a potomstwo jego i przykład brać może, aby ojcowskim strychem się sprawując do tegoż zachowania i do tejsze dobrej sławy przyść kiedy mogli. Za tak wielką tedy łaskę, którą w. m. temu zmarlemu ciału okazać raczyli, w. m. panom swym wielce dziękujemy prosząc pana boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece odsłużyć nie możemy, w. m. to hojnie płacić i nagradzać raczył. Tego zaprawdę i sobie i tym ubogim sierotom, także i tej uczciwej a stroskanej małżonce jego życzymy i prosimy, aby oni tej łaski w. m., której ojciec ich po w. m. nie tylko za żywota, ale i po śmierci doznał, mogli bydź też uczestnikami. A oni za powodem nas też starszych starać się pospołu z nami będą, jakobyśmy łaskę w. m. sobie zasługowali — panie boże! daj tylko, aby w potrzebach pocieszniejszych, niżli ta jest.



DODATEK

DO PRZEMYSŁSKIEGO WYDANIA POLSKICH DZIEŁ JANA KOCHANOWSKIEGO.

Żywot i pisma Jana Kochanowskiego.

Rzecz

Stanisława Przyłęckiego.

Czym był Piotr Skarga w złotym wicku naszego piśmiennictwa dla prozy, tym Jan Kochanowski dla poezyi polskiej. On ją sam geniuszem swoim stworzył, wydoskonalił i wiekopomnemi pracami swemi tak wysoko postawił, że przez trzy już wieki przyświecając, jest zawsze jeszcze wzorem niełatwym do naśladowania. Śmiało rzec można, że aż do Krasickiego i Mickiewicza żaden z poetów, których mamy dość znaczny poczet, niezdolał prześcignąć Kochanowskiego, a rzadki który mógł mu dorównać.

Talent wrodzony do poezyi, głęboka znajomość literatury klasycznej i innych nauk i umiejętności, których szukał na akademiach włoskich i francuzkich, uczyniły Kochanowskiego poetą wielkim klasycznym.

Gorąca miłość ziemi ojezystej, jej swobód i obyczajów; troskliwość nieustająca o przyszłe losy kraju; ciągły pochód za ważniejszymi jego zdarzeniami, które w swych poezyach popularyzował i gwizdził; zachęta do zgody, do naprawy tego, co w rzezypospolitej naprawę potrzebowało — zrobiły Kochanowskiego poetą narodowym, poetą obywatelem, przedstawicielem najpiękniejszej epoki dziejów i literatury swojego narodu.

Cześć dla cnoty, obrzydzenie występku, prawdziwa pobożność, która była cechą 16. wieku w Polsce, zjednały Kochanowskiemu imię poety chrześcijańskiego, poety filozofa. Wdzięczny naród śpiewał psalmy i inne proste a wzniosłe pieśni jego po dworach i po wszystkich świątyniach pańskich w całej dawnej Polsce, bez różnicy wyznawania religijnego.

Jasny opis każdego przedmiotu, którego się piórem swem dotknął, i niewymuszona prostota, połączona z niewysłowionym wdzię-

kiem, sprawiają to, że poezye jego po trzech wiekach, po tylu zmianach i przeobrażeniach, jakim język nasz od tego czasu uległ, dziś jeszcze dla każdego Polaka są nie tylko zrozumiałe, ale się czytają z prawdziwą przyjemnością. W niektórych zaś utworach swoich, jak w Psalmach, z których każdy jest poematem dla siebie skończonym i po mistrzowsku zaokrąglonym, a szczególnie w Trenach czyli narzekaniach po śmierci Urszuli, Kochanowski jest mistrzem niezrównanym. Arcydzieło to sztuki poetycznej, które samo jedno mogłoby mu już zjednać imię nieśmiertelne, przetrwa niepożyte wieki i zawsze nieprzestanie budzić szczerego żalu w sercu czytelnika.

Znakomity ten poeta urodził się w roku 1530 w dziedzicznej wiosce Sycynie, położonej w województwie sandomierskiem, powiecie radomskim, z Piotra, sędzi ziemskiego tegoż województwa i Anny Białaczowskiej h. Odrowąż. W siedmnaście roku swego życia utracił ojca, który przeżywszy lat 62 przeniósł się do wieczności w roku 1547. 1) Opieka nad nim i nad czterema młodszymi braćmi: Mikołajem, Andrzejem, Jakóbem i Piotrem, 2) spadła na brata najstarszego, Kaspra, pod dozorem matki. Pomimo troskliwych poszukiwań nie mamy żadnych wiadomości o pierwszych latach młodości Jana Kochanowskiego; to tylko wiadomo, że dalszem wychowaniem jego zajmowała się matka, niewiasta świętych obyczajów i cnót staropolskich. Nauki jej padły na bujny grunt i wydały niepożyte

- 1) *Nagrodek, który Jan Kochanowski, powróciwszy z za granicy, rodzicom swoim poświęcił około r. 1557 w Zwoleniu:*

D. O. M. Avete animæ unanimes. Petro Kochanovio Terr. Sandomir. Judicii, et Annæ Białaczoviae ejus conjugii, cum extractis beneficii authoribus tenuis admodum referendæ gratiæ supersit ratio, Joannes Kochanovius parentibus indulgentissimis hunc lapidem jugibus rigatum lacrimis (posuit.) Obierant, alter anno Chri. XLVII supra MD. (1547) ætatis suæ anno LXII (62), altera decennio post (1557) quinquagenaria (50 letnia) VI filiis et filiabus III. superstitionibus.

- 2) *Mikołaj, autor Rotul, które małżonka jego Katarzyna z Jasienica po śmierci jego w r. 1584 wydała r. 1585. Synowie Mikołaja: a) Piotr sekretarz j. kr. mści kawaler mallawski, tłumacz Tassa Jeruzolimy wyzwolonej, i Ariosta Orlanda szalonego, urodz. r. 1566 † 2. Sierp. 1620. b) Adam sędzia ziemski lubelski. c) Andrzej, stolnik sandomierski, tłumacz Eneidy Wirgiliusza, którą pracę w r. 1574 podjął z nuty Jana Zamajskiego i temuż ją przypisał. Pierwszy raz z druku wysła w Krakowie 1590 r. 1640 także, w Warszawie 1754. Syn Andrzeja Krzysztof wydał w r. 1587 Proporzec stryja swego Jana, był chorążym lubel. w r. 1611. O Jakubie i Piotrze, trzecim i czwartym braciach Jana, niemamy żadnych wiadomości.*

Najstarszy Kasper umarł przed Janem, który miał rzecz przy jego pogrzebie, znajdującą się w Fragmentach.

owoce. Każdy niemal wiersz naszego poety jest zachętą do wielbienia enoty, miłości boga i ojczyzny. 1) Niewiadomo podobnie, w jakich szkołach w kraju pobierał Kochanowski pierwsze nauki, nim w roku 1550 wyprawiony został za granicę dla dalszego kształcenia się, przez matkę i brata Kaspra, troskliwych o to, aby młodzieńiec nie zagrzebał talentu w domu, udzielonego mu od boga. Z podań i z pism Kochanowskiego wiadomo, że zwiedził Niemcy, Włochy, Francję. We Włoszech najprzód zatrzymał się w Wenecyi i uczył się u Manucjusza, a w Padwie w r. 1552 zapisał się w album uczniów tamtejszego gimnazjum, 2) i tu najdłużej zabawiał, uczęszczając na odczyty Robertela i Karola Sygmiana — mężów głośniejących w onym czasie z nauki. Z Padwy jeździł do Rzymu i Neapolu. Starowolski, niezmordowany badacz rzeczy krajowych, pierwszy żywociarz Jana Kochanowskiego, 3) utrzymuje za pewne, że się zapoznał w Padwie z ziomkami również na naukach tamże będącymi: Janem Zamojskim, Andrzejem Patryceym Nideckim, Stanisławem Fogelwedrem, Lukaszem Górnickim. Mniało więcej młodzieży polskiej bydź w Padwie na naukach, kiedy Starowolski wyliczywszy tylko kilku znamiętych opuścił Jana Januszowskiego, jak się o tem przekonać można z własnych słów tego ostatniego. 4) Przyjaźń w młodzieńczym wieku zawiązana za granicą w szkołach, między tymi później tak głośniejącymi w swoim kraju mężami z nauki, męstwa i zasług dla niego położonych, ściślejszym jeszcze węzłem połączyła ich za powrotem do kraju i przez całe ich życie przetrwała.

Pobył kilkunietni we Włoszech, tej kolebce nauk i sztuk pięknych, posłuszył Kochanowskiemu do nabycia znajomości literatury starożytnych Greków i Rzymian. Językiem obu tych narodów do tego stopnia władał, że w łacińskim pisał poezję z równą łatwością, co w rodzinnym, a z greckiego zostawił przekłady z Anakreonta, Arata, Homera i Antologii greckiej.

Z Włoch, które całe prawie zwiedził, przeniósł się Kochanowski do Paryża, aby się poświęcił naukom filozoficznym, histo-

- 1) Porównać Stanisława Łochowskiego: *Emblemata Horatiana rhythmis Polonicis illustrata*. Crac. 1647. 4. St. 32. Są to wyjatki z poezji treści obyczajowej Mikołaja i Jana Kochanowskich, szczęsnego Herburtu, Szymonowicza, Stanisława Szupskiego i Andrzeja Malskiego.
- 2) Pappadopoli *Historia gymnasijs Patavini*, Venet. 1728. t. II. p. 266.
- 3) *Simonis Starovolskii Scriptorum Polonicorum Hekatontas; seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae*. Francof. sumpt. Jac. Zetter. 1625. 4. str. 132. od str. 44—46. Drugie wydanie tego dzieła wyszło w Wenecyi r. 1627. 4. str. 236; trzecie w Wrocławiu u Kornia 1734. 4.
- 4) W dedykacji dzieła Jana Kochanowskiego „O Czechu i Lechu historia naganiona” do ks. Adama Dziechanowskiego kanon. warszawsk. 4. czerwieca 1589 roku.

ryi, filologii i sztuce rymotworecznej. W Paryżu zabrał znajomość z sławnym w onym czasie Ronsardem, który radził swoim ziomkom, aby porzuciwszy łacinę, zaczęli pisać w języku narodowym. Kochanowski chlubi się w swoich poezjach łacińskich z tego, że mógł się zbliżyć do męża tak głośno imię posiadającego. W stolicy Francji napisał nasz Jan między innymi ową prześliczną, harmonijną pieśń: „*Czego chcesz po nas Panie! za twe hojne dary.*” Pieśń ta, przysłana do ojczyzny, pierwsza imię Kochanowskiego i sławę jego jako wieszca narodowego rozniosła po całej dawnej Polsce.

Bawiącego jeszcze w Paryżu zaskoczyła smutna wieść o śmierci matki, która mając lat 50 rozstała się z tym światem w roku 1557. 1) To spowodowało naszego Jana do powrotu do kraju, którego przez siedm prawie lat niewidział, przebywając ciągle za granicą.

Są ślady w poezjach Kochanowskiego, że powróciwszy w r. 1557 do ojczyzny, nie wydal się już na dłuższy czas z niej po tym roku. Jakoż witał króla Zygmunta Augusta wracającego z wyprawy inflanckiej, co w roku 1557 właśnie przypadło, a jako ziemianin osiadły zapewne przypasał miecz w r. 1559, kiedy tenże król gotował wojnę w. księciu moskiewskiemu w obronie Inflant.

Około roku 1560 Filip Padniewski, biskup krakowski, oraz podkanclerzy wielki korony, wezwał Kochanowskiego, znanego sobie z samej tylko sławy, jaka poprzedziła powrót jego do kraju, na dwór królewski i w poczet sekretarzy królewskich wpisać postarał się. Był to pierwszy stopień w onym czasie do dalszych zasług i znaczenia, od którego najznakomitsi nasi ludzie zawód swój publiczny rozpoczynali. Starowolski wyraźnie pisze, że Kochanowski, będąc na sekretarstwie, wysyłany był w różnych poselstwach od króla i na sejmiki i zjazdy rycerstwa polskiego i do postronnych książąt. Bliższych atoli dat o tych poselstwach Kochanowskiego dotychczasowe badania niepotrafiły jeszcze wykryć; ale wątpić nie można, że w metrykach koronnych, tak mało nam dotąd znanych, ślady przynajmniej jakieś znalazłby się powinny. Padniewski poznawszy bliżej niepospolite zdolności, rozległą naukę i zacny charakter Kochanowskiego, rad był widzieć go w stanie duchownym; ale on, nie czując w sobie powołania, swobodne i niezawisłe życie więcej sobie cenił, niż znaczenie i bogactwa, jakich w tym stanie łatwo mógł być wkrótce dostąpić. Następca Padniewskiego w urzędzie podkanclerskim, biskup Myszkowski, jeszcze z większą natarczywością nalegając na naszego poetę, zniewolił go wprawdzie do przyjęcia bogatego probostwa poznańskiego, którego mu sam odstąpił; wyjednał mu i inne dochody kościelne; lecz nie potrafił żadnymi namowami skłonić go do przyjęcia święceń kapłańskich. Szacował Kochanowski wysoko cnoty Myszkowskiego, jego zasługi dla kraju, jego życzliwość i dobrodziejstwa dla siebie. Chwali go w swych ry-

1) Obacz wyżej nagrobek rodziców przez Jana naszego napisany.

mach łacińskich i polskich. Jemu przypisał pięknym wierszem swój twórczy przekład Psalterza Dawidowego, przekład, jakiego inne narody europejskie dotąd nieposiadają. Kiedy więc Myszkowski, który go swoją przyjaźnią wiązał do dworu, po śmierci biskupa Noskowskiego, którego był koadjutorem, przeniósł się na katedrę biskupią do Płocka: i nasz Kochanowski, oddawna już tęskniąc do wiejskiej zaciszy, złożył urząd sekretarza, opuścił dwór królewski, na którym od roku 1560 do 1567 służył krajowi, i osiadł w ojczystym Czarnolesie.

Zajętymu pracami stanu nie uszło żadne ważniejsze zdarzenie w narodzie, któregoby Kochanowski w swych poezjach nieprzekazał potomności. Tu to, obok wielkiej części drobnych poezyj, epigramatów, pieśni, nagrobków, oplakał śmierć hefmana Tarnowskiego, przypadłą w dniu 16. maja 1561 r.; napisał pamiątkę Janowi Tęczynskiemu zmarłemu w Danii w więzieniu r. 1562. W następnych raras latach, kiedy jeszcze Kochanowski bawił na dworze królewskim, wyszły już osobno z druku jego Szachy, Zgoda, Satyr, Zuzanna. W tych poematach swoich przemawia już nasz poeta do narodu jako prawdziwy wieszcz patriota, jako powołany do udzielania mu rad w przedmiotach najżywotniejszych, tyczących się polityki, gospodarstwa krajowego i obyczajności.

Osiadłszy na ojczystej niwie w Czarnolesie, okryty już podwójnym wieńcem wieszca i zasłużonego krajowi obywatela, mając lat 38, około roku 1568, jak się domyślać każą nowsze badania w tym względzie, 1) wszedł Kochanowski w związek małżeński z Dorotą Podlodowską, córką właściciela ziemskiego z Przytyka, o 9 mil od Czarnolasu odległego. Tu nasz poeta rozpoczął nowy zawód życia ziemiańskiego, którego z upragnieniem oczekiwał, za którym i na dworze królewskim wzdychał, oddając się swobodnie pracom naukowym, daleki od zgiełku świata wielkiego, zbliżony do gór i lasów, które w swych pieśniach tak często lubił opiewać. Tu to wśród zatrudnień gospodarskich i innych obowiązków, nieodstępnych od zawodu ziemianina, najwznioślejsze i największe dzieło swoje, przekład Psalterza Dawidowego ostatecznie wykończył i drukiem ogłosił. Ztąd wychylił się do Lublina, aby być świadkiem sławnego sejmku w r. 1569, na którym stanęła wiekopomna i w dziejach przykładu nie mająca unia dwóch narodów. Na tym to sejmie składał książę pruski hołd lenniczy królowi polskiemu; zdarzenie to uwiecznił Kochanowski w swoim Proporcju.

Miłośnik swobody i mierności nie gonił on ani za znaczeniem, ani za dostatkami. Ofiarowanej sobie godności senatorskiej, którą mu Zamojski już u króla Stefana był wyjednał, wieszcz nasz nieprzyjął. Zwracając przysłany sobie dyplom na kasztelanią połaniecką, podziękował Zamojskiemu i królowi za tę oznakę pamięci o sobie,

1) *Obacz szacowne dzieło: Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego skreślił Józef Przyborowski naucz. przy gimn. S. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Poznań u Zupańskiego 1857. 8. str. 212.*

dołączając zartem: że niechce wpuszczać w dom swój kasztelana, któryby to wkrótce strwonił, co Kochanowski nagromadził. Od posług wszakże obywatelskich nie wymawiał się: przyjął urząd wojskiego sandomirskiego, uwalniający go od wypraw osobistych na wojnę, 1) do czego nasz poeta, ile się zdaje, nieposiadał z natury usposobienia, ani zdrowia dość silnego; posłował także ze swego województwa na zjazdy i sejmy krajowe, jak się doczytać można z poezyj jego na zjazd stężycki w r. 1575 i na sejm warszawski, w tymże roku odprawiony napisanych. Na sejmie warszawskim wiemy, iż zabierał głos w naradach nad wyborem króla po ucieczce Henryka.

W Czarnolesie opiewał w wierszu łacińskim Dryas przyjazd króla Stefana do Zamechu po uśmierzeniu zbuntowanego Gdańska. Ztąd także posłał na d. 22. grudn. 1577 Zamojskiemu Odprawę posłów greckich, któryto dramat grany był w obecności króla Stefana w Jazdowie nad Warszawą, d. 12. stycznia. 1578, na weselu Zamojskiego z Anną Radziwiłłówną. W tym swoim Czarnolesie spiewał przewagę króla Stefana na północy, którego dzielnością znowu powróciły oderwane za przeszłego panowania obszerne ziemie po prawym brzegu Dźwiny położone do korony polskiej. Zdobył Pollocka, stolicy białoruskich krajów, w d. 29. sierpnia 1579 r. poświęcił osobno dwie pieśni, łacińską i polską. Tu oglądał wydania po trzykroć w jednym roku (1578) powtarzane Psalterza, Psalmów pokutnych, osobno w r. 1579 ogłoszonych, Arata, Liryków, Elegij i innych.

Okolo tego czasu śmierć wydarła naszemu poecie ukochaną, wdzięczną dziecinę, pełną nadziei Urszulkę. Stratę jej oplakał w 19 trenach czyli narzekaniach, które osobno z druku wyszły w r. 1580. Przy końcu tego poematu stroskany ojciec położył nagrobek i drugiej swej córce Hannie, która prędko za Urszulką pospieszyła. Podwójna ta klęska dotknęła ciężko naszego Jana, a jakkokolwiek znalazł on pociechę w poddaniu się woli boskiej, nie potrafił już odzyskać dawnej swobody umysłu, dawnej wesołości humoru, którym tak umiał zaprawiać swoje twory. Zaledwo wtargnięcie Krzysztofa Radziwiłła do Moskwy r. 1581, na którego wesele z księżną Ostrowską d. 27. lipca 1578 napisał Epitalamium, i nowe a świetne powodzenia oręża polskiego w r. 1582 pod wodzą samego króla i hetmana Zamojskiego w powróceniu całych Inflant wraz z Rygą do Polski, zdolały obudzić naszego wieszca z długiego, głębokiego smutku, że się zdobył na napisanie Epinicionu do króla Stefana w r. 1583 i Epitalamiona na wesele Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną w czerwcu tegoż roku odprawione. Pod sam koniec tegoż roku nowy cios ugodził w serce Kochanowskiego, wiadomość o śmierci Jakuba Podładowskiego, ile się zdaje, szwagra jego, który jako podkoniuszy królewski wysłany był po kupno koni do Turcyi i tamże w miesiącu listopadzie przeciw prawu narodów zabity został. Od śmierci Podładowskiego aż do wyjazdu do Lublina, w miesiącu sier-

1) Wojscy mieli obowiązek pilnować zamków i fortec w czasie, kiedy rycerstwo ruszało na jaką wyprawę.

pnii 1584 roku, na konwokacyą przeciw Zborowskiemu złożoną, Kochanowski, jakby przewidując bliski skon swój, podawał do druku prace swoje, które jeszcze w rękopiśmie posiadał i o których zbiorze zupełnym zaraz po wydaniu Psalterza w r. 1578 już myślić i z Januszowskim układać się był począł. W tym roku wyszły z łacińskich jego Elegie i Foricœnia, z polskich Epitalamium na weśle Krz. Radziwiłła wyżej wspomniane, poprawiał ostatnie za życia swego wydanie Psalterza w r. 1583. Ostatniem zaś dziełem, w roku 1584 z druku wyszłem za życia jeszcze autora, są Fraszkki Kochanowskiego, który, jak pisze wydawca Januszowski „samże długo o tym myślił, jeśliby wszystkie wydać na świat czy nie. Bom i ja sam, z nim mówił o to: nawet kiedy się już do druku podawać miały, pisałem o to do niego, na co potym odpisał mi w te słowa: *Wyrzucić co z fraszek, ni^a zda mi się, bo to jest iakoby dusza ich. Si quod pruriat incitare possunt. A tak proszę przepuść im t^o raz W. M. etc.* te są słowa jego.”

Wybrawszy się na konwokacyą do Lublina, nim jeszcze zdołał wytoczyć sprawę zabitego Podlodowskiego przed stanami zgromadzonemi i wywołać pomstę na jego zabójców, tknięty paralizem na dniu 22. sierpnia 1584 r. świat ten pożegnał w 54. roku swego wieku.

Śmiertelne zwłoki Kochanowskiego przewiezione były do Zwolenia i w tamtejszym kościele parafialnym w grobie familijnym złożone. Na pomniku, dotychczas jeszcze trwającym, 1) czytamy nagrobek, ile ze stylu hetmańskiego wnosić wolno, przez Jana Zamojskiego napisany. 2)

Kochanowski umierając zostawił przy życiu cztery córki; syn zaś urodził się już po śmierci ojca, lecz i tej pociechy pozazdro-

1) *Ob. Przyjac. Ludu r. 1835. str. 177—182.*

2) *Joannes Kochanowski Trib. Send. hic requiescit. Ne insalutata præteriret hospes eruditus ossa tanti viri, cujus apud mentes elegantiores memoria vigebit sempiterna, hoc marmor indicio esto. Obiit anno 1584 die 22. Augusti, ætatis 54.*

Druży nagrobek, który mu żona z dziećmi i krewnemi położyła:

„Generoso et clarissimo viro domino Joanni Kochanowski Equiti et Tribuno Sandomiriensi ac Secretario Regio, cum Lublini anno Salutis 1584 die 22. Augusti hora 14. ad superos emigrasset, Dorothea coniunx cum liberis et consanguineis hoc monumentum ad diuturniorem posteritatis memoriam mœtissimi posuerunt.

Post vitæ quintam decadem cum quatuor annis

Lechiadum natus gente Kochanovius

Luctus undenos sextilis mensis in urbe

Lublini fati tristia jura subit

Dorothea hæc uxor corpus sub mole recondit

E Podlodovia progenerata domo.

At volat immensum nunquam moritura per orbem

Inclita virtutum gloria et ingenii.

Sepult. in Oppido Zwoleni Regali.

ściły losy biednej matce, niedługa była jej pociecha. Januszowski w przedmowie do osobnego wydania Wrózek, pod d. 15. maja 1587 wspomina o tym pogrobowcu, jako już nieżyjącym. O samej mamy ślady również z przedmowy tego Januszowskiego, że jeszcze w r. 1604 była przy życiu.

Śmierć przedczesna a nagła poety powszechnej czci używającego, przyjaźnią najznakomitszych dostojników państwa zaszczyconego, okryła grubą żalobą cały naród. Poeci Niegoszewski i Klonowicz przekazali nam pamięć tego smutnego zdarzenia w osobnych poematach, pierwszy po łacinie, drugi po polsku. 1)

- 1) *Stanisłai Niegosseui ad Ill. ac Rever. Petrum Miscovium Episc. Crac. et Ducem Seuerien. Epigrammata Joanni Kochanovio. Qui cum non posset ad illam pervenire aetatem, quam cito prudens et cito philosophus inceperat (statim enim talem Diū dederant qualis diu effici posset) altero et quadragesimo aetatis anno, ubi incremento locus non esset, vicinum passus occasum, nimis cito perit et immaturus. Cracoviae, in offic. typogr. Lazari. A. D. 1584. 4. kart. 6. Sig. A 5.—Exemplarz tego rzadkiego dzieła znajduje się w bibl. publ. Ossolińsk. we Lwowie. Niegoszewski zaimprovizował zapewne z powieści niedokładnej.—*

Żale nagrobne na szlachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego Wojskiego Sandomirskiego etc. Polaka zacnego, szlachcica dzielnego i poety wdzięcznego, który z niemłym smutkiem wszech cnych Polaków postąpił w Lublinie, R. P. 1584, 16. mies. sierpnia. Pod konwokacyą. Przez Sebastyana Klonowicza z Sulmierzyc, naksztatt Idyliona Theokrytowego, który ma napis, Epitaphios Bionos, napisane.

In Cochhanovium.

*Gratior est parcus moribundi clangor oloris,
Quam si multa strepat, cognata monedula corvo.*

W Krakowie r. 1585. 4.

Na odwrocie karty tytułowej: Ad Zoilum, author.

Innocuam fleo, nullum Philomela momordit,

Omnes demulsit, lingua maligna vale.

Te flemus Cochhanovi, flos nitidissime vatum,

Non decet infletum funus abire tuum.

Głośny tu słowiczek leży, nieuszczknął nikogo,

Wszystkie cieszył, nieszczypnę też zazdrości niebogo.

Ciebie Kochanowski złoty nieopłakanego

Nie puściłem do przewozu i kraju podziemnego.

Dzieło swoje przypisał Klonowicz Piotrowi i Pawłowi z Witowie Czernym:

„Ja niewiem, ktoby się więcej kochał w Kochanowskim,

Nad cię zacnej braciej parę, w owym mężu boskim.

Zwłaszcza w Lubelskim kraju, acz w wszystkich wszędzie

Był w swej cenie Kochanowski, jest i zawsze będzie.

Współcześni i potomni wysoko cenili znaczne życie, prace uczone i zasługi dla narodu Jana Kochanowskiego. 1) Dzieła Jego w mnogich bardzo wydaniach aż do roku 1641 rozpowszechnione były po

*A wszakże to wiem zapewne, o Czernych cnym domu,
Ze swą chęcią nie ustąpią w tej mierze nikomu;
Bo tego słachcica praca i poezys ona,
U was według swej godności była uważona.
On wasz pieśczołgłosny Jadam, z tamtego warstatu
Dostając świeżej roboty, podawał ją światu.
Jemu naprzód było śpiewać pienie nowoczynne,
Toż zaś potem ostarzate puszczać między inne.
Nacieszywszy naprzód uszy domowe swych panów,
Posyłał też nowe Psalmy do inszych ziemianów.
Potym też przy dobrej myśli czasem się przydało,
Ze się też to, choć nierychło, między gmin podało.
Aliści też rzemieśniczek by co uczonego,
Śpiewa rymy przyniesione z Parnasu sławnego. etc. etc.
Egzemplarz tego dzieła jest w bibl. publ. Ossolińsk. we
Lwowie. Klonowicz dzień śmierci Kochanowskiego o 6 dni
wcześniej położył, niż na nagrobku wyrażono.*

1) Mikołaj Rej w *Zwierzyńcu* r. 1562, drugie wyd. 1574, pisze o Kochanowskim:

*„Przypatrzcie się co umie poczcive ćwiczenie
Gdy ślachetne przypadnie kniemu przyrodzenie,
Co rozecznasz s przypadków, i s postępów iego
Tego Kochanowskiego, słachcica Polskiego.
Jako go prayrodzenie s ćwiczeniem sprawuie,
Co iego wiele pisma, iasnie okazuie.
Mógłci umieć Tybullus, piórkiem przepierować,
Lecz niewiem umiatłi tak cnotą zafarbować.*

Bartosz Paprocki (*Gniazdo cnoty*, Krak. 1578 fol.) na k. 1058 mówiąc o herbie Korwin, którego Kochanowscy używają, nazywa naszego Jana „ojcem języka Polskiego.“

Jan Januszowski, przyjaciel i pierwszy wydawca dzieł Kochanowskiego pośmiertnych, wspomina o nim wszędzie z największym uwielbieniem, zowiąc go wielkim w naukę, i rozum i w sprawy. Warto czytać jego dedykacje „Jana Kochanowskiego“ z d. 12. grud. 1585, z d. 1. stycznia 1598. powtórzoną przy wydaniu z r. 1600, i z d. 6. kwiet. 1604, do wydania „Wróćek“ z d. 15. maja 1587, do wydania osobnego *O Czechu i Lechu histor. nagan.*, z d. 4. czerwca 1589, nareszcie przy pierwszym wydaniu „Fragmentów“ z d. 29. czerwca 1590 r.

Stanisław Stosławski (*Stosławius*) żyjący na początku 17. wieku, zostawił piękny wiersz o naszym poecie:

*„Magne Cochanovi vates, et maxime vatium
Quos tulit et quondam terra Polona feret.
Sarmaticae potius celebrent tua gesta Camoenae
Non nisi Diuarum sunt celebrando metro:*

wszystkich ziemiach dawnej Polski i bardzo chciwie i pilnie czytane. W nieszczęściach i klęskach; które potem na kraj spadły i długie lata trwały, wydania dzieł Kochanowskiego z 16. i 17. wieku wyginęły tak dalece, że dziś wszystkie do bardzo rzadkich należą, a niemasz żadnej biblioteki, niewyjawszy i biblioteki niegdyś Załuskich, któraby poszczycić się mogła, że posiada kompletny zbiór wszystkich wydań dzieł polskich i łacińskich Jana Kochanowskiego. Jeszcze przed stu laty wiele wydań jego nieznanych było biskupowi Załuskiemu, temu najgorliwyszemu zbieraczowi pomników piśmiennych naszego narodu. Ztąd łatwo pojąć kłopot każdego, kto chce zająć się dokładnem wyliczeniem wydań dzieł Jana Kochanowskiego, tu i owdzie pojedynczo porożpraszanych po świecie.

Quod si forte tui jam oblita est Musa laboris

Te tua post mortem lingua liberque canet.

(Starowol. Ser. Pol. Hek. Frf. 1625. 46.)

Maciej Kazimierz Sarbiewski, poeta łaciński w 17. wieku zawołany, trzy pieśni Jana Kochanowskiego naśladował:

- a) *Parodia ex Joannis Kochanovii Poetarum Polonorum Principis libri II. Ode XXIV cum Scythae ceteriorem Podoliam inopinato invasissent, populariter decantata.* (Lyricor. libro IV. Ode V.)
- b) *Palinodia ad Parodiam Joannis Kochanovii cum victoria de Turcis parva renuntiaretur, ac paullo post Stanislaus Konicopolium exercituum Regni Poloniarum Ductor Campestris Scythas prosperis praeliis fudisset.* (Lyricor. libro IV. Ode VI.)
- c) *Ad Joannem Palmium. Ex Joannis Kochanovii Poetarum Polonorum Principis lib. II. Ode XX. Cum Regni Poloniarum Ordines positus ad Vistulam castris Stephanum I. Regem Poloniae dicerent.* (Lyr. lib IV. Ode XXXVII.)

Dawid Braun (*De scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis, catalogus, et judicium. Coloniae 1723, 4o. p. 105—106*) powtórzył Starowolskiego w skróceniu, wyliczył kilka dzieł, które w swej bibliotece posiadał, Kochanowskiego a w końcu dodał: „Certe hic Kochanovius in latino carmine nascitur eruditus et bonus, in Polonico vero eminentissimus poeta. Inprimis Psalterium ipsius Polonicae linguae gnaris, ante omnes, quotquot unquam hunc Sacrum librum carminicum vernacula sua, aut etiam latina decantarunt, apparet optimum et suavissimum esse, ita ut nunquam absque commotione aliqua animi devoti legi possit.”

J. J. Załuski w dziele swem bardzo szacownem: *Bibliotheca Poetarum Polonorum, qui patrio sermone scripserunt. Varsaviae 1754. 4. od str. 49—50* wyliczył wydania dzieł Kochanowskiego, które w swej skarbnicy narodowej posiadał. Wdziemy tu 7 wydań Psalterza, z lat 1578, 1585, 1606, 1612, 1617, 1629, 1641; 5 wydań Jana Kochanowskiego z r. 1585, (dwa: Łazarz. i P. otrkowiezyk.) 1611, 1629, 1639. Fraszek 4 wydań z r. 1590, 1608, 1629 i 1639. Fragmentów także cztery

To, co sam zebrać mogłem i widzieć naocznie, podaję w poniższym wykazie. W wylczeniu wydań dzieł Kochanowskiego trzymałem się porządku chronologicznego, dzieląc je na dwa główne okresy: I. zajmuje wszystkie osobne wydania, które za życia autora z druku wyszły; tu należą:

a) Szachy, Zgoda, Zuzanna, Satyr, Odprawa Posłów Greekich, Dryas Zamchana, Aratus. Pieśni trzy. De expugnatione Polottei Ode. Lyrica, Threny, Jezda do Moskwy, Epinicion, Epithalamion dla Zamoj-riskiego, Elegie i Foricoenia, Epitalamium na wesele Radziwilla.

wydania, z r. 1590, 1608, 1629 i 1639, nareszcie Wróżki z r. 1587. *Latina ejus Carmina plura descripsi in mea bibliotheca Polona universali.*

Starowolski i Zatuski byli jedyni źródłami, z których wszyscy późniejsi bibliografowie nasi czerpali wiadomość o życiu i wydaniach dzieł Kochanowskiego, Olof, ks. Bogustawski, Ign. Krasicki nareszcie zastąpiony Felix Bentkowski i późniejsi, którym Bentkowski służył za podstawę przy układaniu historii literatury.

Julian Ursyn Niemcewicz w d. 10. listopada 1808 r. na posiedzeniu towarz. prz. nauk miał mowę na pochwałę Jana Kochanowskiego (Roczn. 8. 33 — 55) a w r. 1816 napisał w erszem komedyo-opery. Jan Kochanowski w Czarnolesie, we dwóch akt. z muzyką Kurpińskiego. Pierwszy raz grana na teatrze warszaw. 1. styczn. 1817. Wyszła z druku tamże u ks. Pijarów. 1807. 8. str. 82.

W Przyjacielu ludu (rok IV. tom. I. str. 15. i nast.) jest piękny obszerny artykuł p. H. C. o Janie Kochanowskim i jego stosunku do wieku szesnastego.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa wydała w r. 1842 w Lipsku dzieło o dwu tomach pod napisem: „Jan Kochanowski w Czarnolesie; obrazy z końca 16 wieku,” w którym starała się wyświecić przeszłość naszego poety dokładniej, niż jej poprzednicy.

J. J. Kraszewski, niez mordowany rozkierwiciel oświaty narodowej, w artykule: Jan Kochanowski do Michała Grabowskiego, listopad 1842 r. Godek. (Nowe studia literackie II. 7—11), usiłował zaznajomić lepiej powszechność czytającą z pięknościami poezji Kochanowskiego.

Adam Mickiewicz, w prelekcjach swoich w collegium francuskim o literaturze sławińskiej dawanych, cenil poezję naszego Kochanowskiego wysoko i dał je poznać i Niestowianom w licznych wyśagach.

Michał Wiszniewski w historii liter. Polskiej (tom VI. 1844 str. 271 i 521, * t. VII. r. 1845 str. 62. 82) podaje obszerną wiadomość o życiu i dziełach Kochanowskiego, z których przytacza wyjątki; w wylczeniu jednakże wydań ich nie jest zupełnym i tak dokładnym, jak się tego domagać można od męża takiego sądu i takich wiadomości, co Wiszniewski.

b) Wydania Psalterza Dawidowego od r. 1578 — 1641.

c) Wydania Fraszek od r. 1584—1639.

II. Okres zawiera:

a) Zbiory jego 'poezyj wydane po śmierci autora, począwszy od r. 1585 aż r. 1639, pod tytułem ogólnym „Jan Kochanowski.“

b) Począwszy od r. 1767 aż do roku bieżącego 1857, pod napisem: Rymy, Dzieła, Wybór przedniejszych rymów, Dzieła wierszem i prozą i. t. d.

c) Osobne wydania pośmiertne od r. 1587—1594, Proporcea, Wrózek, Historyi naganionej o Czechu i Lechu, Fragmentów albo pozostałych pism, Ortografii i bez wyrażenia roku wyszłych Fenomenów i Carmen Maccaronicum de eligendo vitæ genere.

Szachy.

Szachy. Jana Kochanowskiego. (drzeworyt: dwie osoby w szachy grające.) Na odwrocie tytułu: herb Tarnowskich Leliwa, a pod nim czterowiersz:

Nastań szczęśliwie, ty miesiącu nowy,
S taką pogodą, y tak ludziom zdrowy,
Jako ten przeszły, po którym thy wschodzisz,
A niech się cieszym, że nie rychło schodzisz.

Na karcie A 2. Szachy J. K. Do Jego miłości Pana Jana Krysztopha, Hrabie s Tarnowa, kasztellana Woinickiego etc.

„Woynę powiedzycie myśli serce moje, i t. d.

(na końcu:) *Z drukarnie Maciecia Wierzbiety.* b. r. 4. C3.—Jan Kr. Tarnowski został kaszt. wojnickim w r. 1556. † 1567. Egzemplarz był w bibl. uniwers. lwowskiej przed zgorzeniem jej w dniu 2. listopada r. 1848.

K. W. Wojciecki, Wacl. Aleksander Maciejowski, Majorkiewicz, Kondratowicz, również w *historych swoich literatury polskiej o naszym poecie z uwielbieniem wspominają. P. Maciejowski robił poszukiwania po bibliotekach za wydaniami dzieł Kochanowskiego, przytacza ich wielką liczbę, które sam widział.*

Ale ze wszystkich najobszerniejszą i najgruntowniejszą wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego podał p. Józef Przyborowski, rozłożoną na cztery części. W pierwszej mówi o życiu Kochanowskiego, w drugiej daje wiadomość bibliograficzną, w trzeciej roztrząsa Fraszki pod względem oryginalności, w czwartej nareszcie rozważa język Jana Kochanowskiego. Wiadomość ta, owoc kilkoletniej sumiennej pracy, przyczyni się nie mało do wyświecenia wielu okoliczności żywota naszego ppety, które dotąd były trudne do pogodzenia i rozwiązania. Zyczyć należy z serca, aby wszyscy nasi klasycy znaleźli podobnie gorliwych, podobnemi zasobami naukowemi uposażonych żywociarzów i wydawców, co p. Przyborowski. —

b) *Szachy. Jana Kochanowskiego.* (drzeworyt, jak w pierwszym wydaniu i tenże czterowiersz; na końcu:) *W Krakowie. Z drukarni Macieja Wirzbięty, roku pańskiego 1585. 4. C3.* Dedykacja też sama. Druk bujniejszy, niż w pierwszym wydaniu. Jest w bibl. Ossolińsk. we Lwowie.

Zgoda.

Zgoda. W Krakowie, Roku 1564. z fig. 4. Bij dr. gocki.
Na karcie *Bij Cantio per modum præcationis contra Moscos.*

O wszechmogący nieba ziemie Panie,
Co ty rozkażesz to syę wszystko sstanie:
Raczysz potłumić moc nieprzyjacielską,
Zwłaszcza Moskiewską.

Iwan Moskiewski z swoiemi Boiary,
Powieda się być krześcianańskiej wiary:
Ale po skutkach znać iż iest poganin,
Nie krześcianańin.

O których skutkach świadczą oni wszysey,
Którzy z więzienia Moskiewskiego wyszli:
A z których mnodzy byli słani w dary,
Między Tatory.

A iż tak lekce waży krześcianań,
Darując niemi Tatory pogany:
Łacno rozsądek uczynić w tey mierze,
O jego wierze.

Wszakże ieśliby było co takiego,
W tym to człowiecze też krześcianańskiego:
Racz mu dać Boże skuteczne uznanie,
Z królem ziednanie.

Z królem pobożnym Zygmuntem Augustem,
Który nie żąda telko przestać na swem.
By ziednawszy syę mieszkali w pokoju,
Bez wszego boiu.

A ieśliby więc niechciał Moskiewski Pan
Poniechać wojny którą już zapoczął:
Daj Panie Boże by Polskie Rycerstwo
Wzięło zwycięstwo.

A racz to zrządzić miłościwy Panie,
By tam nie było wielkie krwie rozlanie:
Racz z łaski boskiej dać królowi w ręce
Tę cudzoziemce.

Jako niekiedy Żydom w ręce przyszło
Miasto słachetne przeswiskiem Jerycho:
Albo iako też byli zwyciężyli
I w Betuliey.

Raczysz to ziednać Boże wszechmogący,
Bo tym sposobem wygrali Polacy:
Bychmy syę z tego wszytce weselili,
Ciebie chwalili.

Racz Panie Boże otoczyć swym murem
Krola Polskiego z jego wszystkim Dworem,
Wszystko Rycerstwo i pospolity Gmin,

Racz święcić nad nim.

Racz Panie ściągnąć twą boską prawicę,
Siłę Moskiewską raczysz zetrzeć wszystkę;
W której ufaiają i z której się chępią,
Hardością wielką.

Bo syę ty pysznym od wiekow przeciwisz
A pokorniuchne i z daleka w.dzisz:
Racysz te ktorzy pyszni są poniżyć,
Z pokornymi być.

Racz miły Panie pocieszyć rodzica,
Którzy wysłali syny ku tey bitwie:
By syę wrócili do domu w całości,
Im ku radości.

Racz też pocieszyć każdą małżonkę,
Którey małżonek iachał na tę walkę:
By go na potym uyrzwała zdrowego,
Každa swoiego.

A mamy wiedzieć żeć nie tylko Moskwa
Grozi nam mieczem dobywszy Połocka:
Ale też Turcy ostrzą na nas szable,
Tatarzy także.

Są też i inszy ktorzy syę mają k nam
Nieprzyjaciele, prawie ze wszystkich stron:
A nie będzieli nasz polepszenie,
Przyydzie skaranie.

Polepszymy się mili krześciani,
Co gdy uczynim będzie Pan Bóg z nami;
Da nam tu pokóy na ziemi doczesny,
A potym wieczny. Amen.

Ta pieśń, jestli pióra Kochanowskiego, nigdy w dziełach jego przedrukowana nie była, przeto ją tu umieszczam. Druk jest Macieja Wirzbięty, a exemplarz w bibl. Ossolińskiego.

Zuzanna.

Zuzanna. Jana Kochanowskiego (herb Szydłowieckich Odrowąż). 4. b. m. i r. A4. dr. gocki. wierszem.

Na odwrocie: Ku jey Miłości Paniey Elźbiecie z Szydłowca, na Olikach i Nieświeżu Ksężnie etc. 12 wierszy:

„Wszystkich skarbów na świecie, y wszystkiego złota,
Godnaby, zacna pani, twa dobroć, y cnota“ i. t. d.

Na 5. karcie odwrotnej: Pyeśń.

„Czego chcesz od nas Panie za twe hoyne dary?

„Czego za dobrodzieystwa, ktorich nie masz miary?“ i. t. d.

(28 wierszy) Wydanie pierwsze, drukowane u Macieja Wirzbięty. Exemplarz w bibl. Ossolińskiego we Lwowie. Tę pieśń pisał Kocha-

nowski w Paryżu; ob. Herkules Dobromil. 1613. Jest także drukowana w kancyonalach i śpiewnikach kościelnych.

b) *Zuzanna. Jana Kochanowskiego*. 4. b. m. ir. *A4*. druk gocki. Dedykacya i pieśń jak w pierwszym wydaniu.

Z porównania z Szachami obu wydań u Macieja Wierzbęty w Krakowie okazuje się, że i Zuzanna w tejże drukarni wydana była.

Satyr.

Satyr albo dziki Mąż. Jana Kochanowskiego. (fig.) 4to. b. m. i r. kart. 11. wierszem, dr. gocki. Sig. *C3*.

Najmożniejszemu w północnych krainach Panu: Panu Sigmuntangustowi królowi, z łaski bożej Polskiemu, etc. „Panie mój (to największy tytuł u Swobodnych)“ ostatni 16 wiersz tego przypisanie:

„Teszno go że swej rzeczy dawno nie sprawuie.“

„Na karcie 2. Satyr. Albo dziki Mąż Jana Kochanowskiego:

„Tak iako mię widzicie, choć mam na łbie rogi,“ ostatni wiersz:

„A to w zysku będziecie mieć, co się odwlecze.“ Koniec. Do Satyra, ośmiowiersz:

„Satyrze, pomni stąpić do mnie swego czasu“ — kończy się:

„Słuchay mogłeś na winnik chrostu nie żalować.

Król Zygm. August † 1572. Exemplarz jest w bibl. Ossolińsk.

b) przy dziele X. Gracyana Piotrowskiego S. P. bezimiennie wydanem. Satyr przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego. Tom I. Za powodem *Satyra, Jana Kochanowskiego*, Xiążęcia naszych poetów, który się na końcu *Satyr* kładzie. Warszawa, S. P. 1773, 8. str. 159 od str. 141 — 153.

c) przy dziele „Prawy Rycersz. S. 8 (tarowolskiego) Przydana jest *Zgoda i Satyr Jana Kochanowskiego*. Przedrukowana w r. p. 1648. b. m. *4to*. Str. 72. *13*.— od str. 57—62 *Zgoda* — a od str. 63 do 72 *Satyr J. Kochanowskiego* z opuszczeniem przedmowy do Zygmunta Augusta i 170 wierszy z poematu, który tu kończy się tak:

„Ja głupi tak rozumiem i przytym zostanę,

Że Polskę nie inszego o taką odmianę

Nie przyprawiło iedno postronne ćwiczenie:

O czymbych mówił, by mi nie szło o umierzenie etc. etc. etc.

Dosyć mądre mu. —

Odprawa Posłów Greckich.

Odprawa Posłów Greckich. Jana Kochanowskiego. Podana na Theatrum przed Królem Iego Mścią i Królową Iey Mścią, w Iazdowie nad Warszawą dnia 12 stycznia, roku pańskiego 1578. Na feście Iego Mści Pana Podkanclerzego Koronnego— drzeworycina— W Warszawie, 1578. 4. kart 16. sig. D.

Memu miłościwemu Panu, Iego Mości Panu, Panu Ianowi Zamoyjskiemu, z Zamoyścia, Podkanclerzemu Koronnemu etc. Służby swe w łaskę W. M. mego miłościwego Pana zalecam. Dat. w Czarnolesie dwudziestego wtorego dnia Grudnia, roku bożego 1577. W. M. mego miłościwego Pana sługa uprzeymy Jan Kochanowski (prozą.)

Na k. Aiiij. Persony. Sprawa w Troicy, kart. 14^{1/2}, potem Or-

pheus Sarmaticus, wiersz łaciski, zajmuje kartę 1¹/₂. Na końcu: Acta Fabula ad lyram cecinit.

Poemat Orpheus [Sarmaticus osobno drukowany nie był, zajmuje 63 wierszy i zaczyna się:

„Quae spes, o cives, quae mens in pectore vestra est? kończy się:

„Pro nobis contra infidos pugnantis hostes.

Egzemplarz jest w bibl. publ. Ossolińskiego we Lwowie i w bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie pod Sandom.

P. Przyborowski nie widział.

Dryas.

Dryas Zamchana Polonice et Latine. Leopoli, Anno Domini 1578. (na odwrocie:) *Cecinere ad Zamchum VIII Idus Maij. Ao. Dni 1578, sub adventum Serenissimi Stephani Regis Pol. P. 4. k. 6.* Wyszło bezimiennie. Egzemplarz jest w bibl. Tarnowskich w Dzikowie pod Sandomierzem.

P. Przyborowski nie widział.

Aratus.

M. T. Ciceronis Aratus ad graecum exemplar expensus et locis mancis restitutus a Joanne Cochano. Cracoviae, in off. Lazari 1579. 4.

b) *M. T. Ciceronis Aratus, ad Graecum exemplar expensus et locis mancis restitutus a Joan. Cochano. Cracoviae, ex officina Andreae Petricovii, 1612. 4. str. 44.*

Przedmowa. Wiadomość o życiu J. Koch. z Hecatont. Starowolskiego wyjęta — i dedykacja J. Kochan. do Jana Zamojskiego Kancl. i Hetm. W. K.

Egzemplarz jest w bibl. Tarnowskich w Dzikowie.

Pieśni.

Pieśni trzy. O wzięciu Połocka. O statecznym studze R. P.— O uczciwej Matłonce. Warszawa. 1580. 4. kart. 4. (Egzemplarz jest w Dzikowie, w bibl. hr. Tarnowskich. (Nies. 2. 549.)

Joannis Cochano. De Expugnatione Polottei Ode. (herb Polski.) *Varsaviae, A. D. 1580. 4. kart. 4.* Egzemplarz jest w bibl. Tarnowskich w Dzikowie. (Nies. 2. 549).

b) X. Zubowski, w Helikonkach, (Lublin, 1789, 8.) od str. 122 do 131 przedrukował tę pieśń i obok położył swoje tłumaczenie polskie „Dobycie Połocka“ strof 24 czterowierszowych. Nie musiał więc wiedzieć o tem, że tę pieśń Kochanowski sam po polsku wydał w Warszawie, 1580 r. 4.

Liryki.

Joannis Cochano. Lyricorum libellus. Cracovii in officina Lazari. 1580. 4. kart. 12.

Egzemplarz jest w bibl. Tarnowskich w Dzikowie.

b) *Joannis Cochano. Lyricorum libellus. Cracoviae, in officina Andreae Petricovii, Anno Domini 1612. 4. A 2 L. kart. 42.* kursywą całe dzieło.

Na odwrocie: Receptam poetarum liberalitatem, solennemque, Id, quod omnibus utendum et abutendum Propinatur, cui nihilominus ante alios Donandi morem æmulatus, Joann. *Cocha*. Traditionum veterum cultor, Nicolao Firlei, Joann. Palat. Crac. F. Lyrica sua Lituis ostrepentibus genita, amoris Et observantiæ suæ qualecumque testimonium consecravit.

Na str. A2. Joannis Cochanovii Lyrica.

Ad Henricum Valesium rogem in Galliis morantem Ode I. — In Deos falsos Ode II. In Conventu Steżicen. Ode III. — In Concordiam. Ode IIII. — Ad Nic. Firleum Joann. Palat. Crac. F. Ode V. — In Conventu Varsaviensi Ode VI. — Ad Licen., Ode VII. — Ad Andr. Patricium (Nidecki) Ode VIII. — Ad Venerem Ode IX. — In Villam Pramnicanam Ode X. — In equum Ode XI. — De expugnatione Polottei (Połock.) Ode XII. — Joann. *Cochanovii* Ad Stephanum Bathorrhæum Regem Poloniæ inclytum Moscho debellato, et Livonia recuperata, Epiincion, anno a Christo nato 1582. Cracoviæ, in offic. Andr. Petricovij, anno Domini 1612 4. *D. H2 kart. nI. 19 1/2* — Joann. *Cochanovii*. In Nuptias illustrium, Joann. de Zamoscio R. P. Cancellarii, et Exercituum Præfecti: ac Griseldis Bathorrhæe, Christophori Transilvaniæ Principis, et Sereniss. Stephani Poloniæ Regis fratris, filiæ, Epithalamion. — Andreae Patricio, Epithalamium Doralices. — Gallo crocitanti Amoibe. — Dryas Zamchana. — Pan Zamchanus (Cecinere ad Zamchum IIX die Maij, Anno Dni 1578, sub adventum Sereniss. Stephæ: Regis Poloniæ). — Orpheus Sarmaticus. Na ostatniej karcie: Summa privilegij. Cautum est privilegio Sacræ Regiæ Majestatis, ne quis Opera Joannis *Cochanovii*, tam Latina, quam Pol: præter voluntatem Christophori, Vexilliferi Sendomirien: Adami, Judicis terrestris Lublinen. Joannis, Canonici Cracovien. Secretarii Regii, *Cochanoviorum*, excudat, aut alibi excusa in ditiones Regni importet, distrahat, veneliave habeat. Qui secus faxit, pœna 500 floren. Ungaricalium mulctabitur, ut latius patet in Privilegio dato Varsaviæ 22 Decembr. Ao. 1611. Sigismundus Rex. Locus Sigilli. Jacobus Zadzik Secr. S. R. M.

e) X. Zubowski w dziełku swem *Helikonki*, Lubl. 1789. 8. od str. 84—144, przedrukował Joa. *Cochanovii* Lyrica, obok z przekładem swoim polskim, dodając tę uwagę, że wielki on nasz poeta zasłużył, ażeby dawno był od czyjej z pierwszych poetów przełożony ręki. Stało się jednak, iż wszystkie dzieła jego łacińskie, le-dwo znacniejszym bibliotekom znajome — nieprzyjazne jakieś na sobie znosiły przeznaczenie. Ważyłem się z tych przełożyć *Lyrica* i *Foricoenia* w szkole wymowy, *Lyrica* wszystkie tu umieszczam, *Foricoenia* udzielnie wkrótce myśląc wydać. Zostaje nietkniętych jeszcze *Elegiarum libri IV* (przełożył K. Brodziński); *Aratus M. T. Ciceronis, Epiincion* ad Stephanum Bathorrhæum 1583; *Epithalamion* in nuptiis Joannis Zamoyscii C. R. ac *Gryseldis Bathorrhæe; Epithalamium Doralices; Gallo crocitanti amoibe. Dryas Zamchana* (sam autor wydał i po polsku w r. 1578); *Pan Zamchanus; Orpheus Sarmaticus*.

Są zaś w tym porządku w *Helikonkach* umieszczone:

- 1) In Deos falsos. O fałszywych bogach.
- 2) Ad Henricum Valesium Regem in Galliis morantem. Do Henryka Welezego (?) króla bawiącego się we Francyi.
- 3) In Conventu Steżicen. O zieżdzie Steżyckim.
- 4) Ad Concordiam. Do Zgody.
- 5) In Conventu Varsaviensi. O Seymie Warszawskim.
- 6) Ad Andr. Patritium. Do Jędrzeja Patrycego (Nideckiego).
- 7) In villam Pramnicanam. Na mieszkanie Pramnickskie.
- 8) In equum. Na konia zdrażliwego.
- 9) Ad Nic. Firleum. Do Mikołaja Firleja.
- 10) De expugnatione Polottei. Dobycie Połocka.
- 11) Ad Licen. Do Licy.
- 12) Ad Venerem. Do Cyterei.
- 13) Andreae Patricio. Do Jędrzeja Patrycego.

Treny.

Threny Jana Kochanowskiego. Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse Jupiter auctiferas lustravit lumine terras. Cum gratia et privilegio S. R. M. w Krakowie, w drukarni Lazarzowej roku pańskiego 1580, 4. Str. 26. CA. Exempl. jest w bibl. Ordynatów Zamojskich).

b) *Threny Jana Kochanowskiego. Tales sunt hominum mentes quali pater ipse Jupiter auctiferas lustravit lumine terras. Cum gratia et privilegio S. R. M. w Krakowie, w drukarni Lazarzowej Roku pańskiego 1583, 4. str. 29. CA. dr. goek.*

Na odwrocie str. 2. Orszuli Kochanowskiej wdzięczney, uciieszoney, niepospolitay dziecinie: etc. Niemasz cię Orszulo moja. Thren XIX. albo Sen. Koniec Threnów. Na ostatniej str. 29. (powinno być 26). Epitaphium Hannie Kochanowskiej.

Y tyś Hanno za siostrą prędko pospieszyła,
Y przed czasem podziemne kraie nawiedziła,
Aby oćiec nieszczęsny zaraz odżałował
Wszystkiego, a na trwalsze rozkoszy się chował.

Egzemplarz jest w bibl. Ossolińskiego we Lwowie.

c) *Threny Jana Kochanowskiego przetłóżył na język łaciński Franc. Dyonizy Książnin i wydał w dziele swem „Carmina. Varsaviae, in typographia aulica, 1781, 8. str. 200.“ od str. 140—169: Threni Joannis Cochavovii Poëtarum Polonorum Principis. Ad Franciscum Karpiński Threnus 1—19.*

Epitacium.

Joann. Cochavovii. Ad Stephanum Bathorrhheum Regem Poloniae inclytum Moscho debellato, et Livonia recuperata. Epitacium. Anno a Christo nato 1582. Cracoviae, in officina Lazari, Anno Dni 1583. 4. Fij. kart. 26.

Na odwrocie tytułu: In nuptiis illustrium Joan. Zamosc. R. P. Cancel. Exercittq. Praefecti: ac Griseldis Bathorrhheae Christophori Transilv. Principis et Regis fratri filiae, ad Iyram cecinuit Christoph. Clabonus Musicus regius. Idib. Juni. Anno Christi 1583.

Duodenarius I—LXXXIII.

Na ostatniej karcie:

Cum Stephani impositum est nomen tibi nempe coronae

Omen id est, et magni iam fuit imperii.

Idem vero hominum quod diceris ore Barthorrhæus,

Flumina designat consilii alta tui.

Poczem distichon grecki. — Egz. jest w bibl. Tarnowsk. w Dzikowie.

Epithalamion.

Joann. Cochano vii in Nuptias illustrium Joan. de Zamoscio, R. P. Cancellarii, et exortituum Praefecti: ac Griseldis Bathorrhæae, Christophori Transilvaniae Principis, et Sereniss. Stephani Poloniae regis fratris filiae, Epithalamion. Cracoviae, Anno Dni 1583. Idib. Jun. 4. A 3 k. 4.

Na odwrocie tytułu: Ad lyram cecinit Christoph. Clabonus Musicus regius.

Na karcie Aij: Strofa I—III. Antistrophe I—III. Epodos I—III. Cracoviae in officina Lazari, 1583.

Egzemplarz jest w bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie, i hr. Potockich w Brzeżanach.

Jezda.

Jezda do Moskwy, y postugi z młodych lat, aż y przez wszystkie czas przeszley wojny z Moskiewskim, oyczynnie swey i Panom swym czynione J. Księ. Mści P. Krzysztopha Radziwiła. (na końcu:) W Krakowie w drukarni Łazarzowey 1583. 4. kart. 8. (w Dzikowie.)

b) Toż samo pod napisem: *Wtargnienie do Moskwy Krzysztopha Radziwiła, Polnego Hetmana W. X. Litewskiego, roku 1581. J. K. 4. b. m i r. kart. 6. drukiem gockim.*

Elegie.

Joann. Cochano vii Elegiarum libri IIII. Eiusdem Foricœnia sive Epigrammatum libellus. Cracoviae, in officina Lazari, Anno Dni 1584. 4. str. 169. X5.

Na odwrocie tytułu: *Ad Lectorem.*

Si quis eris lector nugarum forte mearum,

Nostra vel ignoto Musa dicata tibi est.

Hoc satius duxi, quàm longo carmine amosus

Affari, et surdis obstrepere auriculis.

Quis contra Cannas igitur me muniet heros?

Scriptorem insulsum, qualem ego me esse scio.

Non Ajax clypeo, non texerit ægide Pallas,

Quo minus à nasis pendeat indomitis.

Jo. Co.

Księga I. zawiera XV elegij, druga XI, trzecia XVII, a czwarta tylko III.

Na str. 125. Foricœnia sive Epigrammatum libellus: Ad Petrum

Mysceovium — Votum — Ad sodales — De Neæra — In puellas Venetas — In tumulum Franc. Petrarchæ — De scriptis eiusdem — Ad Callistratum — In imaginem Mariani — Ad Andream Patricium (Nidecki) — Ad Venerem — In convivium — In Baevorum Cytharædum (Bekwarek) — De Anna — In Bacchum — In Milanionem — De spectaculis D. Marci — Epithaphium Nicolai Firlei — In Amorem dormientem — Ad Ibycum — Ad Lucinam — Ad Corinnam — Epitaphium N. Creteovii — Ad Faustum — In Cypassim — In imaginem Andr. Duditii — Ad Petrum — De Neæra — Ad Tomam — In Hederam — De Lyco — Ad Fabullum — Ad Petrum Royzium — Epitaphium Andr. Selislavii — In imaginem suam — Ad Nicolaum Firleum — In victoriam Nicophontis — Ad Philippum Padnevium — Epitaphium N. Cerasini — In imaginem Andr. Patricii — In diuitem superbum — Confessio — In natalem regium — Ad Nic. Radivium — Ad eundem — Ad Aurelium — In coronam — Epitaphium Stenelai — Ad Jacobum Gorscium — Ad Pholeon — In Posthumum — Ad Episcopum Crac. (do Myszkowskiego; jest w pieśniach po polsku) — Ad Petrum Royzium — Ad Sulpitium — Ad Diodorum — Ad Ibycum — Ad Musas — In amorem — Epitaphium Tomæ — In Culicem — In Aulum — In imaginem Franc. Maslovii — Ad Andr. Duditium — Ad lectorem — Ad Lesbiam — Epitaphium Maronidis — Ad Nævolum — Ad Bucananum — Ad Torquatam — De Philenide — Ad Gallam — In villam Dabrovitiam — Epitaphium Erasmi Crocevii — Ad Heliodorum — Ad Petrum Royzium — Ad Nicolaum Firleum — In Venerem natantem — Ad Petrum — Ad Stan. Vogvedrium — Oraculum — Equi Glinconis epitaphium — De Philaenide — In pontem Varsovien. — Ad Alb. Lascum — Ad Vecitum — Epitaphium nautæ — Ad Laberium — Ad Lucam Gornicium — Epitaphium Nicetæ — Ad Andr. Tricesium — Griphus — Griphus — Griphus — Griphus — Epitaph. Phil. Padnevii — Aliud — Ad Urbium — In aquilam — Ad Henricum Valesium regem Cracoviam venientem — Ad Petrum Costecam — Ad Jo. Firleum — Ad Attalum — Ad Cocalim — Ad Nicol. Gelasinum — Epith. J. Grebsii — In Linum — In Homerum — In Laertem — Ad Jovem pro bove — Ad Adrianum — In Lagenam — De Lycophrone Medico — Stanislai Hosii Cardinalis Manibus — Sententia Epicuri — De Hermogene — Epithaph. Pythagoræ — In Columnam — In eandem — In Cæsarem — Ad And. Patricium. — *Finis.*

Egz. jest w bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie i w bibl. publ. Ossolińsk. we Lwowie. O tem wydaniu obacz Wizerunki i Roztrząsania naukowe, t. 13. Wilno, 1837, str. 142—144. gdzie się znajduje tłómaczenie niektórych epigramatów polskie: Pieśń do towarzyszków — Do Neery — Do Anny — Do Fausta; znajdujące się na brzegu egzemplarza biblioteki niegdyś Załuskich, a teraz cesar. w Petersburgu, dopisane nieznaną ręką.

Na tytule dzieła Stanisł. Sokolowskiego „Orationes ecclesiasticæ septem. Colonix. 1587, stoi nast. epigramat J. Koeh.

„Corpore non magno est Socolovius at loquitur sie:
 Ut Laertiadem, Nestoraque æquiparet.

Felix qui praesentem audit, felix quoque et ille est
Qui legit eximij scripta diserta viri."

b) *Joan. Cochanovii Elegiarum libri IIII. Eiusdem Foricæ-
nia sive Epigrammatum libellus. Cracoviae, in officina Andreae
Petri ovii, S. R. M. Typographi, Anno Domini 1612. 4. str. 164. V4.*

Przedrukowano z wydania z r. 1584 bez żadnych odmian.

c) *Elegie Jana Kochanowskiego z łacińskiego przełożone przez
Kazimierza Brodzińskiego. Warszawa, drukiem A. Gołębiewskiego
i komp. 1829. 8. Przedmowy str. XXI, tekstu 86. Elegij 35.*

Elegia I. Do Krzysztofa Radziwiła.

„Nie Muzy mi (jeślim jest) poetą bydź dały,
Nie pomnę, bym Aoniskiej kiedy dosiagli skały.

„Non me, si modo sum, Musæ fecere poetam etc. Ks. I. El. I.

Elegia II. Do Przyjaciół.

„Próżno we mnie družbowie chcecie podnieść ducha,
Bo kiedyż miłość głosu rozumu posłucha?

„Nullo operæ prætito lapsus reuocatis, amici,
Sana parum prudens consilia odit amor. etc. Ks. I. Eleg. XII.

Elegia III.

„Pomnę, co stary mędrzec mawiał mi za młodu,
Tam gdzie Antenor leży założyciel grodu.

„Hæc mihi barbatum memini dictare magistrum,
Magnus ubi Antenor post sua fata cubat. Ks. III. El. XVII.

Elegia IV. Do Radziwiła.

„Śmiałżebym Radziwile, gdy idziesz na boje etc.

„An tu me cor habere putas, qui bellâ paranti
Imbelles versus dem Raduile tibi? Ks. III. El. IX.

Elegia V. Do Padniewskiego.

„Z Helikońskim wawrzynem staję dziś przed tobą
Padniewski! Muzy mojej celu i ozdobo.

„Ex Helicæone tibi florentem apporto coronam
Padneuî, Aonidum cura, meumque decus. Ks. II. El. V.

Elegia VI.

„Jeszcze ta w piersi mojej mądrość niepostała,
Aby mi kiedy miłość występkiem się zdała.

„Nondum tanta meum subiit sapientia pectus,
Ut mihi grande aliquod crimen amare putem. Ks. I. El. III.

Elegia VII. Do Przyjaciela.

„Mimo z płaczem u szyi zwieszoną dziewicę,
Ty przecie za dalekie uciekasz granice etc.

„Tu tamen, heu misera frustra obstante puella,
Andrea, longas pergis inire vias. Ks. I. El. IIII.

Elegia VIII. Do Tarnowskiego.

„Nie wstydz-że się Tarnowski! jeśli w mojem pieniu
Niekiedy wzmiankę znajdziesz o twojem imieniu etc.

„Nolim te pudeat nostris si quando libellis,
Tarnoui, nomen legeris ipse tuum. Ks. I. El. V.

Elegia IX. Do Karola.

- „Taki przestwórz Karolu! obu nas rozdziela,
 Że niewiem, czy cię dojdzie ten list przyjaciela.
 „Tam longe distas a nostris, Carole, terris,
 Ut te hæc lecturum vix aliquando putem. Ks. III. El. VIII.

Elegia X.

- „Niech mi się nikt nad moją miłość nie wynosi,
 Chociażby światem władał od osi do osi.
 „Nemo meo certet, quantumvis Cræsus, amorî,
 Quantumvis lato nobilis imperio. Ks. I. El. VI.

Elegia XI. Czekanie.

- „Gwiazdy do morza ciągną, księżyc w zapad godzi,
 A Lidya niespieszna dotąd nie przychodzi.
 „Sydera in Oceanum properant, fugit ignea Phæbe,
 At tu nondum etiam, Lydia lenta venis. Ks. I. El. X.

Elegia XII. Do Lidyi.

- „Za nie tyle ziół wonnych nie paliłem niebu,
 Jak bym z tobą dni pędził aż do dnia pogrzebu.
 „Nil tam enixè unquam dînos sum, vita, precatus,
 Costum adolens sanctis, et pia tura focis. Ks. II. El. I.

Elegia XIII. Do Myszkowskiego.

- „Myszkowski! gdy, co żyje, i konny i pieszy
 Tłumnie przed oczy swego biskupa się spieszy.
 „Inter tot, Myscovi, equitum peditumque cateruas
 Obuia pontifici quæ tibi furba suo etc. Ks. III. El. X.

Elegia XIV. Do Lydyi.

- „Żegnam niewdzięczne miasto! Już na wiejskie wczasy
 Zezwoliła Lidya wstąpić do kolasy.
 „Urbs invisa vale: latos concessit in agros
 Lydia carpento vecta fugace mea. Ks. I. El. XIII.

Elegia XV. Do Mieleckiego.

- „Szyszak z głowy Mielecki! na bok miecz i tarcza,
 Zdejm zbroję, co cierpiące ramiona obarcza.
 „Solue caput galea, clypeumque, hastamque Meleti,
 Depone, et patiens ense recinge latus. Ks. I. El. VII.

Elegia XVI. Do Lidyi.

- „Już mię nie ciśnij błagam! skargami twojemi,
 Nie taka chęć mię ciągnie do Italskiej ziemi.
 „Ne me quæso, tuis occidas, vita, querelis,
 Itala non tanti et regna videre mihi. Ks. I. El. XI.

Elegia XVII. Do Bacha.

- „Sam się napatrz o Bachu! twój śpiewak cię proszę,
 Co ja od niezblaganej Cyprydy ponoszę.
 „Bacche, tuus vates tibi supplicat: aspice quæso,
 Immitis quo me torreat igne Venus. Ks. II. El. II.

Elegia XVIII. Sen.

- „Nam skromnym wieszszom bogi idą ku pomocy:
 Złota we śnie Cyprydę widziałem tej nocy.

„Cura pij vates diuum sumus : aurea visa est
 „Adstare insomnis hæc mihi nocte Venus. Ks. II. El. III.

Elegia XIX. Do Zygmunta Augusta.

„Fiołków chłopcze na stół i arabskiej woni,
 „Przez z wodą, winem pełną niech czara zadzwoni!

„Sperge puer, violas, et stactæ profer odores,
 „Et remoue lymphas, et mihi funde merum. Ks. II. El. VII.

Księga druga. Elegij XVI.

Elegia I. Do Ossolińskiego.

„Jakiem ci Ossoliński! winien jest podzięki,
 „To wszystko z serca wydać nie mojej rzecz ręki.

„Quantum Ossolini, tibi debeo, si cupiam vel
 „Maxime, opis non est persoluisse meæ. Ks. III. El. VIII.

Elegia II. Do dziewicy.

„Pirrhę rodzic! naturze niewdzięczne dziewice,
 „Którym jej kształt niemiły i rumiane lice.

„Pyrrhæ progenies, naturæ inimica, puellæ
 „Queis sua forma odio est, et suus ore color. Ks. II, El. VIII

Elegia III. Do Lidyi.

„Nie tak się smuci żeglarz wśród neptuńskiej toni,
 „Gdy noc zazdrośna gwiazdy do jednej zasłoni.

„Non ita solliciti sulcant Neptunia nautæ
 „Aequora, cum caeca sydera nocte latent. Ks. II. El. V.

Elegia IV. Do Liguryna.

„Przestań się dla niewdzięcznej Ligurynie smucić,
 „Może Amor na lepsze koleje nas wrócić.

„Parce queri fastum duri, Ligurine, Neaerae,
 „In melius nostras vertet Amor lachrymas. Ks. II. El. IX.

Elegia V. Do Myszkowskiego.

„Ni ja wieszczów się pytam, ni przykrzę niebiosom,
 „Abym poznał kres moim wyznaczony losom.

„Non ego caelestes animos, fatigue laboro
 „Conscia, Mysconi, sydera nosse mei. Ks. III. El. II.

Elegia VI. Do Lidyi.

„Czarno mi ową chwilę jakiś wróg oznaczył,
 „Kiedym ciebie Lidyo raz pierwszy zobaczył.

„Infaustus fuit ille dies, cum Lydia, primum
 „Occurristi oculis aspicienda meis. Ks. II. El. VI.

Elegia VII. Do Tęczyńskiego.

„Czwarte podobno lato Tęczyński! nastaje,
 „Odkąd ciebie dalekie zatrzymują kraje.

„Quartus, ni fallor, Tęcini, hic vertitur annus,
 „Externo ut longas ducis in orbe moras. Ks. III. El. IV.

Elegia VIII.

„Znowuż matko Amorka wyzywasz do boju?

„Nigdy ty ze mną niechcesz długiego pokoju.

„Rursus ad arma redis pharetrati mater Amoni,
 „Nulla tibi mecum pax diuturna placet. Ks. III. El. I.

Elegia IX.

„Wiatry! co się ku niebu pogodnemu pniecie.
 Jeśli wzdry i wy ogień miłości czujecie.
 „Auræ, quæ caelo spiratis lenè sereno,
 Si quando et ventos incalefecit Amor.

Ks. I. El. IX.

Elegia X. Do Stanisława.

„Gdyby Thalia moja zbyt prostą się zdała,
 Wybacz miast miłośnikowi! wieś ją wychowała.
 „Urbis amatori si nostra Thaleia videtur,
 Stancesilae, tibi rustica, rure venit.

Ks. III. El. XI.

Elegia XI. Do Myszkowskiego.

„Czas Muzo! Anienu miłe brzegi rzucić,
 Już dawno każe Krępak pod swe cienia wrócić.
 „Musa, relinquamus ripas Anienis amoenas,
 In sua me pridem Carpatas antra vocat.

Ks. III. El. XIII.

Elegia XII. Do Petrycego (*powinno być: Petrycego; Nideckiego, pozn. biskupa Infant.*)

„Wojna grozi Petrycy! czyż i my do boju
 Podniosiem szable nasze, my syny pokoju?
 „Bella instant *Patrici*: num nos quoque bella sequemur?
 Et dabimus duræ nomina militiæ?

Ks. III. El. XIII.

Elegia XIII.

„Łan ojczysty obsiewam, bądź mi dworze zdrowy!
 Zwodne twe obietnice już wyszły mi z głowy.
 „Patria rura colo, nunc fallax aula valebis,
 Nil promissa equidem magna tua illa moror.

Ks. III. El. XV.

Elegia XIV. Na zgon Jana Tarnowskiego.

„Nie pójdę ja Tarnowski! za tobą ze łzami,
 Ni twej śmierci smutnemi onucę pieśniami.
 „Non ego te lachrymis, Tarnoni, prosequar ullis,
 Aut tua lugubri carmina fata gemam.

Ks. IV. El. II.

Elegia XV. Do Pawła.

„I Paweł chmaronośne chce Alpy prześledzić,
 Chce brzegi starożytnej Partenopy zwiedzić.
 „Paulus nubiferas transmittere cogitat Alpes,
 Et procul antiquam visere Parthenopem.

Ks. IV. El. I.

Elegia XVI. Wanda.

„Teraz Muzo zwyczajnem zaśpiewaj nam pieniem,
 Bitną Wandę, co polskiem władala plemieniem.
 „Nunc age, quod pacto bellatrix Vanda, Polonis,
 Praefuerit, solito carmine, Musa, refer.

Ks. I. El. XV.

Nie są więc jeszcze przetłumaczone z Księgi I. elegie: 2. 8. 14. z księgi II. 3, 10, 11; z księgi III. 3, 6, 12, 16; z księgi IV. elegia 3. Brodziński powiada (str. V) „Dziesięć elegij w tłumaczeniu wypuściłem, niektóre niezupełnie wiernie oddałem.“ Z powyższego wyliczenia pokazuje się, iż jedenaście elegij, po największej części treści miłosnej, jest opuszczonych. —

Epithalamium.

Jana Kochanowskiego Epithalamium, na wesele Ich M. Pana J. M. Krzysztofa Radziwiła, Xiążęcia na Birsach y z Dubinek: Hetmana polnego, y Podczaszego Xięstwa wielkiego Litewskiego, Borysowskiego y Soleckiego starosty y J. M. Xiężny Katarzyny Ostrowskiej, Woiewodzanki Kiowskiej 17. Julii, Anno 1578. W Krakowie, w drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego 1584. 4. kartek 4. Sig. Aijj. Druk gocki. Tytuł w ramkach.

Egzemplarz cały jest w bibliotece publ. Ossolińskich we Lwowie.

Psałterz.

1) *Psałterz Dawidow przekładania Jana Kochanowskiego. 4. Str. 216. (brak tytułu). Wyszedł zapewne w Krakowie, w drukarni Łazarzowej, w r. 1578. Wydanie to uważa P. Przyborowski 1) za pierwotne, i znamiona odróżniające je od późniejszych, szczegółowo opisuje. Znamiona są te: Po str. 216 rejestr podający początki psalmów nie po polsku jak w innych wydaniach, lecz po łacinie. Przywilej stoi na czele rejestru, gdy w innych wydaniach znajduje się on na odwrotnej stronie czwartej karty rejestru. Znak wodny: herb Jelita na tarczy pokrytej wielką koroną. W psal. 43 i 90 znajduje się apostrofowany przyimek do „d' ołtarza, d' ośmiesział”, a w psal. 109. wierszu ostatnim jak owca, co w późniejszych wydaniach ze szkodą harmonii zmieniono „do ołtarza, jako owca.“ W ps. 107 wierszu 12 z końca stoi: „Za czasem przeginęli że ich barzo mało“ wiersz ten w następnych wydaniach zmieniony został. Początkowa głoska każdego psalmu zajmuje 4 wiersze druku, tylko w ps. 70, 87, 93, 97, 99, 111 i 119 jest ona mniejszą. Na str. 104 105: Część wtóra Psałterza Dawidowego, zamiast Psałterza Dawidowego część wtóra.*

2) *Psałterz Dawidow przekładania Jana Kochanowskiego. 4. Str. 216 i rejestr. Brak tytułu. Wyszedł także w Krakowie, zapewne w drukarni Łazarzowej i w tymże roku. Na pierwszy rzut oka wydanie to uważane być może za toż samo, co wyżej; główną jednak różnicę podług p. Przyborowskiego stanowi znak wodny, który przedstawi herb: Topór z półksiężycem rogami w górę obróconym. W ps. 90, wierszu 34 wydrukowano: „Duży kto trwa d' ośmiesział,” zamiast „d' ośmiesział” Główną cechą odmienności tego wydania od poprzedniego znachodzimy w ps. 107 w 12 wierszu od końca: „Bóg odwrócił swe oko, aż ich barzo mało.“*

Poprawka ta, zapewne przez samego autora zrobiona, znajduje się stale we wszystkich późniejszych wydaniach.

3) *Psałterz Dawidow przekładania Jana Kochanowskiego. W Krakowie, w drukarni Łazarzowej, 1578. 4. Str. 216. Rejestr Psalmów wedle tytułów Polskich rzedem obiecałta na 4 kartach. Opuszczono zatem w niniejszem i w następnych wydaniach rejestr*

1) *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego. Poznań 1857. 8. na str. 80 i następn.*

łaciński znajdujący się przy dwóch poprzednio opisanych wydaniach, Na końcu: *Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie. Z Drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego 1578.* Na stronie odwrotnej ostatniej karty: *Przywilej*, z opuszczeniem wyrazów „*bez dotożenia samego autora.* Znak wodny, herb: Jelita na tarczy owalnej, bez korony. Apostrofowanie do tylko w ps. 90 zatrzymano, a z *ośmdziesiąt* zrobiono *ośmdziesiąt*.

(Ob. Żaluski Bibl. Poet. Polon. p. 50.)

Psalterz swój, jak wiadomo, przypisał Jan Kochanowski pięknym wierszem Piotrowi Myszkowskiemu biskupowi krakowskiemu, który w r. 1577 z katedry biskupiej Płockiej przesiadł się na Krakowską. Pierwsze zatem wydanie Psalterza nie mogło wyjść z druku przed rokiem 1577. Mnie się zdaje, że dzieło, tak doskonale co do swej formy tak w owych czasach pobożności prawdziwej i sporów religijnych bardzo głośnych pożądane i potrzebne, a zalecające się taką czystością języka, mogło być trzykrotnie w przeciągu jednego roku drukiem powtórzone. W tym domyśle utwierdza mnie i ta okoliczność, że w r. 1585 wyszło trzy wydań zbioru pism Kochanowskiego pod tytułem „Jan Kochanowski“ w Krakowie w druk. Łazarzowej. Rok 1578 uważany był dotąd od naszych księgomówców za pierwszy rok wyjścia na świat Psalterza Kochanowskiego. Dopóki nie odkryją się wydania przez Pana Przyborowskiego pod I. i II. opisane, z zupełnemi tytułami, i jeżeli w nich znajduje się dedykacja do Myszkowskiego jako biskupa krakowskiego: nie można przypuścić, jak p. Przyborowski chce, że już w r. 1575 Kochanowski oddał swój Psalterz do druku. Jak wiele to dzieło było poszukiwane, już z tego wnioskować można, że od roku 1578 do 1641, a zatem w przeciągu 63 lat, wyszło 21 wydań Psalterza, dotąd nam znanych, licząc w to już i Siedm Psalmów, r. 1579 osobno wydanych; wypada zatem 1 wydanie na 3 lata.

4) *Siedm Psalmow Pokutnych: Jana Kochanowskiego. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie: w Drukarni Łazarzowej Roku Pańskiego MDLXXIX. (1579) 4. Str. 10.* Znak wodny herb Syrokomla. Zwrotkę ostatnią psalmu 51 wyrzucono, którą w wydaniu pierwszym całego Psalterza czytamy. —

5) *Melodie na Psalterz Polski, przez Mikołaja Gomółkę uczynione (Winieta: Ręka z pochodnią gorejącą.) W Krakowie W Drukarni Łazarzowej. Roku Pańskiego 1580. 4. kart. 167. Sign. Vvij.* Odwrotna strona karty tytułowej biała.

Na drugiej karcie:

Jego Mści Księdzu Piotrowi Myszkowskiemu, z Bożey łaski Biskupowi Krakowskiemu etc. a Panu mnie Miłościwemu.

Ja też snopek pierworodny

Niosęć Panie: acz niegodny

Twoich rąk wielkiej zabawy.

Niegardź proszę: lecz łaskawy

Okaż wzrok ofierze małej,

Którąć daię z chuci całej.

Niosęć nowe, Melodye,
 Dawidowe Psalmodye:
 Które na nowo wydany
 Psalterz tobie przypisany
 Są łacniuchno uczynione.
 Prostakom niezatrudnione.
 Nie dla Włochow, dla Polakow,
 Dla naszych prostych domakow.
 Wszakże ieśli te łaskawą
 Uyrzą twarz, ktemu chęć prawą,
 Podam lepsze do rąk twoich:
 Bo to skutek posług moich.
 Które chucią zapalone
 Służyé wiecznie zniewolone.“

Na odwrotnej stronie karty drugiej: 4 orzelki.
 „De hoc opere Melodiarum Nicolai Gomolcæ Andreæ Tricesii Epi-
 gramma.

Sacrum Psalmographi poema Vatis
 Ut nuper Cochanoius venustis
 Vertens carminibus, suis Polonis
 Omnibus numeris dat absolutum:
 Sic, ne quid sibi conquerantur illi,
 Dulcis Musica quos iuvat, deesse,
 Hac insignis in arte Nicolaus
 Gomolka egregium subit laborem,
 Librum conficiens melodiarum,
 Sed ut conveniens enique Psalmo
 Sit melodia, vocibus quaternis
 Quæ laudem ad superum canatur. At vos
 Qui fructum capitis laboris hujus,
 Authori meritas referte grates.“

Na trzeciej karcie: Melodie Psalmow.
 Psalm I. Beatus vir qui non abiit.

Can(tus)

Nóty, a pod niemi przekład polski
 Szczęśliwy, który nie był między zlemi w radzie, ani stop swo-
 ich torem etc. Al(tus). Te(nor). Bas(sus).

Exemplarz dobrze zachowany, z dopiskiem Józefa Żaluskiego
 na tytule, że ten psalterz jest przekładania Jana Kochanowskiego,
 znajduje się w Bibliotece imperator. w Petersburgu, dokąd prze-
 szedł wraz z Biblioteką Żaluskich. Opisanie tego dzieła i zdjęcie
 podobizny winieniem ś. p. Henrykowi Xiążęciu Lubomirskiemu, któ-
 ry mnie one na prośbę moją w r. 1843 z Petersburgu nadesłał.
 Melodye Gomolki są rzadkością niesłychaną, a egzemplarz tu opisa-
 ny jest jedynakiem. Godziłoby się więc, aby kto z naszych nakładców
 szacowny ten pomnik muzyczny z 16. wieku przedrukował i tym
 sposobem nie pozwolił mu całkiem zaginać.

Zdarzenie chciało, żem odkrył kamień grobowy Mikołaja Go-
 mółki w Jazłowen na Podolu, w r. 1828, który później przeniesio-

ny do kościoła parafialnego i w ścianę wmurowany został. Napis na tym kamieniu jest następujący:

D. O. M. A.

Gomoleam hic lapis indicat sepultum.
 Quem cum devorat atra mors chora viae
 Omnes ingemuere Musicique
 Magnatumque domus steterere mutuae.
 At recte cineres tui quiescant
 Gomolce hoc tumulo a tuis parato.
 Urbem nec patriam Craei requirant.

Obiit Anno D. MDCIX.

Die V. Martij, Aetatis XLV.

W dziele „*Beiträge zu der Polnischen weltlichen, Kirchen- und Gelahrtengeschichte zwey Thele, Danzig. 1764.* 8. na str. 102 czytamy: „*Psalterz Dawidow przekładania iego (Kochanowskiego) z drukarni Łazarzowej in 4.; diese sehr beliebte Arbeit ist um das Jahr 158 1/2 za Cracau gedruckt worden; nachmals aber hat ihn der Buchdrucker Andreas Piotrkowski (Piotrkowczyk) nebst andern seinen Wercklein nach seinem Tode oft wieder aufgelegt — Cracov. A. 1585, recus. 1586 et 1587, 1610, 1639, 1641. — Vide Regensvolsc. Syst. H. E. Slav. p. 454. — Powołanego wydania z r. 158 1/2 nie mamy — a wydania z lat 1585, 1586 i 1587 mylnie są przyznane Piotrkowczykowi Andrzejowi, a przynajmniej dotąd znamy wydania Piotrkowczykowe dopiero od r. 1610 począwszy.*

6) *Psalterz Dawidow przekładania Jana Kochanowskiego. W Krakowie, w drukarni Łazarzowej, 1583. 4.*

Był w Bibliotece Xiążąt Czartoryskich w Puławach, jak utrzymuje L. Sobolewski.

7) *Psalterz Dawidow przekładania Jana Kochanowskiego. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej. Roku Pańskiego MDLXXXV. (1585) 4. Str. 216 i 4 karty rejestru. Na 4 karcie rejestru wydrukowano: „W Krakowie, w Druk. Łazarz. R. P. 1586.“ druk. gocki.*

Ob. Załuski Bibl. Poet. Polon. str. 50.

8) *Psalterz Dawidow przekładania Jana Kochanowskiego. (Winieta król Dawid z arfą) Wszystko pod rozszakędę koscioła powszechnego niechay podleże. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej Roku Pańskiego, MDLXXXVI. (1586). 4. Str. 216. Regestr Psalmow wedle tytułow Polskich, rzędem obiecadła, kart 4. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie, w drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego 1586. Sign. Aij — Zij. Aa — Eij. Na odwrocie tytułu: „Jego Mości memu miłościwemu Panu, Panu Piotrowi Myszkowskiemu, z łaski Bożej Biskupowi Krakowskiemu etc. 16 wierszy. Druk gocki, garmont. W podwójnych rameczkach. Egzemplarz tego wydania, dość dobrze zachowany, widziałem w bibliotece hr. Kazim. Stadnickiego we Lwowie, która stała się już własnością hr. Wiktora Baworowskiego.*

9) *Psalterz Dawidow przekładania Jana Kochanowskiego. W Krakowie z Drukarni Łazarzowej, R. Pańsk. MDLXXXVI. (1586) 4. str. 216. Rejestru kart 4. Na ostatniej karcie rejestru stoi:*

„*Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie, Z Drukarnie Łazarzowej, Roku Pańskiego, 1587.* Na odwrocie tejże karty Przywilej. Druk gocki.

10) *Psalterz Dawidow, przekładania Jana Kochanowskiego. W Krakowie, z druk. Łazarzowej, Roku Pańskiego 1587.* 4. str. 216 i 4 karty rejestru, poczem stoi: *W Krakowie. Z Drukarnie Łazarzowej, Roku Pańskiego 1587.* Tytułik „Część piąta na stronach 165, 175, 181, 191, 199, 201 i 207 wydrukowano Część Piąta, zresztą nieróżni się od poprzedniego.

11) *Psalterz Dawidow przekładania Jana Kochanowskiego. Wszystko pod rozszadek Kościoła powszechnego niechay podłęże. W Krakowie, w drukarni Łazarzowej: Roku Pańskiego 1601.* 4. str. 216 i 4, karty rejestru, dr. gocki. Str. 117 mylnie oznaczona 171. Filigran w papierze: herb Lubicz.

12) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego. (Drzeworyt w owale „Dawid na arfie grający.) Wszystko pod rozszadek Kościoła powszechnego niechay podłęże. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej. Roku Pańskiego 1600.* 4. str. 216. Psalterza Dawidowego koniec. Regestr Psalmów wedle tytułów Polskich rzędem obiecała, kart 4. Na stronie ostatniej Przywilej. Sig. Aij—Ziij. Aa—Eeijj. Druk gocki, w podwójnych rameczkach. Tytułiki Psalmów i pierwszy wiersz łaciński drukowane są łacińskiem pismem. Na karcie Aij w ostatnim wierszu po słowach „pomsta gonī” dany jest znaczek: ∞

13) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego—W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej: Roku Pańskiego 1606.* 4. str. 216 i 4 karty rejestru, znak wodny: herb Odrowąż. Str. 129 mylnie oznaczona 126. Druk zużyty, odmienny nieco od powyższego wydania. Na karcie Aij znaku: ∞ w dole niemasz. Oba te wydania z r. 1606 widziałem. Żalusi Bibl. Poet. Polon. str. 50.

14) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego—W Krakowie, w drukarni Łazarzowej. 1607.* 4.

15) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego—W Krakowie, w drukarni Łazarzowej 1609.* 4.

16) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego (winiетка: król Dawid na arfie grający). Wszystko pod rozszadek kościoła Powszechnego niech podłęże. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie, w Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, K. J. M. Typographa R. P. 1610.* 4. str. 214, rejestru kart 4. Sign. Aij—Ziij. Aa—Eeijj. Na ostatniej karcie po rejestrze, winiетка. *Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka Typographa J. M. Roku Pańsk. 1611.* Na odwrotnej zaś stronie: Summa przywileju królewskiego. Druk gocki. Egzemplarz zupełny jest w Bibliotece Ossolińskiego we Lwowie, tudzież w księgozbiorze hr. Wiktora Baworowskiego.

17) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego. W Krakowie, w Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka K. J. M. Ty-*

pograph. R. P. 1612. 4. str. 214, rejestru kart 4. d. g. Na końcu rejestru stoi: Cum Gratia et Priuilegio S. R. M. W Krakowie w Druk. Andr. Piotrka Króla Jgo M. Typographa R. P. 1614.

Zał. Bibl. Poet. Pol. str. 50.

18) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego* (winieta: król Dawid na arfie grający.) *Wszystko pod rozszadek Kościoła Powszechnego niech podlegze. Cum Gratia et Priuilegio S. R. M. W Krakowie, w drukarni Andrzeia Piotrkowczyka K. J. M. Typographa, R. P. 1617. 4. str. 214. Regestr Psalmów wedle tytułów Polskich, rzędem obiecadła, kart 4. Poczem znowu: Cum Gratia et Priuilegio S. R. M. W Krakowie w Drukarni Andrzej. Piotrka. Króla J. M. Typograph. R. P. 1617. Na ostatniej stronie: Za przywileiem J. Królewskiej M. Na odwrocie tytułu: 16 wierszy do Piotra Myszkowskiego biskupa krakowskiego. Druk w całym dziele gocki. Egzemplarz jest w bibl. Ossolińskich we Lwowie, jako też i bibl. hr. Wiktora Baworowskiego.*

Załoski str. 50.

19) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego* (winieta: król Dawid na arfie grający.) *Wszystko pod rozszadek Kościoła powszechnego niech podlegze. Cum Gratia et Priuilegio S. R. M. W Krakowie, w Drukarni Andr. Piotrkowczyka K. J. M. Typographa R. P. 1629. 4. str. 214. Regestr. Psalmów, wedle tytułów Polskich, rzędem obiecadła, kart nł. 4. Druk gocki. Na ostatniej karcie rejestru powtórzono: Cum Gratia et Priuilegio S. R. M. W Krakowie w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka króla J. M. Typographa Roku P. 1629. Na ostatniej stronie: Ostrzeżenie, że za przywileiem królewskim, nikomu zgola nie iest wolno Psalterza tego drukować. Na odwrotnej stronie tytułu: dedykacya Jana Kochanowskiego do Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowsk. 16 wierszy, kursywą łacińską.*

Egzemplarz jest w bibliotece Alexandra Batowskiego w Kulikowie w ziemi lwowskiej, tudzież w bibl. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który posiada: Jana Kochanowskiego, Fraszki i Fragmenta z r. 1629. (Załoski Bibl. Poet. Pol. str. 50.)

20) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego. W Krakowie w drukarni Andrzeia Piotrkowczyka 1639. 4. str. 214. rejestru kart 4.*

21) *Psalterz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego* (winieta: król Dawid na arfie grający:) *Wszystko pod rozszadek Kościoła powszechnego niech podlegze. Cum Gratia et Priuilegio S. R. M. W Krakowie w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka K. J. M. Typographa, Roku P. 1641. 4. str. 219. Regestr Psalmow, wedle tytułów Polskich, rzędem obiecadła, kart 4. Na odwrocie tytułu przypisanie autora do Piotra Myszkowskiego biskupa krak. 16 wierszy kursywą, sam zaś Psalterz drukiem gockim. Na ostatniej stronie: Przywilej królewski zakazujący przedrukowania tego dzieła. Sig. A2—Z3. Aa—Ee 3.*

Egzemplarz piękny znajduje się w moim zbiorze książek, jako też w bibliotece hr. Tarnowskich w Dzikowie.

(Zaluski Bibl. Poet. Pol. str. 50. 1)

Fraszki.

Fraszki tym książkom dziej: kto się puści na nie Usczypliwym językiem, za fraszkę nie stanie. W Krakowie w Drukarni Łazarzowej, Roku pańsk. 1584. 4. str. 130. Sig. Aij — Rij. Druk. gocki, oprócz tytułu i nagłówek. Dzielą się na trzy księgi. Księga I. zawiera.

1. Do gościa. 2. Na swoje księgi. 3. O żywocie ludzkim. 4. Z Anakreonta. 5. O Hannie. 6. Na hardego. 7. Na starą. 8. Z Anakreonta. 9. Do Hanny. 10. Do Pawła. 11. Na utratne. 12. Sen. 13. Do paniey. 14. Raki. 15. O kocie. 16. Na nieodpowiedną. 17. Na pieszczone ziemiany. 18. Na niesłowną. 19. Do paniey. 20. O chmielu. 21. Na nabożną. 22. Na grzebień. 23. Ofiara. 24. O sobie. 25. Na Konrata. 26. Do Mikołaja Firleia. 27. O Łazickim a Barzym. 28. Do Josta. 29. Do Jakuba. 30. Epitaphium kosowi. 31. O tymże. 32. O zazdrości. 33. O dobrym panie. 34. O Kachnie. 35. Do gościa. 36. Na Barbarę. 37. Do Walka. 38. Epitaph. Kryś. Sien. 39. Z Anakreonta. 40. Na poduszkę. 41. Na frasownego. 42. Na striia. 43. Na świętego oycy. 44. Do Mikołaja Mieleckiego. 45. Na łakomego. 46. Na niesłownego. 47. Do Pawelka. 48. Na Matusza. 49. Na Posła Papieskiego. 50. Na pijanego. 51. Na gospodarza. 52. Na Matematyka. 53. Na butnego. 54. Za pijanicami. 55. O Pratacie. 56. Na Miernika. 57. O Hannie. 58. Do Stanisława. 59. Epit. Woye. Kryś. 60. Drugie temuż. 61. Na pany. 62. Do gospodiniey. 63. O Staszku. 64. Do Kachny. 65. O lipie. 66. Epitaph. Jędr. Żeliszawsk. 67. Do Baltezera. 68. Do P. Stępowskiego. 69. O gospodyniey. 70. Na hardego. 71. Z Anakreonta. 72. Na Sokalskie Mogiły. 73. Do Jana. 74. O doktorze Hiszpanie. 75. O słachcieu Polskim. 76. Epitaph. dziecięciu. 77. Na młodość. 78. Na starość. 79. Na śmierć. 80. Na frasowne. 81. Na fortunę. 82. O fraszkach. 83. Do miłości. 84. O śmierci. 85. Na ucztę. 86. Do Chmury. 87. O tymże. 88. Epitaph. dziecięciu. 89. Do Pawła. 90. Na Szląę. 91. Epitaph. Wysockiemu. 92. Do paniey. 93. O miłości. 94. Na kogoś. 95. O fraszkach. 96. O żywocie ludzkim.

Księgi II. zajmują:

1. Ku Muzom. 2. Do Jadwigi. 3. O rozwodzie. 4. Do Pluta. 5. Epitaph. Sobiechowi. 6. Na Lipę. 7. Na wieniec. 8. Na różę. 9. Do Paniey. 10. Na łakomego. 11. Do Petriła. 12. Z Graeckiego. 13. Do Przyjaciela. 14. Do tegoż. 15. Do Sta. Meglewskiego. 16. O kózle. 17. Na Piotra. 18. Do Jana. 19. O kapelanie. 20. O drugim. 21. Ofiara. 22. Do doktora. 23. Do gospodarza. 24. Z Graeckiego.

1) Wybór z *Psalterza Dawidowego* przekładania Jana Kochanowskiego — wyszedł z druku w „Wyborze przedniejszych *Rymów Jana Kochanowskiego, w Potocku 1816 w druk. Akademickiej*. 8. w Części I. od str. 1—79.

25. O kaznodziei. 26. Do Piotra Kloczowskiego. 27. Epit. Andrzejowi Bzickiemu Kasztelanowi Chełmskiemu. 29. Do Jędrzeia Patricego. 29. Do doktora. 30. Do Woytka. 31. Dosnu. 32. Z Graeckiego. 33. Na fraszki. 34. Do Woytka. 35. O Starym. 36. Do fraszek. 37. Do Barto-sza. 38. Do Anakreonta. 39. Na obraz Andr. Patr. 40. Na zachowa-nie. 41. Do doktora. 42. Z Graeckiego. 43. Ofiara. 44. O Łazarzowych księgach. 45. Do Jędrzeja. 46. Z Graeckiego. 47. Do Josta. 48. Na-grobek panu Chmielowskiemu. 49. Do St. Porębskiego. 50. Z Grae-kiego. 51. Do Marcina. 52. Do nieznanego. 53. Do Jędrzeia. 54. Do Stanisława. 55. O Bekwarku. 56. Do Wędy. 57. O Alexandrzech. 58. Do Hanny. 59. Nagrobek Mik. Trzebuchow. 60. Temuż. 61. Do doktora Montana. 62. Nagrobek opilej babie. 63. Do Wenery. 64. Do dziewczki. 65. O rozkoszy. 66. Na historyę Trojańską. 67. Nagro-bek Adrianowi dokt. 68. Do swych rymów. 69. Do Anny. 70. Do Przyjaciółki. 71. Do boginiei. 72. Do Andrzeia Trzecieckiego. 73. Na rym nierozumny. 74. Na psczoły Budziwiskie do J. M. P. W. Wileńskiego. 75. Do gościa. 76. Do psczoł. 77. Odpowiedź. 78. Do doktora. 79. O fraszkach. 80. O nowych fraszkach. 81. Z Anakreon-ta. 82. Do Anny. 83. O Pelopie. 84. Nagrobek mężowi od żony. 85. O miłości. 86. O Rzymie. 87. Do doktora. 88. Na Chmurę. 89. Na-grobek Annie. 90. Do Mikołaja Mieleckiego. 91. Do Woiewody. 92. Do Montana. 93. Nagrobek Sta. Zaklicz z Czyżow. 94. Dorocie z Mi-chowa żenie jego. 95. Do družby. 96. Do Franciszka. 97. Na most Warszawski. 98. Na tenże. 99. Na tenże.

Księgi III.

1. Do gór y lasów. 2. Do Pana. 3. Do gościa. 4. Z Anakreon-ta. 5. Z Anakreonta. 6. Na lipę. 7. Na lipę. 8. O Mikoszu. 9. O mi-łości. 10. Do miłości. 11. Do miłości. 12. Do miłości. 13. Do dziew-ki. 14. Do poetów. 15. Do Opata. 16. O kolnierzu. 17. O swych ry-miech. 18. Do Sąsiada. 19. Do Reiny. 20. Do Jana. 21. Do kogoś. 22. Na haeretyki. 23. Do Pawła. 24. Do Stanisława. 25. Z Graeckie-go. 26. O Necie. 27. O Hektorze. 28. Do Magdaleny. 29. Do Fraszek. 30. Do Jana. 31. O miłości. 32. O tejże. 33. Do miłości. 34. O du-szy. 35. Do Łask. 36. Do doktora. 37. Na dom w Czarnolesie. 38. Do Pana. 39. O fraszkach. 40. Do Kachny. 41. O łaźebnikach. 42. Do Pawła. 43. Do Woiewody. 44. Do Kachny. 45. Do Stanisława. 46. Do Priszki. 47. Do Zophiey. 48. Epit. Eraz. Kroczewskiemu. 49. Kuchm. 50. Nagrobek St. Strusowi. 51. Do gościa. 52. Do Lubimira. 53. Nagrobek kotowi. 54. Epit. Jostowi Glacowi. 55. Na zdrowie. 56. Nagrobek Rozynie. 57. O kapłanie. 58. Nagrobek Piotrowi. 59. O błaznie. 60. O Marku. 61. Do starosty. 62. Do kaznodziei. 63. Do gospodarza. 64. Epita: Grzeg. Podlodowskiemu Sta. Rad. 65. Do Wacława Ostroroga. 66. Małemu wielkiej nadzieje Radziwiłowi. 67. Nagrobek Jey M. P. Woiewodziny Lubelskiej (Zofii Bonarownie). 68. Drugi. 69. Na sklenicę. 70. Do Jadama Konarskiego Bisk. Pozn. 71. O koźle. 72. Nagrob. Hannie Spink: od męża. 73. Modlitwa o deszcz. 74. Do Mikołaja F. 75. Do Starosty Muszyńskiego. 76. Na-grobek koniowi. 77. Cziowiek boże igrzysko. 78. Do Mik. Wolskie-

go. 79. Gadka. 80. Nagrobek Gąsce. 81. Temuż. 82. O mądrości. 83. Do dziewczki. 84. Nagrobek dwiema braciej. 85. Na słup kamienny. 86. Marcinowa powieść. Koniec fraszek. Za przywileiem Jęgo królowskiej Mości. — Dobrym towarzyszom gwoli. 8 fraszek.

Egzemplarz niezupełny jest w bibl. Ossolińskiego we Lwowie a zupełny w bibl. hr. Stanisława Potockiego w Brzeżanach.

2) Drugie wydanie *Fraszek* wyszło w Krakowie w dr. Łazarzowej, w tymże roku 1584. 4. Str. 130, które szczegółowo opisuje p. Przyborowski (na str. 113—115. swego dzieła wyżej przytoczonego)

3) *Fraszki Jana Kochanowskiego. W Krakowie, w drukarni Łazarzowej. 1590. 4. Str. 126.* (Wiszniewski za Bentkowskim) (Ob. Zał. Bibl. Poet. Pol. str. 50).

4) *Fraszki Jana Kochanowskiego.*

Fraszki tym książkom dzieię: kto się puści na nie Usczypliwym językiem, za fraszkę nie stanie.

W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej, Bazyli Skalski. Roku Pańskiego, 1604. 4 Str. 130. Sig. Aij—Rij. drukiem gockim bujnym.

Egzemplarz tego wydania widziałem przed r. 1848 w bibliotece publ. uniwers. lwowskiego, pochodzący z daru Treterów.

5) *Fraszki Jana Kochanowskiego.*

Fraszki tym książkom dzieię: kto się puści na nie Usczypliwym językiem, za fraszkę nie stanie.

W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego, 1608, 4. Str. 112. Sign. Aij—Oij. Druk gocki. Kończą się na Marcinowej powieści, zatem niemasz onych ośmiu fraszek dobrym towarzyszom gwoli. Egzemplarz zupełny jest w bibliotece Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie. — Załuski wspomina (p. 50) o tem wydaniu i przytacza str. 116.

6) *Fraszki Jana Kochanowskiego.*

Fraszki tym książkom dzieię, kto się puści na nie Usczypliwym językiem, za fraszkę nie stanie.

W Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkow. K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego 1612. 4. str. 83. Sig. Aij—Kij.

Egzemplarz niezupełny jest w bibl. publ. hr. Ossolińskiego, zupełny zaś w bibl. hr. Baworowskiego we Lwowie. W tem wydaniu nie masz także owych ośmiu fraszek wolniejszych dobrym towarzyszom gwoli.

7) *Fraszki Jana Kochanowskiego.*

Fraszki tym książkom dzieię: kto się puści na nie Usczypliwym językiem, za fraszkę nie stanie. W Krakowie, w Drukarni Andrzeja Piotrkow. K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1617. 4. str. 87, sig. A2—L2. Druk gocki. Książ trzy. Na str. 83: Koniec Fraszek. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. winietka. Odwrotna strona biała Na następnej stronie 84: Dobrym towarzyszom gwoli: O Jędrzeiu. O gospodyniej. Do Marcina. O chłopcu. O proporciey. O gościu. O Gąsce. O Flisie.

Egzemplarz dobrze zachowany jest w bibl. publ. Ossolińskiego we Lwowie, tudzież w bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie.

8) *Fraszki Jana Kochanowskiego.*

Fraszki tym książkom dzieię: kto się puści na nie Uszczypliwym ięzykiem, za fraszkę nie stanie.

W Krakowie, w Drukarni Andrzeja Piotrkow. K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego 1629. 4. str. 83. sig. A2—L4. ksiąg trzy; druk gocki.

Egzemplarze dobrze zachowane widziałem w bibl. publ. Ossolińskiego i zbiorze Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego we Lwowie. Załuski (Bibl. Poet. Polon. 50) przytacza to wydanie.

Niniejsze wydanie zgadza się jota w jotę z wydaniem Piotrkowczyka z r. 1639.

9) *Fraszki Jana Kochanowskiego.*

Fraszki tym książkom dzieię: kto się puści na nie Uszczypliwym ięzykiem, za fraszkę nie stanie.

W Krakowie. W Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, K. J. Typogr. Roku Pańskiego 1639. 4. str. 83. Sig. A2—K4. Książ trzy. Druk gocki. Kończą się Marcinową powieścią i niemają dodatku: Dobrym towarzyszom gwoli.

Egzemplarz bardzo piękny posiadam w moim zbiorze, jest także w Dzikowie w bibl. hr. Tarnowskich. Załuski (Bibl. Poet. Polon. p. 50) wspomina także o tem wydaniu, oraz dodaje: *Habeo M. S. autographum.*

Janocki w *Specimen catalogi Codicum manuscriptorum Bibliothecae Załusciae, 1752*, pod liczbą 481 *Codices Poloni minores*, pisze: *Joannis Kochanowski, Poetarum Polonorum facile principis, Carmina vernacula posthuma, e codice Illustrissimi Comitiss Crassini Praefecti Pramicensis nitidissime descripta.* Udawałem o ten rękopism do Petersburga przed 14stą laty, alem nie otrzymał żadnej bliższej o nim wiadomości.

Jan Kochanowski.

1) *Jan Kochanowski* (winieta: kolumna) *w Krakowie W Drukarni Łazarzowej. 1585.* 4. str. 287. Ded. Janowi Myszkowskiemu kaszt. żarnow. Januszowski ua 3 k. nl.

Na odwrocie tytułu: Reyestr rzeczy które są w tych xsiążkach. Potem przedmowa Januszowskiego na 3 kartkach, dat. z Krakowa 12. grudnia 1585 a dalej tekst. Na str. 287 w górze ostatnie 4 wiersze Pamiątki, pod nimi *Dokończenie*: poczem wyciąg z przywileju. druk gocki. Zbiór ten obejmuje: Phaenomena, Muzę, 1) Satyra, Monomachią Parysowę z Menaulasem, Odprawę Posłów Greckich, Szachy, Dziewosłab, Epithalamium, Threny, Wzór Pań mężnych, Zuzannę, Brodę, Marszałka, Zgodę, Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiłła, Drias Zamechską, Proporzec, Wróżki, O Czechu i Lechu, Wykład cnoty, o Pijaństwie, Omen, Pieśni rozmaitych książek dwoje, o śmierci Jana Tarnowskiego i Pamiątkę Tęczyńskiego.

1) *Musa Cochanoii Poetarum Polonorum Principis; obacz Carmina F. Dyonisii Książnin. Vars. 1781. 8. od str. 48—52.*

2) *Jan Kochanowski* (kolumna) *W Krakowie, Z Drukarni Łazarzowej 1585.* 4. str. 287.

Co do rejestru i przedmowy wydanie to nie różni się od poprzedniego.

3) *Jan Kochanowski*, (kolumna) *W Krakowie, z Drukarni Łazarzowej 1585.* 4. str. 216 i 88.

Na odwrocie tytułu rejestr, obejmujący prócz rzeczy wymienionych w pierwszym wydaniu, następujące poemata łacińskie: Pan Zamchanus, Orpheus Sarmaticus. Na 3 kartach następnym znajduje się zwykła przedmowa Januszowskiego, dalej idą dzieła Kochanowskiego w zwykłym następstwie aż do str. 169, na której zaczyna się *Dryas Zamchana* po łacinie, czego nie masz na rejestrze, na str. 175 Orpheus Sarmaticus. Potem Proporcem rozpoczyna się poczet dzieł ten sam, co w wydaniu pierwszym, aż do str. 216, na której wydanie kończy się, na stronie tej stoi Omen i Przywilej — Następuje osobne wydanie: *Pieśni Jana Kochanowskiego*, księgi dwoje.

Nikomun albo raczey wszystkim swoje księgi

Daię: by kto nie mniemał (strach to bowiem tęgi)

Że za to trzeba co dać, wszyscy darmo mieycie,

O Drukarza nie mówię, z tym się zrozumieycie.

Pod temi wierszami mniejsza kolumna, a spodem: W Krakowie z Drukarni Łazarzowej Roku M.D.LXXXVI (1586.) 4. str. 88. oprócz karty tytułowej, a na ostatniej nieliczb. karcie stoi w środku:

Cum Gratia et Privilegio S. R. M.

W Krakowie.

W Drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego, 1589.

Druk Pieśni trwał przeto około czterech lat, co przez stratę żony i wstąpienie Januszowskiego do stanu duchownego w r. 1588 da się poniekąd wytłumaczyć. P. Przyborowski porównał trzy powyżej przytoczone wydania w sposób krytyczny i bardzo szczegółowy i przekonał się, że tekst tego trzeciego wydania zredagowany jest podług wydania pierwszego, w Szachach jednakże trzymano się dość ściśle wydania pierwotnego Wierzbity, z kąd wydanie niniejsze różnie jest od wszystkich innych tak Łazarza jak i Piotrkowczyka.

To wydanie było w bibl. Żaluskich, gdyż założyciel wspomina je w 'swojem wyżej przytoczonym dziele na str. 50., gdzie także wymienia wydania Andrzeja Piotrkowczyka z tegoż 1585 roku, o 287 stronicach, ale mylnie, a przynajmniej dotychczas nie odkryto tego wydania. Ta myłka była powodem naszym bibliografom, że wszyscy przytoczyli za Żaluskim, iż u Piotrkowczyka wyszło także to dzieło w r. 1585.

4) *Jan Kochanowski* (kolumna) *W Krakowie w Drukarni Łazarzowej 1598.* 4.

Sama tylko karta tytułowa z tego wydania jest w bibl. hr. Wiktora Baworowskiego, oprawiana wraz z Psalterzem z r. 1586.

Przy wydaniu następnym z r. 1600, dedykacja Januszowskiego do Mikołaja Żebrzydowskiego datowana jest z Krakowa roku 1598, w dzień Nowego lata, jak niżej będzie.

5) *Jan Kochanowski* (kolumna) *W Krakowie w Drukarni Łazarzowej, 1600.* 4. str. 282. Sig. *ij—Xij. A—Zij. Aa—Llij. Druk gocki. Tytuł w szerokich ramkach, odwrotna strona próżna. Na str. 282 stoją ostatnie cztery wierszy Pamiątki, pod niemi *Dokończenie* i przywilej z dodatkami słów: „y insze wszystkie z Drukarnie Łazarzowej wydane.” Na str. 3. „Jaśnie Wielmożnemu Panu a Panu J. M. Panu Mikołajowi Zebrzydowskiemu z Zebrzydowie, Marszałkowi najwyższemu Koronnemu, Głównemu Krakowskiemu, Sniatińskiemu, Lantakorońskiemu etc. etc. Staroście, Panu, Panu swemu M. Jan Januszowski, powolne służby swe w miłościwą łaskę uniesienie zaleca.

„Jan Kochanowski on wielki, wielmożny a mnie miłościwy Panie, wielki mówię, w naukę, w rozum, y w sprawy, Wojski Sędowirski, Poeta Polski, dobrze przed śmiercią swoją, upatrując czasy niepewne pozad idące, w których wszystko rado się mieni, począł wnetże zarazem po wydaniu *Psalterza* przekładania swego, zemną się namawiać, jakoby rzeczy pisania jego wszystkie, za żywota jego, z drukarni mey wynieść na świat mogły: częścią, aby te co były gotowe dobrze wyszły: częścią, aby o drugich co ważniejszych, tym snadniey mógł myśleć: y na tym było stanęło. Ale iako rzeczy wszystkie, które ludzie stanowią, nie są w mocy naszey, ale na wole y łasce tego, który wszystkim rządzi: tak y to paść musiało, iako się temu panu podobało, który nie tylko do inszych rzeczy, za którymi co dzień, to więcej sławy przybywać mu miało, postąpić, abo tego co już gotowo było na świat wydać mu niedopuszcł: ale co więcej, y samego z oczu y z towarzystwa ludzi, nie bez żalu, nie bez szkody wszystkich, wziąć y wezwać do siebie raczył. A co żalotniejsza: Dał był y syna po nim, iedyną nadzieję podpory y pociechy, godności y domu: ale y ten ledwe na świat wyszedł, wiesz tropy za oczym iść musiał. Dziwna rzecz, że ludzi wielkich potomstwo, albo w rozum, w dzielności, y w szczęście niedziedziczy, abo więc razem wszystko z oycem ginie. zrzadka aby ieden po drugim sobie podobni byź mieli: rzadzey aby śmierć komu ufolgować miała. A ieszcze imię i sławę bierze, co bywa? Tak iest uparła się była na to, że obiem światu, światu zayrzała obu; godności przecię y sławie nic uczynić nie mogła: zostawić tę wcale musiała, wcale mówię: Bo gdzie kiedy w Polskim narodzie albo rzekę śmieley, w północnym kraju wszystkim taki poeta był zaany? Gdzie kto kiedy w Polsce śmiał się zetrzeć z onemi Poety tak Greckimi iako y Łacińskimi, co rymy swemi Bogi z nieba zwabiali, iako ten? gdzie który zrównał z nimi? abo coby tak ze wszystkim byź miał, iako ten? Było za czasow naszych poetow dosyć znacznych w Polsce, tak jest, ale przedsię acz z tych każdy miał, y ma swą pochwałę, ten iednak wszystkich, z pochlebstwa nie mówię, rzeczy same świadczą: przeszedszy swą godnością, y obcych dosięgł: a z nim coby zrównać mógł, ieszcze go nasze niepodają wieki. Ten tedy wielki y zaany Poeta Polski, mnie wielce miłościwy panie, iż za żywota swego niemógł rzeczy swych do tego końca przywieść iako chciał i umiał: aby przedsię wiekom przy-

szłym żył wiecznie, zostawił po sobie choć niewiele, iednak tyle, ile wszystkim dosyć: a podobno rzec mogę, więcey niż owi co pisali wiele. Zostawił *Lyrica*, *Elegias*, *Foricoenia* Łacińskie; zostawił *Aratum*, y *Psalterz Dawidow* przekładania swego: nad co, co może bydź stuczniejszego y piękniejszego? Zostawił *Threny*: lekkie podobno: ia niewiem: affectu oycowskiego przeciw działkom w tey mierze upatruję, którego, niewidzę by kto lepiej wyrazić mógł y umiał. Nuż insze rzeczy, *Odprawę Posłów Greckich*, *Drias Zamachana*, *Zgodę*, *Satyr*, *Szachy*, aza w tych nienaydzie każdy coby godnie pochwalić mógł? Mym zdaniem, co kto weźmie, gdzie weźrzy, najdzie czemu się podziwić, y z czego się ukochać. Wydał też był, mniemaniem ludzkim y rzeczą samą, *Fraszki*: w których niektóre są potrzebne, a drugie podobno bezpiecne. To prawda: niebosczyk samże długo o tym myślił, jeśliże wszystkie wydać na świat czy nie: Bom y ia sam, z którego Drukarnie wyniśdź miały, z nim mówił o to: nawet, kiedy się już do druku podawać miały, pisałem o to do niego, na co potym odpisał mi w te słowa: *Wyrzucić co z Fraszek*, niezda mi się, bo to jest jakoby dusza ich. *Si quod pruriat incitare possunt*. A tak proszę przepuść im teraz W. M. etc. te są słowa jego. Oględował się na to że złość ludzka każdemu zle mu wrodzona: dobremu zaś y nagorsza rzecz nie wadzi: mając włascza przykłady inszych ludzi godnych, którzy rzeczy bezpiecniejsze na świat wydawali, za którymi przedsię u ludzi prze insze zacniejsze sprawy to sobie iednali, że ich przez to nie potępiali. Co iż u mądrych miejsce miało, te, chociaź fraszki, przechby wysdź także przy drugich niemiały, niewiem: obeyzrawszy się zwłaszcza na lata te, w które to pisał, że przy statku czasem żarty bydź muszą. — Ale puściwszy na wolą y zdanie każdego, gdyż oraz dogodzić wszystkim trudno, gdzieby się kto wszystkimi fraszkami bawić niechciał, otoż ma insze rzeczy ku tym co już przed laty wyszły. Są *Phenomena*, są *Musę*, iest *Monomachia Parisowa z Menelausem*, iest *Dziewostq̄b*, *Broda*, są *Pieśni*, są rzeczy inne, z których z osobna każde mym zdaniem, dodadzą dosyć uciezney każdemu zabawy: y gdzieby się komu niepodobalo, czlowiekiemby nie był. Te tedy rzeczy takowe M. Panie, iakom pomienił, iż za żywota P. Kochanowskiego, na świat wyniśdź wszystkie niemogły: Jey M. pani Dorota Kochanowska z Przytyka, żalośna po synu swym matka, białogłowa baczenia wielkiego y wielkiej stateczności, wiedząc, że tam niebosczyk zemną o tym stanowił, y wola to iego była, zebrawszy wszystkie rzeczy pisane do tych, co już w druku przedtym były, do mych rąk ie posłała, abym iedne przy drugich, wszystkie które wydać się godzily, kosztem swoim na świat wydał. Ja tedy wzięwszy przed się czlowieka tak wielkiego, y rzeczy iego żadnym wiekiem niezrównane, żyząc iemu samemu, aby się tym snadniey było czym śmierci oprzeć w gardle, żeby i iego samego, y z sławą jego do ziemi razem nie grzebla: powinni też iego y potomni, aby obraz i pamięć godności iego przed sobą mieli, nie długo trzymając, starałem się o to, aby tym przedzey na świat wyniśdź mogły, tak iako wyszły. Nie chcą

iednak aby rzeczy tak piękne, wdzięczne y miłe goło bez patrona do rąk ludzkich wychodziły, czego nie tylko wszystkie pisma wprzód złożone, ale każdy wiersz iego z osobna dobrze godzien, wydałem ie był lat temu 13 (1585) pod imieniem J. M. pana Jana Myszkwskiego s Mirowa, kasztelana Zarnowskiego wielkiej nadzieie naonczas Senatora. Teraz za odmianą rzeczy, gdzie y onego pan Bóg wziął, tych też ksiąg pod imieniem iego wydanych niestało: sprawy zaś ludzkie nie zmarłem, ale żywemi podpierane bywaią: upatrując kogobym za patrona tym księgom nowego miał obrać: widzę między inszemi, W. M. mego M. Pana, ieśliż mnie, tym więcej domowi temu bydź M. panem, obrońcą i dobrodzieiem wielkim. Do tego przystępiei zacność y wielkość urzędu Marszałkowskiego Koronnego: znak wielkiej łaski Króla J. M. Zygmunta III. pokojem szczęśliwego: znak zacności domu, znak godności y dzielności wielkiej, któremi W. M. moy M. pan one mądre biskupy, one dzielne Hetmany, one zawołane Woiewody y Kasztelany, ludzi wielkie y zacne domu swego starożytnego Zebrzydowskich, ieśli nie przechodzisz, pewnie w żadney rzeczy nie wydaiesz. Niewątpliwa da Pan Bóg, że y Król Je. M. y ta Korona wszytka, y kościół, y potomni będą się mieli z czego cieszyć z wieczną sławą W. M. y wszytkiego domu zacnego W. M. na wiele lat fortunnych. Zaczyn słuszna y przystoyna miuo insze W. M. memu M. P. ie przypisać y ofiarować: iakoż daię, oddaię y ofiaruję. Zalecać ich tak rozumem nie trzeba, boś W. M. moy M. Pan dobrze ich smaku świadom. Tego tylko niedostaie, aby z miłościwą łaską od W. M. mego M. Pana, za koleędę były przyięte: a iako tych ksiąg samych patronem, tak i moim y domu mego miłościwym panem, y obrońcą bydź raczył, o co uniżenie proszę. Dan z Krakowa w dzień Nowogolata Roku 1598."

Przedmioty w tem wydaniu zawarte idą tym samym porządco, w wydaniu pierwszym z roku 1585. Niniejsze wydanie uskutecznione zostało podług wydania z r. 1598.

Exemplarz defektowy widzialem w bibl. publ. Ossolińskiego we Lwowie, zupełny zaś jest w bibl. hr. Potcekich w Brzeżanach, nabyty po hr. Ign. Łosiu, wraz z całą jego biblioteką w r. 1856.

6) *Jan Kochanowski. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej, Basili Skalski. 1604.* 4. Str. 280 Sign. (:) ij — (:) iij. A — Z3. Aa — Lliij. Druk gocki. Na str. 3—8. JW. Pann — Mikolaiowj Zebrzydowskiemu z Zebrzydowie generałowi Krakowskiemu, y Sniatyńskiemu etc. Staroście, Jan Jannszowski powolne służby swe w miłościwą łaskę uniżenie zaleca. Dan z Krakowa 6. Aprilis Lata 164 (zapewne 1604).

Jest to ta sama przedmowa, którą czytamy po raz pierwszy w wydaniu z r. 1598.

Po przedmowie stoi tablica z nazwiskami ciał niebieskich dla zrozumienia Phanomenów.

Porządek tworów Kochanowskiego ten sam, co w wydaniu pierwszym z r. 1585.

Egzemplarz, dobrze zachowany, był w bibl. uniwersytetu lwowskiego przed r. 1848, z daru Treterów.

7) *Jan Kochanowski* (winiетка). *Cum Gratia et Privilegio S. R. M. Za dozwoleniem Ich M. Panow Kochanowskich. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1611. 4. Str. 8 nl. i 287. Sig.)(ij —)(iij. A — Zij. Aa—Nnij. Druk gocki.*

Na odwrocie karty tytułowej: Reyestr rzeczy ktore są w tych książkach; porządek ten sam, co w wydaniu pierwszym z r. 1585.

Na drugiej karcie przedmowa Jana Januszowskiego do Jana Myszковского kasztelana Żarnow. Dat. w Krakowie 12. dnia grudnia, Roku Pańsk. 1585. Na str. 287 Summa przywileju królewskiego.

Wydanie niniejsze wykonane zostało podług wydania z r. 1585.

Egzemplarz jest w bibl. publ. Ossolińsk. i w bibl. hr. Wiktora Baworowskiego we Lwowie. Ob. Zał. Bibl. Poet. Pol. str. 50.

8) *Jan Kochanowski* (winiетка). *Cum Gratia et Privilegio S. R. M. Za dozwoleniem Ich M. Panow Kochanowskich. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego 1617. 4. Str. 8 i 315. (mylnie oznaczono 215; pomyłka ta idzie od 297, którą oznaczono 197). Sig.)(2—)(A—Z3 Aa—Rr. Dr. gocki.*

Na odwrotnej stronie tytułu: „Regestr rzeczy ktore są w tych książkach.“ Potem przedmowa Januszowskiego do Jana Myszковского Kaszt. Żarn. Dat. w Krakowie 12. dnia Grudnia, Roku. Pańsk. 1585.

Wydanie niniejsze zrobiono podług wydania z r. 1585, z dodaniem po raz pierwszy: O wtargnieniu do Moskwy Radziwiła i Rotuły Mikołaja Kochanowskiego do synów swych. 1)

Na str. 315. *Dokończenie*; niżej: „Za przywilejem Jego K. M. Ich Mościom PP. Kochanowskim synowcom sławnej pamięci P. Jana Kochanowskiego, danym, nikomu nie iest wolno Pism żadnych przedręczonych Pana Kochanowskiego stryia Ich Mości przedtem wydanych drukować, bez woli i osobnego pozwolenia Ich Mści PP. Kochanowskich, ani gdzie indziej drukowanych w Państwach Jego K. M. przedawać, ani pod pretextem kancyonalkow na małą frakturę wydawać, abo publikować — pod winą 500 czerwonych złotych — iako szerczy o tym świadczy przywilej Jego K. M. dany na Seymie walnym w Warszawie roku 1611.“

Egzemplarz jest w bibl. p. Alexandra Bałowskiego w Kulikowie i w bibl. hr. Wikt. Baworowskiego we Lwowie.

9) *Jan Kochanowski* (winiетка). *Cum Gratia et Privilegio S. R. M. Za dozwoleniem Ich. M. Panow Kochanowskich. W Krakowie, w*

1) W bibl. hr. Wiktora Baworowskiego jest następujące wydanie: „*Rotuły Mikołaja Kochanowskiego do synow swych, które małżonka jego Katarzyna z Jasiénca Kochanowska, po śmierci jego wydała, roku Pańskiego, 1584. Krakowie. w druk. Andrzeia Piotrkowczyka, 1611. 4. Str. 20. Załuski (Bibl. Poet. Pol. p. 50) przytacza wydanie z r. 1585. Rotuła Mikołaja Kochanowskiego u Łazarza (2 ark.) i dodaje, że je wydał Jan Kochanowski brat, chociaż Jan Kochanowski umarł był w r. 1584.*

Drukarni Andrzeia Piotrkow: P. J. M. Typographa. Roku Pańskiego 1629. 4. Str. 8 i 315. Sign.)(2—)(3. A—Z3. Aa—Rr. Druk gocki.

Na odwrocie tytułu: Registr rzeczy ktore są w tych książkach; te same, co w wydaniu z r. 1617. Przedmowa Januszowskiego do Jana Myszkowskiego K. Z. Dat w Krakowie 12. dnia Grudnia, Roku Pańskiego 1585. Na ostatniej stronie: Dokończenie; potem za przywilejem — jak w wydaniu z r. 1617.

Egzemplarz, bardzo dobrze zachowany, jest w bibl. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie. Ob. Zał. B. P. Pol. str. 50.

10) *Jan Kochanowski* (winiетка) *Cum Gratia et Privilegio S. R. M. Za dozwoleńiem Ich M. Panow Kochanowskich. W Krakowie. W Drukarniey Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1639. 4. str. 8 i 315 (mylnie oznaczono 215, myłka ta idzie od str. 305 do końca. Sign.)(i—)(ii. A—Z3. Aa—Rr. kwaterniony. Druk gocki.*

Przedmowa Januszowskiego do Jana Myszkowskiego K. Z. Dat. w Krakowie 12. dnia Grudnia roku pańskiego 1585. Na odwrotnej stronie kary tytułowej: „Registr rzeczy które są w tych książkach; te same i w tymże porządku, co w wydaniu z r. 1629. Na końcu przywilej — co w wydaniach poprzednich.

Egzemplarz tego wydania, bardzo dobrze zachowany, posiadam w moim zbiorze, oprawny razem z Psalterzem z r. 1641, Fraszkami z r. 1639 i Fragmentami z tegoż roku; co wszystko wyszło w druk. Andr. Piotrkow. w Krakowie.

Drugi egzemplarz widziałem w bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie pod Sandomierzem. Załuski (Bibl. P. Polon. p. 50) także wspomina o nim. Wydanie to nieczem nie różni się od wydania z r. 1617.

11) *Jana Kochanowskiego Rymy wszystkie w iedno zebrane prócz tych ktore wolniejszemi żartami uczczonych Czytelnikow odrażały. (Winiетка) Przedrukowane za pozwoleniem Starszych. W Warszawie w Drukarni J. K. M. i Rzeczypospolitey Collegium Warszawskiego Roku 1767. 4. str. 14 i 634. Drukiem polskim. Sig. Iiii.*

Na odwrotnej stronie karty tytułowej: herb Korczak Jeleńskich. Do Wielm. Ichmciów panow *Rafala* Sędziego ziemsk. Wilkomirskiego Prezydenta, Starosty Świętorzeckiego: *Michala* Podkomorzego Mozyrskiego, Starosty Jakimowickiego, Szyckiego, Fastowickiego; *Gedeona* Pisarza dekretowego W. X. L. Sędziego ziemsk. Mozyrskiego, Starosty Suchowickiego, Nosowickiego, *Jeleńskich*. Franciszek *Bohomolec* S. J.

Przedmowa Bohomolea. *Życie Jana Kochanowskiego*. Str. 1—215. Psalterza Dawidowego części pięć. 217—498. *Jana Kochanowskiego: Phænomena, Muza, Satyr, Monomachia, Odprawa Posłów, Szaszny, Dziewosłąb, Epithalamium, Threny, Wzór pań męznych, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium na wesele Radziwiłła, Drias Zamechska, Proporzec, Wróżki, O Czechu i Lechu historia naganiona, Wykład cnoty, O pijaństwie, Omen, Pieśni rozmaitych* książek dwie. Tamże *Pamiętka Tęczyńskiego*.

Str. 499—516. Rotuły Mikołaja Kochanowskiego. Str. 517—527. Wtargnienie do Moskwy Krzysztofa Radziwiłła r. 1581. J. K.

Str. 527—595. Fraszki, ksiąg trzy. (Z księgi I. wypuścił Bohomolec następujące: Na odpowiedną. O Łazickim a Barzem. O dobrym panie. O Kachnie. Na Barbarę. Na ś. ojca. Na posła papieskiego. Na miernika. O Hannie. Do Stanisława. Do Gospodyniey. Do P. Stepowskiego. O gospodyniey. Do miłości. Na ucztę. Z księgi II. wyrzucono: O rozwodzie. Do paniej. Do Petriła. Do przyjaciela — Druga (z tytułem do tegoż.) Do Wojtka. O starym. Do fraszek. Do Bartosza. Do Doktora. Ofiara. Do dziewczki. Do swych rymów. Do Anny. O nowych fraszkach. Do Anny. O miłości. Do Doktora. Z księgi III. wyrzucono: O Miłoszu. Do Opata. O swych rymiech. Na heretyki. O Łaziebnikach. O kapłanie. Do starosty. Do kaznodzieje. Gadka. Do dziewczki. Marcinowa powieść — i onych 8 fraszek „Dobrym towarzyszom gwoli.”

Str. 596—634. Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego, z dedykacją Jana Januszowskiego do Jana Firleja podskarbiego koronnego. Dat. z Krakowa 20. czerwca 1590.

12) *Jana Kochanowskiego, dzieła polskie. T. I—II. Edycja Tadeusza Mostowskiego, w Warszawie, w drukarni N. 696 na Nowolipiu, 1803.* 8. Str. 30 i 438.. t. II. str. 466. (T. I. Przedmowa wydawcy. Życie Jana Kochanowskiego, przez Fr. Bohomolca—Przypisanie Janowi Myszkowskiemu Kasztelanowi Żarnowskiemu Jana Januszowskiego, d. 12. grudnia 1585 w Krakowie, przy pierwszym wydaniu całych dzieł Kochanowskiego, pod napisem: *Jan Kochanowski* Krakow. w druk. Łazarzowej 1585. 4. To wszystko zajmuje kart. nl. 15. sign. a—6. Potym:

Pieśni ksiąg czworo. Threny. Phaenomena. Muza. Satyr. Monomachia. Odprawa Posłów Greckich. Szachy. Dziewosłab. Zuzanna. Broda. Marszałek. Zgoda. Epithalamium. Proporzec. Wtargnienie do Moskwy Radziwiłła r. 1581. Pamiątka Tęczyńskiemu. Wzór pań męźnych (prozą). Wróżki (prozą). O Czechu y Lechu historia naginiona (prozą). Wykład enoty (prozą).

T. II. Psalterza Dawidowego części pięć (psalmów 150) Rotuły Mikołaja Kochanowskiego do synów swoich, które małżonka jego wydała roku pańskiego 1584.—Podobizny konterfektu żywota ludzkiego. — Fraszek Jana Kochanowskiego ks. I—III. Iż pijaństwo jest rzecz sprosna a nieprzystojna człowiekowi (prozą). — Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego (z dat. Janowi Firlejowi Jana Januszowskiego, z Krakowa 20. czerwca 1590). Są tu Apophtegmat. Przy pogrzebie rzecz. Na XII. tablic żywota ludzkiego. Fragment bitwy z Amuratem u Warny. Alcestis męż: od śmierci zastąpiła. Carmen Macaronicum de eligendo vitæ genere. Nowy charakter Polski z Drukarni Łazarzowej, y Orthographia Polska J. na Kochanowskiego r. p. 1594, z dedyk. do Hyacinta Młodziejowskiego i Mikołaja Korycińskiego Jana Januszowskiego, dat. w Krakowie 24. maj 1594.”

13) *Wybor przedniejszych Rymów Jana Kochanowskiego dla*

użytku i wygody młodzi. Część I—II. W Połocku, w drukarni Akademickiej, 1816. 8. str. 160 i 131.

Część I. Krótka wiadomość o życiu i pismach J. Kochanowskiego — w której przytoczony nagrobek jego. Kochanowski do Piotra Myszkowskiego. Wybor z Psalterza Dawidowego, od strony 1—79. Wybor wierszy J. Kochanowskiego: Do Lutni. Pochwała znakomitych królów Polskich. Z okoliczności wezbrania rzeki Wilny. Nadziei nie trzeba tracić. Czyste sumienie daje prawdziwe wesele. Pochwała wina. Narzekanie Penelopy oczekującej powrotu Ulissesa. Zachwała poeta mierność. Nie na świecie statecznego. Dobra myśl stanie za wszystko. Obowiązki rządzących. Do Hanny uczonej biogłowy. Nie fortunie, ale cnocie ufać potrzeba. Złoto wszystko zwycięża, jednak więcej umiarkowanie, niż bogactwo czyni człowieka szczęśliwym. Narzeka na spustoszenie Podola przez Tatarów: zachęca do zatarcia tej plamy. Cieszy przyjaciela zalecając cierpliwość. Chroni się poeta pod lipę przed gorącym. Na boga spuścić radzi wybor króla. Przedmioty poczciwej żony. Każę się chronić frasuńku a używać czasu obecnego. Nie trzeba zważać na zazdrość. Najwięcej się na czas obecny oglądać. Lutnia dobre myśli sprawuje. Wszystko na świecie zmienne. Opiewa skutki lutni w piekle, potem mówi o zbrodnię Danaid. Sława jedna zostaje po człowieku. Opisuje troskliwość żony z przyczyny swego oddalenia się. Żle dopiją się przyjaciela. Pełna prze zdrowie. Omen J. Kochanowskiego. Modlitwa o deszcz. Troški bogactwu towarzyszą. Opiewa dobrodziejstwa boskie. Wychwała czystość obyczajów następując przeciw złym chuciom. Trzeba korzystać z obecnego czasu. Do Jana Konarskiego biskupa Poznańskiego. Małemu wielkiej nadziei Radziwiłowi. Do zdrowia. Życie ludzkie pełne niebezpieczeństw. Nietrwałość rzeczy ludzkich. Zaleca wczesne poznanie Boga i nawyknienie spraw rycerskich. Przygody skromnie znosić należy. O opatrności boskiej. Do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Kolęda. Do J. M. P. Mikołaja Firleja. Śmierci się nie bać, śmierci naśladować. Do Jana. Pieśń żałobna. Z okoliczności bliskiego żniwa. Pochwały wiejskiego życia. Do Anakreonta. Z Anakreonta. Z Anakreonta. Do Pawła. Do Piotra Kłoczowskiego. Do snu. Na zachowanie. Lipa do gościa. Do Mikołaja Mieleckiego. Do Wojewody. Do Franciszka. Do gór i lasów. Do poetów. Do Jana. Do Stanisława Wapowskiego. Ku Muzom. Rokuje sobie poeta nieśmiertelność. Threny od str. 145—164.

Część II. Muza. Satyr. Zgoda. Marszałek. Broda. Dryas. Zamechska. Proporzec. O śmierci Jana Tarnowskiego. Monomachia Parrysa z Menelausem. Phænomena. Wybor fraszek od str. 79—109. Na XII. tablicy żywota ludzkiego. Fragment bitwy z Amuratem u Warny. Rotuły Mikołaja Kochanowskiego. Pod obrazy konterfektu żywota ludzkiego. Pod drugie obrazy. Historia o Abrahamie.

Wiadomość o tem wydaniu winienem ś. p. księżęciu Henrykowi Lubomirskiemu, który mi ją z Petersburga w r. 1843 nadesłał na moją prośbę.

14) *Dzieła Jana Kochanowskiego wierszem i prozą. Z piórem autora. T. I—II. w Wrocławiu u Wilhelma Bogumila Korna, 1825. 12. str. XII. 420. 444.*

T. I. *Życie Jana Kochanowskiego przez Franciszka Bohomolca*. Przypis Janowi Myszkowskiemu Kasztelanowi Żarnowskiemu Jana Januszowskiego. Datt. w Krakowie, dnia 12. Grudnia 1585, z pierwszego wydania wszystkich dzieł Kochanowskiego, pod napisem: Jan Kochanowski. Krakow w druk. Łazarzowey. 1585. str. I—XII.

Pieśni ksiąg czworo. Threny. Phaenomena. Muza. Satyr albo dziki mąż. Monamachia Parisowa z Menelaussem. dprawa Posłów Greekich. Szachy. Dziewosłab. Zuzanna. Broda. Marszałek. Zgoda. Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiła. Proporzec albo hold Pruski. Wtargnienie do Moskwy Krzysztofa Radziwiła r. 1581. Pamiątka Janowi Bapt. Hrabi na Tęczynie. Wzór pań mężnych, prozą. Wróżki, prozą. O Czechu i Lechu historia naganiona, prozą. Wykład cnoty, prozą.

T. II. Psalterz Dawidow. Rotuły Mikołaja Kochanowskiego do synów swoich, które małżonka jego, z Jasięca Kochanowska, po śmierci jego wydała r. p. 1584. — Fraszek Jana Kochanowskiego ks. III. Iz pijaństwo jest rzecz sprosna a nieprzystojna człowiekowi, prozą. — Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego (Janowi Firleowi z Dąbrowice, podskarbkiemu koron. Jan Januszowski. Dan. z Krakowa 20. dnia czerwca, 1590.) Nowy Karakter Polski z Drukarnie Łazarzowey y Orthographia Polska Jana Kochanowskiego r. p. 1594. (Hyacyntowi Młodziejowskiemu Podskarb. nadw. Koronnemu i Mikołajowi Korcińskiemu Zupnikowi Krakowsk. Jan Januszowski. Dat. w Krakowie 24. maj 1594.) W pierwotnym wydaniu, po tem przypisaniu, Januszowski kładzie oprócz ortografii Jana Kochanowskiego, ortografię swoją i Łukasza Górnickiego, które w wydaniu Mostowskiego i niniejszem Kornowem są opuszczone. To wydanie przedrukowane jest podług wydania Mostowskiego.

Egzemplarz jest w bibl. Alexandra Batowskiego.

15) *Dzieła Jana Kochanowskiego. Z popiersiem autora, w Lipsku u Breitkopf i Haertel. 1835. Tomikow III. 16 str. 212, 232 i 292. (Wydanie nowe Jana Nep. Bobrowicza, jako tomik XIV. XV. i XVI. Biblioteki kieszonkowej Klasyków Polskich.*

T. I. Wiadomości o życiu Jana Kochanowskiego — Janowi Myszkowskiemu Kasztelanowi Żarnowskiemu Jan Januszowski, datt. w Krakowie 12. Grudnia 1585. — Pieśni ksiąg czworo. Pamiątka Janowi Tęczyńskiemu. T. II. Psalterz Dawidowy części pięć.

T. III. Satyr. Monamachia Parysowa z Menelaussem. Odprawa Posłów Greekich. Szachy. Proporzec albo hold Pruski. Rozmaite poemata Jana Kochanowskiego: Dziewosłab. Dryas Zamechska. Zuzanna. Broda. Marszałek. Zgoda. Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiła. 1578, 27 Julii. Phaenomena. Rotuły Mikołaja Kochanowskiego. Risma prozaiczne Jana Kochanowskiego. O pijaństwie. Wzór pań mężnych. Wróżki. O Czechu i Lechu historia naganiona. Wykład cnoty. Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego z przedmową Jana Januszowskiego do Jana Firleja Podskarbkiego koronnego — Dan w Krakowie 20. dnia czerwca r. p. 1590. Fraszki Jana Kochanowskiego. (Niektóre z tych fraszek zbytnią wol-

nością wyrazów technące, w wydaniu niniejszem opuściłem. Sądzę, iż tą wyrzutnią, sława autora najmniejszego uszczerbku nie ponieście. Przypisek wydawcy). Opuścił zatem następujące: O żywocie ludzkim. Sen. O zazdrości. Do paniej. W ks. II. Do dziewczki. O starym. Do fraszek. Do Josta. Na ś. ojca. O gospodyniej. Na użę. Do Petriła. W ks. III. Na lipę. O łaźebnikach. O kapłanie. O koźle. Gadka — i gwoli dobrym towarzyszom 8 fraszek.

16) Nowa Biblioteczka poświęcona dzieciom i młodym paniąkom przez Autorkę Pamiątki po dobrej Matce (Tańskiej). Tom I.—IV. w Wrocławiu, nakład. Zygm. Schlettera. 1838—1839. 16. Próbkki dobrej litteratury wieku szesnastego.

T. II. o str. 201 obejmuje: *Pisma wierszem i prozą Jana Kochanowskiego*. Wiadomości o piśmie i o dziełach. Wyjątki z pism wierszem i prozą J. Kochanowskiego wydanych razem w Krakowie 1585 przez Jana Januszowskiego.

Cztery księgi pieśni: Szacunek dobrej żony. Z okoliczności wezbrania rzeki Wilny, opiewa potop. Złe dobijając się przyjaciela. Modlitwa o deszcz. Pochwała znakomitszych królów Polskich. Dobrodziejstwa Boga. Do zdrowia. Pociecha. Do Arcybiskupa NN.— Pieśń Świętojańska o Sobótce. Do snu. Cena przyjaciół.— Na lipę w Czarnolesie. Muzom! Threny. Cztery poezye J. Kochanowskiego. Ułamek z Muzy. Odprawa Posłów, wyjątek. Wyjątek z Szachów. Przygoda Midasa (z Dziewosłeba). Psalterz Dawida w 5 księgach, Sześć psalmów 90. 96. 104. 113. 128. 133. Fraszkki J. Kochanowskiego. Do gościa. Na swoje księgi. O żywocie ludzkim. Na niesłowną. Na Mateusza. O Staszku. O miłości. Epitaphium Sobiechowi. Na fraszkki. O Bekwarku. Do Hanny. Do tejsze. O Rzymie. Na most Warszawski. Na lipę. Do sąsiada. O Necie. Na dom w Czarnolesie. Do gościa. Nagrobek koniowi. Nagrobek Gąsce. O fragmentach. Wyjątki z pism prozą Jana Kochanowskiego: 1. ze Wzoru pań męczyh: o Kamie. 2. kilka apophtegmatów czyli anekdot. 3. Rzecz przy pogrzebie brata Kaspra Kochanowskiego. Dodatek do wyjątków z poezyj Kochanowskiego kilka urywkowych wypisów. Spis wyrazów i sposobów mówienia przestarzałych z poddaniem nowego, lub wykładem dawnego.

Proporzec.

Proporzec albo Hold Pruski Jana Kochanowskiego (kolumna) *W Krało. w Drukarni Łaza. Roku Pańskiego 1587.* 4. str. 16. sig. A2—B3. Tytuł w rameczkach. Na str. 3. sig. A2: Jego Mści Pana Stanisławowi Mińskiemu z Mińska, etc. Panu memu miłościwemu: wierszy 36.

„Śliczna Pieris (ktora pierwsze rymy moje
Fortunie niech zaczyna:) wielkie łaski twoie
Każe wdzięcznie wspominać: etc.

kończy:

„Z temi syę ia chcę stawić, na to pioro swoje
Sposabiać, by umiało sławić imie twoie.

W. M. mego miłościwego pana naniższy sługa *Kristoph Kochanowski*. Na str. 5. Proporzec Jana Kochanowskiego. „Zacny koronny hetmanie” etc. 16 wierszy kursywą, druk. gockim (do Mikołaja Sieniawskiego wwdy oraz ruskiego, który podczas sejmu lubelskiego 1569 umarł, mając lat 80. Nies. IV. 86.) Egzemplarz tego wydania jest w bibl. Ossolińskiego we Lwowie.

Według Leona Borowskiego (Album liter. Wojcieckiego I. 262.) Proporzec Kochanowskiego miał wyjść osobno wr. 1569. Byłoby rzeczą nader pożądaną, gdybyśmy mogli mieć dokładniejszą o tem wydaniu wiadomość. P. Przyborowskiemu (Wiadom. 77) wydanie z r. 1587 było nieznanę.

Wróżki.

Wróżki Jana Kochanowskiego. (kolumna) *W Krako: Drukarni Łazá. Roku Pańskiego 1587.* 4. (w rameczkach) od str. 16—41. Sign. C2—F.

Na odwrotnej stronie wiersz: sześć strof czterowierszowych.

„Nie frasuj sobie, Mikołaju, głowy,

Kto ma być krolem: już dekret gotowy i t. d.

Na str. 17. C2. Jaśnie Wielmożnemu Panu a Panu, Jęo Mści Panu Jędrzejowi Hrabu na Tęczyńie, Wojewodzie Krakowskiemu etc. Jan Januszowski Lazarzowie służby swe naniższe, w miłościwą łaskę zaleca.

„Wiedząc, *in turbulentissimo hoc rerum omnium statu*, Jaśnie Wielmożny a mnie miłościwy Panie, że nietylko wszytka rzeczpospolita krześciańska, ale y mila oyczyszna nasza, któreyęśmy wszyscy wiele powinni, *turbine et procellis undique agitatur*: a bojąc syę, byśmy zaś y sami sobie, y iey w czym winni niezostali, tę małą wróżkę Jana Kochanowskiego onego wielkiego, którego nam śmierć żalośna dłużej zayrząła, a tym żalośniejsza, że y jedynego posthuma za nim porwała, posyłam W. M. memu Miłociwemu Panu, jako *patri patriae, et legum paternarum custodi vigilantissimo*: Widząc że po wielkiej części czasowi terazniejszemu służę: aby częścią przypatrować syę wszyscy mogli, przyczynie upadku tey miley oyczyszny naszey: częścią też jeśli być może *inclinatam et pene cadentem patriae fortunam, rationibus et consilijs salutaribus* ratowali, a temu wczas zabiegali, by to *incendium armorum*, które *passim* po wszytym krześciaństwie sye roznosi, do Polski też pożarem jako nieprzyszło: a osobliwie, aby *defuncto uno, tym rychley vicem illius expleat alter*: gdyż, jeśli w czym, tedy *in principis et civium incolumitate Reipub. salus consistit*. Proszę tedy aby W. W. moy miłościwy Pan tym bezpieczeństwem moim nieobrażając syę, tę zabawkę maluczka którą posyłam, z miłościwą łaską przyjąć, y mym Miłociwym Panem y obrońcą być raczył: którego Miłociwey łasce y obronie pilnie syę zalecam. Dat: w Krak. 15 dnia maja 1587.“

Przemowa ta zajmuje jedną kartę, i pisana jest w czasie zamieszek krajowych z powodu obioru króla, po śmierci Stefana. Druk gocki bujny, tak zwany *Cicero*.

Biblioteka Polska. Jan Kochanowski.

Zdaje się, że liczbowanie i signatura są dalszym ciągiem „Proorca” wydanego w tejże drukarni i tegoż roku.

Egzemplarz dobrze zachowany znajduje się w bibliotece Ossolińskiego we Lwowie.

Załuski (Bibl. Poet. Polon. (p. 50.) przytacza to wydanie i dodaje: „Extat in Jan Kochanowski ed. 1587 et 1639 pag. 175.”

O Czechu i Lechu.

Jana Kochanowskiego O Czechu i Lechu historia naganiona. Ktemu, o Cnocie, y o sprosności pijaństwa. (kolumna) *W Krakowie, z Druk. Łaz. Roku Pańskiego 1589.* 4. Cijj. czyli arkuszy 3.

Na drugiej karcie, A2. Jego M. X. Adamowi Dzierzanowskiemu Kanonikowi Warszawskiemu etc. Jan Januszowski służy swę zaleca. „Jest temu coś blisko czterech lat, M. X. zem onego po wszem świecie sławnego, y w godność dzielnego, Jana Kochanowskiego, poety polskiego, rzeczy pisanych po części był między ludzi wydał: Teraz iż się ieszcze cokolwiek fragment iego zebralo, iako namnieysza rzecz iego godna świata y piastowania ludzkiego, tak to cokolwiek iest, bez grzechu zakryćby człowiek nie mógł. Przyczyny nie kładę dla czego, bo każdy kto go za żywota znał, albo y teraz kto pisma iego pozostale czyta, iacno wszystkiego dóżyć może: czego y głosy ludzkie, iż ieden takowy czasów swoich poeta był w Polsce, iacno podeprzeć mogą. O W. M. to rozumiem, iżes mu się W. M. sam dobrze przypatrzył, naonczas gdy z wuiem W. M. niemniey w godność, w sławę y w zacność zawołanym J. M. X. Andrzejem Patrycem Nideckim, pamięci świętey Biskupem Inflantekim, etc. we Włoszech w towarzystwie, abo śmieley mówiąc: mało nie iako brat z bratem doma żyjąc, wszystkie secreta ingenij z sobą communicowali, y jeden nad drugiego, czemum się sam często przysłuchal y przypatrzył, nie mieli, ani mieć cheieli rzeczy swych censora wiernieyszego y przednieyszego. A nie dziw też: pospolicie bowiem równy równego szuka sobie: gdyż nieumyjąc nie inszym, byli *in rei veritate* dwoie lumina zacne korony Polskiej. Jednak żywszy za żywota z sobą, bez siebie długo żyć potym niechcieli, po sobie zostawiwszy *nomen immortale* takowe, iż ich też wieki żadne zetrzeć nie będą mogły. O X. Biskupie nie mówię, który, acz za żywota swego niemało rzeczy ważnych wydał, ale y po zeszeću iego, ile rozumiem, W. M. sam iako własny y rodzony siestreniec iego, a co więtsza, *successor* iedyny, tak dzielności y pism pozostałych, ako y wszystkich fortun iego, niezaniechasz, aby *secreta ingenij* iego mole psować, albo prochem w kącie leżąc, zagnić miały: gdyż, ile baczę, nieupośledził pan Bog baczeniem i szczęściem takim, iakim inie tylko imię nieboszczyka Wuia swego, ale y swoje podeprzeć, y do potomnych iacno podać będziesz mógł y umiał. Ale mówiąc o panu Kochanowskim, ponieważ rzecz iego ręku mych doszły, ile mi czas y *curta suppelex domestica* dopuszcza, iedne teraz wydaię: drugie też nie długo da Bog wydam. Pomniąc tedy M. X. na ono towarzystwo y miłość onę, która była między nimi za żywota: ktemn też będąc wdzięczen laski W. M. którą przeciwko sobie, mimo

zasługi moje doznawam, niemając czym innym oddać, te kilka kart pism Jana Kochanowskiego do rąk W. M. posyłam: częścią na znak powolności mych: częścią też aby u W. M. była pamięć onego towarzystwa Wnia W. M. z panem Kochanowskim: częścią też abyś W. M. był mym M. panem do końca. Przypominasz tedy W. M. z łaską odemnie dotąd, aż się da P. Bog służby moje do czego godniejszego przydać W. M. będą mogły. Z Krakowa 4. dnia czerwca M.D.LXXXIX (1589)."

Na odwrotnej stronie trzeciej karty, A3, „Omen J. Kochanowskiego” 12 wierszy. Na czwartej karcie: „O Czechu y Lechu historia naganiona” zajmuje pełna kart trzy, do Sig. Bijj: druk gocki. prozą. Na siódmej karcie, Bijj: „J. Kochanowskiego Wykład Cnoty” zabiera 2 karty.

Na 9 karcie, C. „Iż pijaństwo iest rzecz sproсна, a nieprzystojna człowiekowi. J. Kochanowskiego.” 2 1/2 karty prozą. „Złe dopiść się przyjaciela.” „Pełna prze zdrowie.” „Przymowka chłopska.” Te trzy wiersze drukowane mniejszym nieco drukiem, zajmują 1 1/2 karty.

Jest to pierwsze wydanie. Egzemplarz znajduje się w bibl. Ossolin. we Lwowie.

Fragmenta.

1) *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego* (kolumna). *W Krakowie, w drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego, 1590.* 4. Str. 54. 2. Sig. Aij—Gijj. Druk gocki. Tytuł w ramkach szerokich.

Na str. 3. „Wielmożnemu Panu a Panu Jeo M. P. Janowi Firleiovi z Dąmbrowice, Podskarbiemu Koronnemu, etc. swemu M. panu. Jan Januszowski służby swe powolne w miłościwą łaskę zaleca.

Zatym, a day Boże, by szczęsnym, W. M. mego M. Pana wstępem na Podskarbstwo Koronne, widząc wiele ich którzy witaia, szczęsnego y długiego życia winszują, poczty oddawają, y znaki poradowania wystawiają. Witam y ia też, winszując, y z tą iaką taką pocztą stawiam się przed osobą W. M. mego M. Pana. Znak wprawdzie mały poradowania, ile na pozrzenie: godny jednak ile rozumiem, równey iestliż nie więtszey ceny z innemi, którzy albo od złota y srebra, albo więc od kleynotow drogich eo oddawają. Pytasz W. M. co takiego? Kart kilka, nie owych malowanych, ale owych które się y J. M. Panu Woiewodzie Krakowskiemu, y W. M. mym M. panom podobaly naonczas, kiedyście W. M. Obadwa przed Jędrzeiow, przed dwiema laty (1588) iadąc, zbiegłe przed powietrzem Musas liche moje, z miłościwey łaski swey nawiedzać raczyli: kart pisanych kilka pozostałych onego pamięci wiecznej *Kochanowskiego* Jana, które jeszcze dotąd świata nie widziały Kochanowskiego mowię, który ile w swey professii, iż ieden taki czasow naszych był, poświęczysz y W. M. Sam, y dom wszytek zacny W. K. y Korona wszytka, nawet y postronne kraje, które iestliż nie z twarzy, tedy go z godności znały. Wiem iż się godzilo ie dawniej wydać, czegobym był y sobie sam życzył, kiedy W. M.

moy M. Pan wiedzieć raczysz, gdzie człowiek *velis fortunę in diuersos scopulos huc atq. illuc impellitur*, a pewnego portu dosięć, y mocnego masztu uiąć się nie może, tam trudno inaczey. Nie omieszkało się iednak nie, a podobno na czas, aby przy skarbiech koronnych, y ten ostatni kleynocik skarbu Polskiego, był pod obroną W. M. Wprawdzie na niektórych mieyseach niezupelny, bom go niskąd dostać niemógł: ale a za kto u siebie zupełnie wszystko miał, do mnie poszle, tedyby się potym wszystko weale wydało. W. M. tedy Moy M. Pan, przyjmiesz to, proszę, temi czasy z miłościwą łaską tą, którą y W. M. sam y dom wszytek W. M. był niekiedy łaskaw na samego anthora, y na mię też niegodnego kiedyś sługę domu W. M. A zatym iako napilniey mogę, zalecam się do teyże łaski miłościwey W. M. mego M. Pana: Pana Boga prosząc, abyś W. M. w łasce pańskiej, szczęścien (?) skarby nie tylko swemi, któremi łaska Pańska, natura, rozum, y szczęście samego W. M. y dom wszytek zacny y hoynie udarowała: ale y koronnemi długo dobrze szafować umiał, y stróżem ich dobrym bydź raczył. Dan z Krakowa 20 dnia Czerwca, Roku Pańskiego 1590."

Przedmioty w tym zbiorze zawarte, są następujące: Apophtegmata. Pieśni kilka (XI). Fragment. Do Jego M. X. Biskupa Gnieźnieńskiego. Kolęda. Do Mikołaja Firleja. Carmē macaronicum de eligendo vitæ genere. Na XII. tablic ludzkiego żywota. Na obraz Lukrecyey. Na obraz Kleliey. Na mężną Telezyllę. Na most Warszawski. Fragment bitwy z Amuratem u Warny. Alcestis męża od śmierci zastąpiła. Przy pogrzebie rzecz (prozą). Epitaphium Kaspra Kochanowskiego Pisarza Sendomirskiego. Nagrobek Tęczyńskiemu. Śmierci się nie bać, enoty naszladawać. Fragment nagrobku Nagrobek I. II. III. Pieśń żałobna. Epitaphium. Na swe księgi, do Łaskiego."

Na ostatniej karcie lożnej: „Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowey, Roku Pańskiego 1590" Ostatnia stronica biała.

Egzemplarz defektywy tego pierwszego wydania Fragmentów jest w bibl. publ. Ossolińskiego we Lwowie. Załuski (Bibl. Poet. Pol. p. 50) wspomina o niem.

2) *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego. W Krakowie. W Druk. Łazarzowey. Bazylia Skalski, Roku Pańskiego, 1604.* 4. Str. 52. Sig. Aij—Gij. Druk gocki.

Egzemplarz dobrze zachowany widziałem przed r. 1848 w bibl. publ. uniwersytetu lwowskiego.

3) *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowey, 1608.* 4. str. 51.—Załuski Bibl. Poet. p. 50.

4) *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego. (Winiętka) W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piótrkowczyka, K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego 1612.* 4. Str. 43. Sig. A2—E4. Druk gocki.

Egzemplarz tego wydania jest w bibl. publ. Ossolińskiego i w bibl. hr. Wiktora Baworowskiego we Lwowie.

5) *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkow. K. J. M. Typographa, Roku Pańskiego, 1617.* 4. str. 43. Druk gocki.

Egzemplarz widziałem w bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie.

6) *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. Typogr. Roku Pańskiego, 1629.* 4. str. 44. Sig. A2—E4. Druk gocki. (Załuński Bibl. Poet. Pol. str. 50.)

Egzemplarz dość dobrze zachowany jest w bibl. publ. Ossolińskiego i w bibl. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie.

7) *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1639.* 4. str. 43. Dr. gocki. sig. A2—E4.

Egzemplarz bardzo piękny niniejszego wydania posiadam w moim księgozbiorze; jest także w bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie.

Załuński wspominając o tem wydaniu (l. c.) powiada: In hac. Ed. deest Dedic.

Nowy charakter Polski.

Nowy charakter Polski z Drukarni Łazarzowej: y Orthographia Polska: Jana Kochanowskiego. Jeo. M. P. Łukasza Górnickiego, etc. etc. Jana Januszowskiego. Roku Pańskiego 1594. 4. A—H. czyli arkuszy 8. Całe dzieło w szerokich ramkach.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej: Do łaskawego Czytelnika J. J. (Januszowski).

„Podobnoć syę godiło każdą Orthographią wydać ossobno: ale iż iedna materia, y iedneyże recy służy, choć różny h osob, zdało mi syę różnię nowym pismem wszystko wespół wydać. Nie iednak tym żadnemu nieuymanię: owszem co cyiego iest, całe zostawiuę. Rozsądkom tylko ludkim, aby tym prędę wszystko na oko bacyć mogli, i charakterowi nowemu folguię. 1)

Na drugiej karcie. „Wielmożnym swym M. Panom, Jeo. M. Panu Hyacintowi Młodzieiowskiemu z Młodzieiowie, Podskarbiemu Nadwornemu Koronnemu, Piaseckiemu, Krzeszowskiemu etc. Staroście: y Jeo. M. Panu Mikołaiowi Korieińskiemu: Zupnikom Krakowskim, etc. Jan Januszowski służby swe powolne w miłościwą łaskę pilnie zaleca. Dat. w Krakowie 24. Maj 1594.

„Już temu lat siedmnaście (1577) moi Panowie, iako puściwszy się dworu, u ktoregom lata przeszłe swoje trawił: — — usiadłem na oyczystey roli: nie abym próżnował — — ale abym żywot skromny wiodąc — — pensum swoje, panu Bogu naprzod y kościolowi iego, oyczynie potym, ktorey wszyscy wieleśmy powinni, tym spokojniej oddać mógł. Gdzież bowiem lepiej? Z czym iakom się przed onym wieczney pamięci y nieśmiertelney sławy Krolem wielkim Ste-

1) W oryginale zamiast *dz, rz, cz*, stoi *d, r, c*, ze znakiem do przecinka podobnym pod literą. Przyp. Wyd.

phanem, y przed inszemi często a gęsto ustnie y listownie opowiadał: wiele takich co o tym wiedzą: W. M. też mym M. Panom tak rozumieniu nie tajno. Dotąd co się czyniło, acz nie wiele, tyle przedsię, ile lata, siła i szczupłość dopuszczaly, y czego się z naszych, skromnie mówiąc, *quolusquisque* jako korona, nie ważył. Rzeczy same świadczą. Był animusz do więszych, bydźby mógł y ieszcze: ale na morze kto bez remow? Pokazowałem, że prywatę facultates nie wystarczą; zbierałem numina wszystkie: szukałem y używałem dróg rozmaitych do poparcia rzeczy, aż y do obraży. Y mamli prawdę zeznać, były z obu stron wielkie pobudki: jedno eóż potym, różne sobie barzo. Ja bowiem w nadzieję otuchy w rzeczach postępując, numina zasię, co było z moją szkoda, wiele pretendując. Czas potym iako śnieg taie: animusze też ludzkie do godziny nietwale: a gdzie ieszcze wiatry sporne wioną, człowiek zawisny przystąpi: co tam bywa? Tu iako w inszych rzeczach, tak y w tym skromny będe. *Commune* to bowiem *malum* wszystkich, co oyczyźnie wiernie służą. To iedno rzekę, krzywda a krzywda znaczna barzo boli, y boleć poki człowiek żyw musi: boli opaczne niż jest rozumienię y udawanie: bolą ludzie dobrego swemu zawiśni: bolą nawet serca majątności cudzey chciwe. Przychodziło bowiem po kilkakroć iuż iuż do odmiany, a do odmiany znaczney: y mała niedostawało mówić z Belizariuszem, *Da obulum viator Janussovio, quem invidia multavit non culpa*. Łaska pańska iednak, która niewinne zawsze dźwiga: łaska J. O. księżęcia Jeo M. X. Kardiuala Radziwiła, Biskupa Krakowskiego, etc. łaska mówię mimo wszystkie zasługi znaczna: łaska potem JW. Grabie Jego M. X. Hieronyma z Rozdrażewa, Bispupa Kujawskiego etc. potężnych y czynnych pasterzow kościoła bożego, a miłośników wielkich oyczyzny swojej, iakokolwiek zatrzymały: zatrzymała miłość ku oyczyźnie y ku kościołowi Bożemu: zatrzymały nawet zaczęte *studia* y *canatus* wielkie kościołowi Bożemu y oyczyźnie potrzebne, które *proh dolor*, w kącie odlogiem leżą. Taki jest, rolą domową każdy orze, y żywność, choć nie bogatą, uczciwą przedsię z niey mieć może. Ale gdzie częste grady przechodzą, rdza gesta padnie, zwłaszcza na nowinie, kto tam nie szwankuje? Teraz moi wielce M. Panowie, widząc że czas bieży, odmiany też na świecie skore i gwałtowne, a co więsza szkodliwe, by snadź nie powstała hurza iaka, a z pola wszystkiego nie porwała, zwłaszcza gdyż iuż *Dominus posuit custodiam ori meo, et direxit pedes meos in viam pacis*, to com od kilku lat y daley myślił, y przecem wiele pascił mimo się: zdalo mi się iuż daley nie odkładając, między inszemi rzeczami, mając ieszcze potemu rzemieślniki wydać przynamniey tę Polszczyznę nową, charakter dwoy Polski, ukośny y prosty, a przy nim y Orthographią Polską, charakter mówić Polski własny nie Niemiecki. Bo ięśliż ięzyki, Żydowski, Grecki, Łaciński, Włoski, Francuzki, Niemiecki, etc. mają w swym pisaniu charaktery swe własne różne od drugich: Polski czemu by mieć niemiał? Rzeczyć w prawdzie trochę nowe i niezwyčajne, potrzebne przedsię, y takie ktorých tak rozumiem y W. M. moi M. panowie sami, y innych bardzo wiele w koronie Polskiej

dawno mieć pragnęli. To największa, niewiem iako ujdą. Wydawać bowiem rzeczy nowe y niezwyčajne, niebezpieczno: wstępować też jednemu z wielą ich w szranki, co y lepsze broni y więtsze siły mają, y lepsze niż ia rozumieją, nie grzecczy: zwłaszcza, że u nas w Polsce już tak *proclamatum*, że ieśliż nie obey, swoy nie nie uczyni, chociażmy się y sami nie w Paryżu ale w Polsce rozdżili. Jedno że zaś nie przystoi doma zalegać pola, szczęścia też skusić nie wadzi: Bog bowiem a natura, jako philozophowie mówią, a do tych experientią przyłożyć mogą, zwłaszcza, że przed laty w kancelarię naprzód, potym w komorze krola ś. p. Zygmunta Augusta listy pokoiowe odprawując, był to poniekąd sposób pisania mego. A też charakteru inszego do rzeczy nie upatruję. Otoż cokolwiek iest, bądź pochwały, bądź gańby godne, bez okrzyku przedsię, pod imieniem W. M. mych M. Panow, oyczynie swey daruję: Jeżliże godne daru, za dar od niey wzięty. Wiem że niezrówna, a mniey ieszcze przerowna: wieczne przedsię za wieczne, mało też na wiele y sam pan Bóg przyymuie: za czasem, a kto wie, może podobno bydź co więcey, ieśliże zawisne fata niezayżrą. Jakoż prawdę mówią, nie natym stanąć miało. Trzeba było ieszcze sześciorga pism drugich (inszych nie wspominając) więtszych, średnich, mnieyszych: nawet y te same nie są ieszcze iako bydź miały tak wyprawne. Ale iako się rzekło, trudno na morze bez wiosła: a też na świecie rzeczy niezrazu zwykły do swey przychodzić perfectiey. Ci co oyczynę więcey niż prywatę miłują a mogą: niech daley postąpią, zdali się wedle wzoru tego, albo niech uczynią co podobnego temu, Jam czynił com mógł: daley postąpić nie dopuszczą siły. Oyczyny proszę, by to z łaską przyjąć raczyła, y wdzięczną tego była. Proszę y W. M. Panów swych M. aby się W. M. tym bezpieczeństwem moim obrażać nie racyli, że to pod imieniem W. M. Oyczynie podają. Bo pód czymżeby inszym? W. M. iednego serca iedney woły z sobą będąc, a wiedząc intentią moją, bydź rzecz oyczynie potrzebną i ozdobną, gdyby się przenamniey te dwa charaktery wydały: szkodną zaś gdyby zaniechały: nie tyłkoście mię W. M. perswazjami swemi, ale y rzeczą samą podeprzeć racyli, abym to tym prędey wydał: miłując bowiem W. M. oyczynę swoję, y dla niey prac żadnych, trudow, utrat nieżałując, prze co też niepoślednie miejsca w oyczynie W. M. zastępować raczą, y za czasem da pan Bog wysszych doydą, miłujecie też W. M. ozdobę y dobro iey, y drugie W. M. do tego pobudzać raczyeie. A pospolicie tak a nie inaczezy w inszych królestwach rzeczy (takowe mówię, które co osobnego w sobie mają) nie same przez się, ale zawsze za podporą y szcudrobliwością krolow y książąt do perfectiey swey przychodziły y przychodzą. Tak o onych Robertach y Henrykach Stephanach w Paryżu słychamy, że ie krol Francuzki Henryk, ieśli się nie mył wtory, do wydania charakterow Greckich z skarbu swego znacznie ratował. Tak y o onym w godność y w zacność zawołanym Manuciuszu w Weneciey, że Pij V. Pontificis Max. liberalitate takim człowiekiem w tey professiey urosł, że y u potomstwa iego, też niemniey godnego, tey łaski y szcudrobliwosci, znaki wielkie dotąd się oka-

znią. Tak y on za naszey pamięci Plantyn, któremu równia dotąd ieszcze nie widzę, y podobno tak lano wieki nie uyrzą, miał podporę od króla Philippa Hiszpańskiego, dwadzieścia y cztery tysiące koron. Inszych nie wspominam. Do tych przecie przyłożyć mogę, onego pamięci nieśmiertelney króla naszego Stephana, o którego lasce y intencij między inszemi y W. M. mój Panie Podskarbi wiedziałeś dobrze W. M. iaka była do poratowania rzeczy takich przykładem inszych pochopna: by była śmierć nieopowiedna (heu fatum Janussovij) tak prędko niezapadła: czego iasny argument był, one miłościwe y laskawe przez listy wskazywania do mnie, one obfię, które podawać Samże raczył: a osobliwie ono podarze małuczkie, o którym wiele ich wiedzą, które mi potym za zeszcim tego, nie bez żalu mego z garści iako spokojnemu wyięto. Z tych tedy miar, żeście W. M. moi M. Panowie mimo insze wszystkie, u którychem się z tym kiedy opowiadał, mnie do wydania tych dwoyga nowych charakterów Polskich oyczynie potrzebnych, y od wielu ich czekanych, powodem y podporą byli: słusznie y przystoynie też przez ręce W. M. oyczynie teyże podane bydź mają. Słusznie y przystoynie osoby W. M. za to odemnie mają bydź uważone, a nie iedno odemnie, ale y od wszystkich tych, którzy tego dawno mieć pragnęli: nawet od wszystkij oyczyny y potomnych. Komuż bowiem inszemu iedno oyczynie y potomnym to po nas zostanie? Godzi się każdemu dobremu na wzięte łaski y dobrodziejstwa pamiętać. choć podczas *liuoris labra*, *flabra* dziwne wieią: godzi się aby się tąż miarką odmierzyło iaką się co brało. Ufam łaskam, które namniejszy y nawiętszy znacznie doznawa: ufam bacznym w rzeczach publicznych y prywatnych rozsądkom, którym wszyscy wiele powierzają. Ufam nawet miłościwey obietnicy W. M. żeście W. M. mieli bydź zawsze moimi M. Pany. W nadzieię czego y to co iuż gotowego, y aby ieszcze za czasem bydź mogło: a przytym y sam siebie, y służby powolne swoje iako nayspilniey mogę lasce W. M. mym M. Panom oddaę y zalecam. Dat. w Krakowie 24. Maj 1594.“

Na odwrotnej stronie tej karty:

Horatius. *Virtus recludens immeritis mori.*

Na następnej karcie: „J. Januszowskiego Wstępek do orthographii Polskiej, nowym charakterem Polskim ukośnym.“ Dalej „Orthographia tedy Polska rzedem obiecała prowadzi się tym sposobem, charakterem ukośnym y prostym.“ (*Kochanowskiego*) i Januszowskiego). Potym „Obiecało zaś y Orthographia wedle Jea. M. Pana Gornickiego tak idzie. Januszowski: Obiecało wedle mey Orthographiie tak idzie.“ Koniec. —

Fenomena.

Fenomena. 4. b. m. i r. Str. 30. z tablicą znaków niebieskich. Jest to tłumaczenie poematu *Phænomena* Aratusa przez *Jana Kochanowskiego*.

Carmen Macaronicum.

Carmen Macaronicum de eligendo vite genere. b. m. i r. 4. kart 4. (Zał. Bibl. Poet. Pol. p. 50).

PRZYPISKI WYDAWCY.

Podobizny znajdują się przy wydaniu przemyskim: 1) Szachów z r. 1585 u Macieja Wierzbięty, w Krakowie; rok i miejsce druku są zamieszczone na pierwszej stronie przedostatniej karty;

2) tego osobnego wydania Zuzanny, które opisane jest przez p. Przyłęckiego pod liczbą *a* str. 200.

3) osobnego wydania *Zgody*, które p. Przyłęcki opisał na str. 199.

4) Podobizna *Proporca*, z r. 1587 u Łazarza w Krakowie.

5) i 6) Podobizna *Melodyj Gomołki*, którą nam dał p. Przyłęcki. Zrobiono ją w Petersburgu staraniem s. p. Księcia Henryka Lubomirskiego.

7) Wydanie wszystkich dzieł (Jan Kochanowski) z r. 1598 u Łazarza w Krak. (ob. na str. 221).

Biblioteka p. Pawlikowskiego, z Medyki do Lwowa przeniesiona, ma:

1) *Fraszki*, w Krakowie u Łazarza 1584, egzemplarz znacznie niekompletny, mający jednakże kartę tytułową, początek i koniec. Dokładam, że na tytule w słowie: *Kochanowskiego a i e* są kreskowane. Z tego wydania korzystaliśmy przy naszym;

2) *Fraszki* z r. 1612 u Piotrkowczyka. Egzemplarz dobrze zachowany, brakuje mu jednak str. 83, czyli ostatniej kartki;

3) *Fraszki* z r. 1639. Na stronie tytułowej jest obwódka składająca się z podwójnych *leni* do koła, podobnie jak w wyd. z 1629. jednakże pionowe *lenie* w wyd. 1639 przechodzą ku dołowi aż za poprzeczną, między którymi znajduje się miejsce i rok druku — przeciwnie w wyd. 1629 zwierają się, zaczem w niem jest o jedną poprzeczną *lenię* więcej. — Nadto w wyd. z r. 1639 na stronie tytułowej i odwrotnej znajdują się liczby 1, 2 u góry; czego w wyd. z 1629 niema, bo paginatura oznaczona dopiero od pierwszej strony drugiej karty A 2. Prócz tego w wyd. 1629 sig. A2. str. 3. u dołu znajduje się pod *lenią* równoległe z sygnaturą łacińskimi literami: *O ży*, — przeciwnie w wyd. z 1639: *O żywocie*, drukiem gockim. Prócz tego na stronie tytuł. jednego i drugiego wydania *winiетки* się różnią. W wyd. z 1629. str. 3. sig. A2 *Fraszek Jana Kochanowskiego Księgi pierwsze a* niema kreskowanego, a *s* w słowie *księgi* kreskowane. Przeciwnie w wyd. z 1639 w temże samem miejscu *Fraszek Janá Kochanowskiego Księgi I.* jest *a* kreskowane, *s* niekreskowane, a liczba rzymskim znakiem wyrażona; znajdują się i inne odmiany. Egzemplarz doskonale zachowany.

4) i 5) W tejże bibliotece znajdują się dwa wydania *Psałterza* z r. 1606 u Łazarza w Krakowie. Zaraz na karcie tytułowej jest Biblioteka Polska. Jan Kochanowski.

w wyd., które ma po słowie *goni* str. 3. syg. *Aij* niby poprzeczny znak zapytania bez kropki, znajduje się na karcie tytułowej pod drzeworytem: *Wszystko pod rozsądek kościoła* i t. d. mówię wyraźnie: *Wszystko*. W wyd., które na str. 3. zamiast powyżej wymienionego znaku ma w temże samem miejscu znak inny, do kwiatka podobny, znajduje się pod drzeworytem *Wszystko* pod rozsądek i t. d., mówię wyraźnie: *Wszystko*. Prócz tego są i inne odmiany w ciągu dzieła, niedozwalające mieć obu wydań za jedno. Oba wydania jak najlepiej zachowane;

6) Psalterz z r. 1610 w Krakowie u Piotrkowczyka. Egzemplarz dobrze zachowany.

7) Psalterz z r. 1617., u Piotrkowczyka w Krakowie; bez początku aż po str. 9.

8) Psalterz z r. 1629, w Krakowie u Piotrkowczyka; egzemplarz zupełny.

9) Psalterz z r. 1641, także u Piotrkowczyka. Na przedostatniej stronie tego wydania pod rejestrem: *Cum Gratia et Privilegio S. R. M.* Pod poprzeczną lenią: *W Krakowie. W drukarni Andrzeia Piotrkowczyka. Król J. M. Typographá, Roku P. 1641.* Egzemplarz pięknie zachowany.

10) Jan Kochanowski z r. 1617 u Piotrkowczyka. Egzemplarz dobrze zachowany.

11) Jan Kochanowski z r. 1639. u Piotrkowczyka. Po str. 36 zamiast 37 jest mylnie str. 33; potem w porządku 38. Po str. 184 w porządku idącej następuje mylnie 285, poczem znowu w porządku 186. Po str. 230 mylnie 213, poczem w porządku 232. Po stronie 248 mylnie 256, poczem znowu w porządku 250. Po str. 304 następuje mylnie str. 205 i myłka się ciągnie aż do końca. Egzemplarz bardzo dobrze zachowany.

12) Fragmenta z r. 1639. Opisane u p. Przylęckiego str. 235. Egzemplarz bardzo dobrze zachowany.

W bibliotece przemyskiej g. k. kapituly znajdują się następujące wydania dzieł naszego autora:

1) Fraszki z r. 1604 w Krakowie. W egzemplarzu brakuje od 125. strony. Na tytule stoi *Bazyli skałski* (sic). Opisał p. Przylęcki, obacz strona 219.

2) Fraszki z r. 1629. Opisał p. Przylęcki na str. 220. Egzemplarz dobrze zachowany.

3) *Psalterz z r. 1617.* u Piotrkowczyka w Krakowie. Opisany ten Psalterz przez p. Przylęckiego na str. 216. Tytuł, oprócz miejsca i roku druku, także drukarza, po łacinie. Na jego odwrocie napis do Piotra Myszkowskiego i 16 wierszy łacińską kursywą. Nadpisy w ciągu dzieła także pismem łacińskiem. — Egzemplarz weale dobrze zachowany.

4) Jan Kochanowski, w drukarni Łazarzowej, Bazyli Skałski; druk. 1604. w Krakowie. Wydanie to opisane przez p. Przylęckiego na str. 224. Na tytule znajduje się kolumna (nie herb tego nazwiska). Na str. 3. syg. (:ij) po z *Zebrydowie* następuje bezpośrednio: *Wojewodzie Generalowi* (sic) *Krakowskiemu* i t. d. —

W egzemplarzu tym brakuje tablicy po dedykacji przed Fenomenami; widać jeszcze, że ją wydarto.

5) Jan Kochanowski, w Krakowie u Piotrkowczyka r. 1629. — Egzemplarz dosyć dobrze zachowany. Opisał to wydanie p. Przyłęcki str. 226.

6) Fragmenta r. 1604 w Krakowie. Na tytule kolumna. Egzemplarz dobrze zachowany. Wydanie to opisał p. Przyłęcki str. 234.

7) Fragmenta z r. 1629. Opisał p. Przyłęcki str. 235. W egzemplarzu brakuje od str. 43.

Wspomnieć wypada, że, gdyśmy z uprzejmości p. Mieczysława Pawlikowskiego wymienionych wydań do użytku dostali, mogliśmy już tylko korzystać cokolwiek z najdawniejszego wydania Fraszek, z Psalterzów i Fragmentów.

O wydaniu Mostowskiego wypada nadmienić, że portret na czele umieszczony ma być Piotra, nie Jana Kochanowskiego. — Z tego powodu też daliśmy do odrobienia w Lipsku dla wydania naszego wizerunek Jana Kochanowskiego, który znajduje się ryty na stali w znamienitym zbiorze po ś. pamięci Gwalbercie Pawlikowskim, a dziś jest własnością syna, o którym z pewnością rokować można, iż skarby naukowe, które ojciec jego zgromadził, starać się będzie wszystkimi siłami zbogacać.

O wydaniach Jana Kochanowskiego, które mieliśmy pod ręką, powiedziawszy, co na siebie naszą uwagę zwróciło, mamy sobie za obowiązek przytoczyć następujący siedmiowiersz, który dosotojaj Józef hr. Załuski, generał byłych w. p. za twór czarnooleskiego poety poczytuje:

*Stanisławie!
W naszym stawie
Na Baryczy
Ryba nie zliczy;
Złączcie z naszą
Wina flaszą
Rybę waszą!*

W liście łaskawym, wystosowanym do wydawcy, dodaje p. Hr. te słowa: „Ja to zaproszenie na obiad pamiętam od najmłodszych lat, i mocnym się mylił, gdyby takowego niebyło w starej edycji, którą posiadałem przed r. 1831. Jednakże szukaliśmy tej frazki z Wnym Augustynem Bielowskim dyr. bibl. Ossolińskich, a to z powodu wyrazu w Lindem *barycz*, i nie znaleźliśmy — lecz przyznać trzeba, że nie mieliśmy na to dostatecznego czasu.“

Kto niema sposobności widzenia dawnych wydań Jana Kochanowskiego (a trudno o to, aby kto mógł zgromadzić wszystko i na jednym miejscu mieć pod ręką), niechaj koniecznie czyta dzieło p. Przyborowskiego, które już wymienił p. Przyłęcki w rozprawie swojej. Ważne ono i stąd, że zwraca uwagę czytelnika na język wieszczą w stósunku do cerkiewnego. Ważny to dla nas krok na polu filologicznym, wszakże do znamienitych wyników aż ten dójdzie, kto naprzód porównawszy staropolski język we wszystkich je-

go znaczniejszych zabytkach, porówna go także z dzisiejszym ludowym naszym własnym, równie jak z zabytkami staroczeskiego języka i z mową ludu ruskiego, w której dzisiaj jeszcze znajdują się formy, jakich piśmienne dzisiejsze języki wcale nieznają.

Aby ważne słowo uwagi badaczów nieuszło, przytaczamy tutaj, co powiedział p. Lueyan Siemieński w swoim *Przeglądzie Piśmiennictwa* (miesięczny Dodatek do Czasu, Rok II. Zeszyt XIV. Luty. 1857. str. 426): „W niewyrobianych jeszcze językach było coś, co miało analogię z homeryczną lub biblijną prostotą. Na dowód weźmy jeden ustęp z Iliady, przełożony przez Jana Kochanowskiego; o ileż on bliższy swego wzoru od późniejszych z przeszłego wieku tłumaczeń! Jeżeli czego żałować, to że Kochanowski niedokonał całego przekładu Iliady, nie już rymem, bo ten wido- cznie mu zawadzał i płał potężność opowiadania, ale wierszem białym, użytym tak szczęśliwie i wzorowo w *Odprawie Posłów*. Spokój, powaga, zwięzłość i dosadność słowa, a nadewszystko to odgadnięcie greckiego ducha, którem Kochanowski wyprzedził wszy- stkich nowożytnych pisarzy, co go odgadnąć usiłowali, zgola te nie- oszacowane w tłumaczu przymioty, mogły przyczynić się do praw- dziwego wzbogacenia naszej literatury przekładem, któremuby nieznalazł równego w żadnym języku. Kochanowski, prawdziwy twórca poetycznego naszego kodeksu, miał już przecucie pieśni gminnej, jak tego ślad zostawił w *Świętojańskiej Sobótce*; był więc w części panem tajemnicy ośnaniającej mu zagadkę wieków Iliady i Odyssei.“

Błędy drukarskie w przyzwoitem miejscu wykazane będą.

S P I S.

	strona
Psałterz Dawidów	3
<i>Część pierwsza</i>	3
" <i>wtóra</i>	41
" <i>trzecia</i>	71
" <i>czwarta</i>	88
" <i>piąta</i>	106
Fragmenta	140
Carmen macaronicum	149
Wzór pań mężnych	153
Wróżki	156
O Czechu i Lechu	167
Wykład enoty	170
O pijaństwie	171
Ortografia polska	173
Przedmowa J. Januszowskiego do wyd. J. Kochanowskiego z r. 1585.	180
Fragmenta albo pozostałe pisma	180
Dodatek :	
<i>Żywot i pisma J. Kochanowskiego przez Stanisława Przyłęckiego</i>	187
<i>Przypiski wydawcy</i>	239

SPIS

182	Przegląd wydziałowy
187	Wykaz i plan A. Kiełkowskiego przez Stanisława Fry-
	dobatek:
180	Przegląd albo fotostan planu
	co z r. 1888
	Przebieg J. Januszewskiego do wyl. A. Kiełkowskiego
173	Przebieg polski
171	O objawieniu
170	Wyjazd ewangel.
167	O ciele i ciele
156	Wydzi
158	Wzrost naukowy
149	Geneza chorowności
140	Przebieg
106	Przebieg
88	Przebieg
77	Przebieg
41	Przebieg
3	Przebieg
3	Przebieg

Wziąwszy swą część, ostatek drugim niech podawa;
 Ty to wolisz, a ów zaś przy owem zostawa.
 A jako bogaty kupiec w sklepie wielkim,
 Rozkładał swe towary cudzoziemcom wszelkim:
 Tu bisior, 1) tu koftery, tu włoskie zaponki, 2)
 Sam dalej polhatłasię i czarne pierścionki.

Do Kachny.

Po sukni znam żalobę, znam i po podwice.
 Kasiu! to nie żaloba — ubielone lice.

O Łaziebnikach.

Łaziebnicy a jednym kształtem żyją:
 W tejże wannie i złego i dobrego myją.

Do Pawła.

Chciałem ci pomaga bóg! kilkakroć powiedzię,
 Lecz kiedy czas do ciebie, trudno Pawle! wiedzię;
 O którym jeśli jeszcze i dziś się nie dowiem,
 Com miał rzec pomaga bóg! toć bóg żegnaj! powiem.

Do wojewody.

Zamieszkałem do stołu twego wojewoda!
 Z czego zarazem dwoja potkała mię szkoda:
 Jedna, iżem doma jadł; druga, że się boję,
 Byś nie rzekł, żem wzgardził chęć i wieczerzę twoję.

Do Kachny.

Choć znasz uczynność moję i chęć prawą czujesz,
 Przecie ty mnie szpetną twarz Kachno! okazujesz.

Do Stanisława.

Kto pija do północy bracie Stanisławie!
 Jeśli jest czas do niego? może się nie prawie
 Człowiek pytać, bo by on swój czas umiłował,
 Pewnieby się raniej kładł, ani tak wiłował.

Do Pryszyki.

Długo się w wannie parzysz Pryszyko pochodzona!
 Czy chcesz, jako Pelias, odmłodnąć warzona?

Do Zofiej.

Nie tyś to o Zofja! nie ty na mą wiarę,
 Której ja przed siedmią lat pomnię w sercu miarę.
 Ono była nadobna, ono wdzięczna była,
 A wszystko jej przysłało, cokolwiek czyniła,

1) Cienkie płótno. 2) Sznurek, taśma, którą u kapelusza noszono.

Żart każdy był trefny, a gdy co kazała,
Zawady wielką powolność po każdym poznała.
Ciebie nie wiem jako zwać?—co pocniesz, nie grzechez;
Postawa szalonego, głos ledwo człowieczy,
Żartom nikt się nie śmieje, na gniew nic nie dbają,
A jeśli słowo rzeczesz, jeszcze i nalają.
Nakoniec, krom imienia, nie masz nic dawnego;
Bierzmuż się, proście prze bóg, a zbadź już i tego.
O lata zazdrościwe! wszystko precz niesiecie,
Zofija nie Zofiją, kiedy wy przypniecie.

Epit. Eraz. Kroszewskiego kuchm.

Ten proporzec nad zimnym grobem zawieszony
Świadczy, że tu Kroczewski leży pogrzebiony
Nagle zmarły. Dla boga! co tu mieć na pieczy?
Na słabej nici wiszą wszystkie ludzkie rzeczy.

Nagrobek St. Stanisława.

Nie nowina to Strusom, na wszelaką trogę
Ciała swemi zawalać złym pohańcom drogę:
Tak dziad zginął, tak ojciec, tak moi stryjowie,
Tenże upadł i mojej naznaczon był głowie;
Bom legł we krwi pogańskiej, a kto mię żałuje,
Znać że nie wie, jako śmierć ucziwa smakuje.
Stanisław Strus tu leżę; nie wehódz poganinie!
Sprawiedliwa waśń i po śmierci nie ominie.

Do gością.

Gościu! tak, jakoś począł, już do końca czytaj,
A jeśli nie rozumiesz i mnie się nie pytaj.
Onać to część kazania, część niepospolita,
Słuchaczom niepojęta, kaznodziei skryta.

Do Lubomira.

Idąc mimo librarią,
Kędy mądre księgi biją,
Lubimir między tytuły
Przeczytał: bitwa u Huly;
Złękł się i padł: Hej panowie
Moskiewscy bohaterowie!
Dla boga nie zabijajcie,
Raczej żywo poimajcie.

Nagrobek kotowi.

Pokiś ty bury kocie! na myszach przestawał,
A w insześ się myślistwo z jastrzęby nie wdawał,
Byleś w lasce u ludzi i głaskanoć skórę,
A tyś mrużąc podnosił twardy ogón w górę.

Teraz, jakoś ku myszom chciał mieć i plómski
I lazileś po ptaki w gołębiniec bliski,
Daleś gardło nieboże! i wisisz na dębie;
A twej śmierci i myszy rady i gołębie.

Epit. Justowi Glacowi.

Jost Glac tu leży, szafarz wierny panu swemu
Królowi na północy niezwykczonemu.
Teraz ma liczbę czynić przed panem groźniejszym,
Gdzie każdy winien, by też był naniewinniejszym.
Pokryj swem miłosierdziem panie! nasze złości,
Bośmy zginęli według twej sprawiedliwości.

Nagrobek Rozynie.

Tu syta wieku leży Rozyna,
Lecz tylko wieku, ale nie wina.
Nie stoi o mszą ani o dzwony,
Wolałaby dzban piwa zielony.

O kapłanie.

Prawo jest, aby kapłan nie mógł pojąć żony;
Tenże nie ma być w żadnym członku uszczerbiony.
Jeśli nie miał mieć żony, mogłiś go zostawić
Przy uszu, ale lepiej było zbawić.

Nagrobek Piotrowi.

Pamięć myślistwa twego Pietrze ucieszony!
Stoję tu słup kamienny twardo usadzony.
Przy grobie masz naczynie wszystko postawione:
Koł, strzały, psy, potyczki, sieci rozciągnięte.
Wszystko, biada mnie, kamień; a zwierz tu bezpieczny
Ociera się imo cię, a ty sen spisz wieczny.

O błaznie.

Pleszki (błazen powiada) to mię podnosicie,
Ale ja świecę zgaszę, że mnie nie ujrzycie.

O Marku.

Płacze Marek nie przeto, że świat zostawuje,
Ale że dzwonnikowi grosz jeden gotuje;
A żeby jednym kosztem odprawić cowiącej,
Kazał synowi umrzeć po sobie copręcej.

Do starosty.

Strzeżesz się moich fraszek mój dobry starosta!
A ja tobie zaś na to tak powiadam z prosta:
Kto w mych fraszkach, już może nie zajrzeć by kąską
Biskupom, którzy stoją u świętego Frącka.

Do kaznodzieje.

Za twem długim kazaniem księżu kaznodzieja!
Gody chciał mieć gospodarz, ale go nadzieja
Omyliła; bo obiad niechciał pojąć żony;
Owa wieczerza przedsię i obiad zjedzony.

Do gospodarza.

Nie bądź gościem u siebie, wiedz, co się w cię wleje,
Wedle tegoż swe sprawy miarkuj i nadzieje.

Epit. Grzeg. Podlódowsk. st. rad.

By wedla enót i godności
Grzebiono umarłych kości,
Przyszłoby dziś leżeć tobie
W złotym Podlódowski! grobie.
Teraz cię licha mogiła
Znacznego męża przykryła,
Ale sława sięga nieba;
Nie z grobu cię sądzić trzeba.

Do Wacława Ostroroga.

Próżno przec, upilem się; winem? czyli rymy?
Jeśli winem, subtelne tego wina dymy.
Wiesz, co mi się teraz zda Wacławie enotliwy!
Zda mi się, że maluję swój obraz właściwy,
Który między biskupy zawieszę zacnem,
Nie wsiami świata znaczny, ale rymy swemi.
Wszyscy pijani, widzę, a pijanym i ja;
Kto szczęściem, a ja winem; odpuść Adrastyja!

Nagrob. j. m. p. wojewodzinej lubelskiej.

Tu różą, tu fiołki, tu mieccie leliją,
Ten marmur świętobliwy zamyka Zofiją,
Zofiją Bonarównę, której żywot święty
Godzien, aby wszem paniom za przykład był wzięty.

Drugi.

Mężu mój, o mój mężu! śmierć nielutościwa
Mnie smutną z tobą dzieli, a pod ziemię wzywa
Do niskiej Proserpiny ciemnego pokoja.
Bóg cię żegnał, ja żywa i umarła twoja.

Na sklenicę.

Służyłam wojewodom, książętom przed laty,
Zdobiąc krasną urodą swą ich stół bogaty,
Teraz czas przyniósł, żem jest Głógowskiemu dana;
Nie mogłam mieć lepszego po swem plecun pana.

O koźle.

Miłośnicy mądrości tak nam powiadają,
 Że niemowne zwierzęta rozumu nie mają —
 Lecz kozieł taką sztukę nie dawno wyprawił,
 Że na wszystkie świat znacznie rozum swój objawił:
 Zjadł piskorza żywego; piskorz niecierpliwy,
 Strawienia nie czekając, przepadł przezeń żywy.
 Kozieł go w rzyć drugi raz; on drugi raz z rzyci,
 By z labiryntu Tezej po świadomej nici.
 Koźle! prędko wždy trawisz; znowu z nim do saku,
 Piskorz też dawnej ścieżki nie ochybił znaku.
 Myślił kozieł, co czynić? Broda doktorowska,
 Przypatrzże się, jeśli też i rada żakowska?
 Piskorza połknął, a rzyć pocisnął do ściany
 I tak gońca poimał trzykroć przejechany.

Nagrobek Hannie Spink. od męża.

Jeśli człowiek po śmierci słyszy abo czuje,
 Hanno, o Hanno moja! twój cię mąż mianuje.
 Pókiś na świecie była, pókiś używała
 Wdzięcznych darów niebieskich, mam za to, żeś znała
 Moją uprzejmość i chęć szczerą przeciw sobie;
 Teraz, kiedyś w tym zimnym położona grobie,
 Czemu cię inszem mam uczcić? — jeno płaczem swoim,
 Którym ja wieczny winien wielkim enotom twoim.

Do Mikołaja F.

Mało na tem, że moje fraszki masz pisane,
 Lecz je chcesz Mikołaju! mieć i drukowane —
 Ku czci, czy hańbie mojej? — cóż, nie wierzysz temu,
 Żeś i sam w nich? ba jesteś już, wierz słowu memu.
 A tak rozmyśl się na to, trudnoli to będzie,
 Gdy we fraszkach kasztelan drukowany siedzie?
 Jać wytrwam, choć mię będą fraszkopisem wołać,
 Bom nie mógł ani bojom ani mężom zdołać.

Nagrobek koniowi.

Tym cię marmorem uczcił twój pan żalościwy
 Pomniąc na twoję dzielność Glinko białogrzywy!
 A tyś był dobrze godzien, nie podległszy skazie,
 Świecić na wielkiem niebie przy lotnym Pegazie.
 Ach nieboże! toś ty mógł z wiatry w zawód biegać,
 A nie mogłeś nieszczęsny śmierci się wybiegać.

Człowiek boże igrzysko.

Nie rzekł jako żyw żaden więtszej prawdy z wieka,
 Jako, kto nazwał bożem igrzyskiem człowieka.

Bo on wiec jak mądrze człowiek począł sobie,
Zeby się bóg nie musiał jego śmiać osobie?
On, boga nie widziawszy, taką dumę w głowie
Uprzął sobie, że bogu podobnym się zowie;
On miłością samego siebie zaślepiony
Rozumie, że dla niego świat jest postawiony;
On pierwaj był, niżli był; on chocia nie będzie,
Przed się będzie; próżno to, błaznów pełno wszędzie.

Gadka.

Jest zwierzę o jednym oku,
Które zawždy
Ślepym beltem w nie strzelają,
A na oko ugadzają.
Głos jego by piorunowy,
A załot nieprawie zdrowy.

Nagrobek Gąsce.

Już nam Gąska nieboże! nie będziesz blaznowa!
Już pod Operiaszem nie będziesz harcował,
Ani glotów z rękawa sypał na chłopięta,
Kiedy cię więc opadną jakoby szczenięta.
Jużeś leciał za morze Gąsko! jużeś w dole,
A czarnej Persefonie szpaczkujesz przy stole,
A duszyce się śmieją, że ten, coby grzeży,
Słowa wyrzec nie umie nowy cień człowieczy.
Więc my też, pamiętając na jego zabawki,
Nowej mu nie żalujmy usypać rękawki,
Nad nim miasto proporea suknią szachowaną
Zawieśmy, i na grobie gęś twardo kowaną —
A to żeby mógł każdy, kto tędy pobieży,
Domyślić się zarazem, że tu Gąska leży.

Temuż.

Ośmdziesiąt lat (a to jest prawy wiek człowieczy
Czekala śmierć, żeby był Gąska mówił grzeży —
Nie mogła się doczekać, blaznem go tak wzięła
I tąż drogą, gdzie mądre zdejmuje, pojęła.
Gąska! blaznuj ty przed się, imię twe nie zginie,
Póki dzika i swojska gęś na świecie słyne.

O mądrości.

Nie to mądrość, mądrym bydź albo wielkość świat
Rozumem chcieć ogarnąć; krótkie ludzkie lata,
Gonić w nich wielkie rzeczy; a dać gotowemu
Uplywać, podobno to bardzo szalonemu.

Do dziewczki.

Nie uciekaj przedemną dziewczko urodziwa!
Z twoją rumianą twarzą moja broda siwa

...; patrz, gdy wieniec wiją,
...rzy róży leliją.
...zedemną dziewczko urodziwa!
...e nie stare, chocia broda siwa;
Choć u mnie broda siwa, jesczem nie zganiony,
Czosnek ma głowę białą, a ogon zielony.
Nie uciekaj, ma rada; wszak wiesz: im kto starszy,
Tem, pospolicie mówią, ogón jego twardszy —
I dąb, choć miejczy przechnie, choć na nim list płowy,
Przed się stoi potężnie, bo ma korzeń zdrowy.

Nagrobek dwiema braciej.

Tu Jadam i Mikołaj, dwa bracia rodzeni
Czerni, w jednymże grobie leżą położeni.
Ten na wojnie gardło dał, ów zginął w pokoju —
Nie masz przymierza z śmiercią, zawždy my z nią w boju.

Na słup kamienny.

Jest coś na świecie, kto chce pilno wejrzeć w rzeczy
Z czego się dowcip wypleść nie może człowieczy.
Co rozumowi bardziej, proszę cię, przystało,
Jeno żeby się złym źle, dobrym dobrze działo?
W czym tak częsta omyłka, że ten to sąd boży
Nie jednemu summienie i serce zatrwoży.
Przed się żyjmy pobożnie gwoli samej enocie,
Której cena jednaż jest w szczęściu i w kłopotcie.

Marcinowa powieść.

Ba jeszcze raz Marcinie! Wzięc powiem, tak było:
Kilka osób na jedną salę się złożyło,
Každy z żoną; wieczera potem odprawiwszy
Szli spać; ledwie się kładli, kiedy co waśniwszy
Na drugie tak zawoła: Panowie! czas wsiadać.
A ci też (ale o tem nie trzeba powiadać).
Po malej chwili zasię tenże się ozowie,
Co i pierwaj straż trzymał: Czas wsiadać panowie!
A panowie do siodeł, njechawszy miłą
Posłuchali onego: Postój koniom chwile.
A jeden zatem usnął, on znowu: Panowie!
Czas wsiadać. Wszyscy insi stali przed się w słowie,
A tego żona budzi: Miły nie słyszycie?
Już tam drudzy wsiadają, wierę rychło spicie.
A ten chrapi, choć nie spi. Miły ba słuchajcie,
Już tam drudzy wsiadają. Ej jużże wsiadajcie,
Aż was diabli pobiorą. Ali drudzy: Szkoda
Odjeżdżać towarzysza, wielka rzecz przygoda,
Pomóżmy mu w złym razie, a załóżmy swoje.
Diabeł cię niechaj prosí, niech już ciągną moje.

Abowiem ludzkos
W jednymże zaraz pochowa.

Drugie temuż.

Hiszpany, Włochy i Niemce zwiedziwszy,
Królowi swemu cnotliwie służywszy,
Umarleś Kryski i leżysz w tym grobie;
Mnieś wielki smutek zostawił po sobie —
A iż płacz próżny i żalność w tej mierze,
Tem większą i płacz i żalność moc bierze.

Na pany.

Ciężko mi na te terażniejsze pany;
Siebie nie baczą, a ganią dworzany.
Wonezas, pry, czystych napaśników było,
Szermierzów, gońców, aż i wspomnieć miło,
A dziś co młodzi pacholcy umieją?
Jedno w się wino jako w beczkę leją.
Prawda, że wielka w sługach dziś odmiana,
Ale też trudno o takiego pana,
O jakich nam więc starszy powiadali;
Oni się w męstwie, w dzielności kochali,
Dziś ledwie żyda z workiem pieprzu wołą —
Nie dziw, że rzadko za tarczami kołą.

O Staszku.

Gdy co nie grzeczy usłyszy mój Staszek,
To mi wnet każe przypisać do fraszek.
Bracie! by się to wszystko pisać miało,
Jużby mi dawno papieru nie stało.

Do Kachny.

Pewnie cię moje zwierciadło zawstydzi,
Bo się w niem Kachno! każdy szpetny widzi.

O liście.

Nie wiem, by ta niemoc była,
Coby się nie przyrzuciła.
Wczora mi pani pisała,
Że po trzy nocy nie spała —
Od tych czasów mi nie śmieszno,
I sam nie spię, co mię teszno.

Epit. Jędrzejowi Zelisławskiemu.

W jegoż gospodzie o wieczornej chwili
Zelisławskiego niewinnie zabili
Swowolni ludzie; kto chce słowo miłe
Dać temu grobu, przeklinaj opiłe.

Kiedyś zmarski twarz zorzą, a gdzie zwierciadło
Okaże to na oko, że cię siła spadło.
Już tam służyć nie będą te pieszczono słowa:
Stachniczku duszo moja! — rychlej: Bądź mi zdrowa
Marya łaski pełna! — a w rękę pacierze,
Na jakie przy kościele baba pieniądz bierze.
Teraz możesz lelią piękną włos otoczyć,
Teraz możesz zaśpiewać, możesz w tańcu skoczyć;
Po chwili przyjdzie druga, którą przejdiesz laty,
I rzeczeć: Weźm ty kądziel; przystojniej mnie z swaty.

Do Jędrz. Patrycego.

To nie grzeczy Jędrzeju! że zarazem i ty
Na febrę stękasz i ja łeb noszę zawity;
Lepszy fortel rodzeni Lakonowie mają,
Co sobie jednej dusze wzajem pożyczają.
Czemu nam też bóg takiej zgody niepozwoi,
Aby wždy jeden cieszył, gdy drugiego boli?

Do doktora.

Mówilem ci: Nie noś mi tych fraszek doktorze!
Które tam czasem słyszysz w biskupiej komorze;
Bo fraszek, jako sam wiesz, mam z potrzebę 1) doma,
Statku tam raczej nabierz obiema rękoma.

Do Wojtka.

Pytasz: nie tesznoli mię tak samego siedzieć?
Teszniej mnie Wojtku! z tobą, kiedyś to chciał wiedzieć.

Z greckiego.

By się wszystko nawalność morską poruszyła,
By wszystkie Ren zebrana moc niemiecka pila;
Nigdy nie będą mogli rzymskiej sile szkodzić,
Dokąd cesarz przeważny wojsko będzie wodzić.
Tak i dęby korzenia swego się trzymają,
A suchy nikczemny list wiatry obijają.

Na fraszki.

A cóż czynić? pijaństwo zbytnie zdrowiu szkodzi,
Gra też częściej z utratą, niż z zyskiem przychodzi,

1) Ile trzeba.

A nadzieje zaś . . .
A owa na swą szkodę suszy ba
Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze!
Pijcie, grajcie, miłujcie — Jan fraszki nieca

Do Wojtka.

I owszem miły Wojtku! zjednaj się z tą panią,
Niech nie woła za tobą, ani też ty za nią;
Chwałę cię, że tam w sercu niechcesz nic zostawić,
Ale zaraz przyjaźni skutkiem cheesz poprawić,
Idź corychlej, boć wieczór; a tego jednania,
Ile po rzeczy baczą, będzie do świtania.

O starym.

Stary miał
Lecz była młodej żenie ta niemoc na rękę,
Bo się pan często
Co więcej, niżli jemu, pomagało Hannie.
Potem go uleczyli mądry doktorowie,
A pani w płacz nieboga: Biadaż mojej głowie!
Kiedyś ty mężu! stękał, Jam się dobrze miała,
A kiedyś ty zasię zdrów, ja będę chorzała.

Do fraszek.

Fraszki! za wszeteczne was ludzie poczytają
I dla tego was pewnie mają.
A tak ja upominam: Nie mówcie plugawie,
Byście potem nie były z na trawie;
A mówcie przykładem mego Mikołaj . . .
Co to niesiesz? — Gospodzie! z odpuszczeniem

Do Bartosza.

Bartoszu lysy, a z hiszpańską brodą!
Godzienby łaski za swoją urodą,
Ale panienki na cię nie łaskawy,
Tak powiadają, żeś nogieć 1) wachawy;
Co jeśli tak jest, szkodać i urody
I tej lysin i tej czystej brody.

Na obraz Andr. Patrycego.

Na wszystkim Patrycemu 2) ten obraz jest równy,
Chyba to, że ten milczy, a owo wymowny.

Do doktora.

Nie trzeba mi się wiele dowiadować,
Kiedy ty chodzisz doktorze miłować?

1) Nikczemnik, ladaco. 2) W wyd. 1584 Patriceniu.

Kto naprzód poczał miłość dziecięciem malować,
Może mu się zaprawdę każdy podziwować;
Ten widział, że to ludzie bez rozumu prawie,
A wielkie dobra tracą przy tej głupiej sprawie.
Tenże nie darmo przydał na ramiona pierze,
Bo tam częsta odmiana: to gniew, to przymierze.
Strzały znaczą, że nagle człowieka ugodzi,
A z onej rany żaden zdrowo nieodchodzi.
We mnie strzały mieszczą i ten bożek mały,
Ale mu pewnie wszystkie pióra wypadają,
Bo się nie da wypłoszyć nigdziej z serca mego,
Ani mi odpoczynku pozwoili żadnego.
Co za roskosz masz mieszkać w suchych kościach moich?
Zaby już nie czas przenieść gdzieindziej strzał swoich?
Lepiej swej mocy na tych nieukach skosztujesz,
Bo już nie mnie, ale mój tylko cień frasujesz,
Który jeśli zatracisz, kto tak śpiewać będzie?
Z moich tych prostych rymów jesteś sławny wszędzie,
Które rumianej twarzy i oka czarnego
Nie zamielą u paniej i chodu snadnego.

O Rzymie.

Jako wszystkie narody Rzymowi służyły,
Póki mu dostawało i szczęścia i siły:
Także też, skoro mu się powinęła noga,
Ze wszystkiego nań świata uderzyła trwoga.
Fortunniejszy był język, bo ten i dziś miły —
Tak zawždy trwalszy owoc dowcipu, niż siły.

Do doktora.

Nie mam ci zaccz dziękować mój miły doktorze!
Żeś mię samego z gośćmi zostawił w komorze,
Bom się im żadną miarą nie mógł wykuglować,
Musiałem się jako bóbr odkupować.

Na Chmurę.

Próżno Chmurę szczujecie memi wierszykami,
O tym właśnie rzeczono: karmion ten wronami.

Nagrobek Annie.

Za twoję dobrą wolę, którąś w domu swoim
Zawždy okazowała Anno! gościom twoim,

Za dobrą myśl
Godnabyś przetrwać
Ale nam tych roskoszy sroga śmierć
A ciebie prawie z naszych rąk nagli
I chodzisz teraz brzegiem niepamiętej
A my nieszczęścia płaczem i swej znacznej szkody.
Mieccie kwiatki na ten grób panny i młodzieńcy! —
A jej szlachetne kości przyodziejcie wieńcy.

Do Montana.

Jako Lais zwierciadło Pafiej oddała,
Kiedy prze lata pierwszej gładkości stradała:
Tak Jan tobie Montanie! słoiki twe oddawa,
Bo mu co po nich, kiedy piżma w nich nie stawa?

Nagrobek Stan. Zaklice z Czyżowa.

Tu Stanisław Zaklika położył swe kości,
Nietylko z przodków swoich, lecz i z swej dzielności
Dobrze znaczny, bo w krajach postronnych strawiwszy
Młodość swoją i królom panom swym służywszy,
Ostatek wieku swego pospolitej rzeczy
Oddał, której, swych utrat niemając na pieczy,
Darmo zawždy rad służył; bo jako nagrody
Od tej, od której wszystko, chceć za swoje szkody?
Cnota na czei ma dosyć, tą Zaklika sływie,
Wszystko insze, jako dym abo mgła przeminie.

Dorocie z Michowa żenie jego.

Nie chciałam cię! mężu mój zostać 1) twoja żona,
Ale i w ziemi leżę z tobą pogrzebiona.
Nigdy, nigdy prawdziwa miłość nieumiera,
Lecz i w ogień włożona do kości przywiera.
Dziatki! miejcie się dobrze, mnie z mym miłym wszędy
Mężem dobrze byź musi, bez niego nikędy.

Na most warszawski.

Nieubłagana Wisło! próżno wstrząsasz rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi;
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć,
A ty musisz tę swoją dobrą myśl położyć,
Bot krom wiosel, krom promów już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujężdżony wszyscy deptać mogą.

Na tenże.

To jest on brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy wieczne
Litwa i Polską mają sejmy mieć społeczne,
A ten, który to wielkiem swem staraniem sprawił,
Aby już więc żadnego wstrętu nie zostawił,

1) Zostawić, oprzeć.

głową, stał z tej drużyny,
też tej pierzyny.
Jako legają po parze,
muszę się zębem samotrzeć do zarze.

Do gospodyniej.

Ciebie zła lwica w ogromnej jaskini
Nieurodziła moja gospodyni!
Ani swem mlekiem tygrys napawała —
Gdzieżeś się wždy tak sroga uchowała,
Że niechcesz baczyć na me powolności,
Ani mię wspomódz w mej wielkiej trudności,
O którą samażeś mię przyprawiała,
Że chodzę mało nie tak jako wiła?
Wprawdzie żeć się już nie w czas odejmować;
Ja ciebie muszę rad nie rad miłować;
Ty się w tem pomni, maszli mię mieć gwoli
Z mej dobrej chęci, czyli poniewoli.

Do p. Stępowskiego.

Sam pannę ściskasz, sam się zakazujesz,
Sam w ucho szepcesz, sam Pawle! całujesz;
Wszystkoś sam zabrał, ani się dasz pożyć,
A jeszczeby cię do fraszek nie włożyć?

O gospodyniej.

Starosta jednej paniej rozkazał objawić,
Że legata rzymskiego miał u niej postawić.
Ba toć, pry, legat prawy, co go stawić trzeba,
Ale w mym domu takim niedawają chleba.

Na ucztę.

Szeląg dam od wychodu, nie zjem jedno jaje;
Drożej . . . , niżli jadam; zle to obyczaje.

O rozwodzie.

Przyszedł chłop do biskupa chcąc się rozwieść z żoną,
Pytają go: Czemuż tak w oczu twych mierzioną? —
Atolim jej nie zastał dziewicą ksze 1) miły!
A biskup mu zaś powie: O błaznie opily!
Przychodzi to na króle i wysokie stany,
A nie przynoszą takich plotek przed kapłany,
A ty chłopie! jeślić się tak dziewice chciało,
Mogłeś do Kolna jachać, tam ich jest niemało.

1) Księżę.

Za dobrą miłą
Kochanymy przyjacielu

Sinacie
Jeśli podjęła waszych jasność
Mam ja drogic, co je rad na szkodę
A moim byde na wiezchu, to ujęcie

Do Petrii.

Dawnoć nie Petrii!
A przedje igrać z niewiastami miło;
Wyjście wszystkie recepty z apteki.

Dla tej
Wielka część ludzi niebędzie wierzyła,
Żeć co nie siła.

Do przyjaciela.

Albo z nas szydzisz, albo sam wihujesz, 1)
Kota się boisz, a kotkę miłujesz!
Więc kota niecheesz, a cheesz ciągnąć kotkę,
Wierę cię ludzie będą mieć za plotkę.

1) Szalejesz.

Sam panu bierzasz, sam się zabierasz,
Sam w domu wyprowadzasz, sam się zabierasz;
Wszystko sam robisz, sam się zabierasz;
A jażebym się do kłosa nie wzięty?



Wszystko jedno, jedno, jedno, jedno;
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?

Wszystko jedno, jedno, jedno, jedno;
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?

Wszystko jedno, jedno, jedno, jedno;
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?

Wszystko jedno, jedno, jedno, jedno;
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?

Wszystko jedno, jedno, jedno, jedno;
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?
A jażebym się do kłosa nie wzięty?



W Krakowie / Roku 1564.



Jana Kochanowskiego.



Wydawnictwo Biblioteczne 1204

Grzechy



Jana Kochanowskiego.



PROPOZ.

Albo Hóld Pruski

JANA

KOCHANOWSKIEGO.



W Kráko. w Drukárni Łázá.
Roku Pánstkiego 1587.

KOCHANOWSKI



W KRAKOWIE
w Drukarni Łazarzowej

1598.

IÆ
Na Pfalterz Polski; przez

Mikołaiá Gomolke
uczynioné.

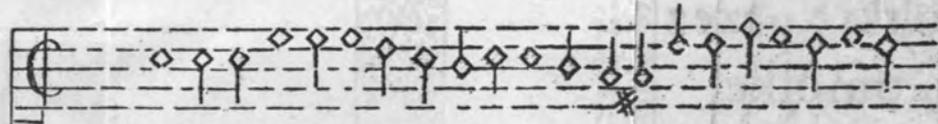


W Krakowie

W Drukarni Łazarzowej: Roku Pańskiego
1580.

ALM I Beatus v. non

CA X



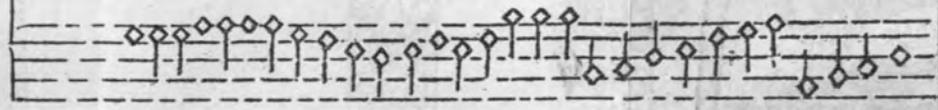
p 1035

107

Szczesliwy który nie byl miedzy zlemi w radzie / Ani stóp swoich torem

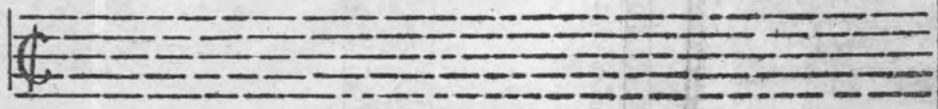
ino

AL



K

FE



BAS

